

TOWARZYSTWO NAUKOWE
KATOLICKIEGO UNIWERSYTETU LUBELSKIEGO
ROZPRAWY WYDZIAŁU NAUK SPOŁECZNYCH

7

CZESŁAW MARTYNIAK

PROBLEM FILOZOFII PRAWA

FILOZOFIA PRAWA, JEJ PRZEDMIOT,
METODA I PODZIAŁ



LUBLIN 1949

WYDAWNICTWA TOWARZYSTWA NAUKOWEGO KATOLICKIEGO UNIwersYTETU LUBELSKIEGO

LUBLIN, ALJEJE RĄCLAWICKIE 14

Rozprawy Wydziału Nauk Społecznych

Tom		Zł.
1.	<i>Dr Zdzisław Papierkowski, Dzieciobójstwo w świetle prawa karnego. Studium prawno-porównawcze, 1947, s. 56</i>	80,—
2.	<i>Dr Leszek Winowski, Stosunek chrześcijaństwa pierwszych wieków do wojny, 1947, s. 171</i>	250,—
3.	<i>Dr Józef Mazurkiewicz, Początki ustroju cechowego w Lublinie 1948, s. 33</i>	50,—
4.	<i>Dr Jerzy Kalinowski, Teoria reguły społecznej i reguły prawnej Leona Duguit (w druku)</i>	
5.	<i>Dr Jan Turowski, Zmiany społeczne, wsi a miasto, 1949, s. 186</i>	680,—
6.	<i>Dr Czesław Martyniak, Obiektywna podstawa prawa według św. Tomasza z Akwinu, 1949, s. IV+176</i>	650,—
7.	<i>Dr Czesław Martyniak, Problem filozofii prawa, 1949</i>	
8.	<i>Dr Leon Bornus, Spółdzielczy zbył zwierząt rzeźnych w Lubelszczyźnie, 1949, s. 275</i>	450,—
	<i>Roczniki Nauk Społecznych, Prawo—Ekonomia—Socjologia, 1949, s. XVI+424</i>	1200,—

Seria źródeł i monografii

Tom 1.	<i>Dr Leon Białkowski, Lubelska księga podkomorska piętnastego wieku, 1934, s. XI+160</i>	300,—
„ 4.	<i>Ks. Dr Henryk Inądowski, Rzymskie prawo małżeńskie a chrześcijaństwo, 1935, s. 335</i>	600,—
„ 6.	<i>Mieczysław St. Popławski, Polityczna publicystyka w dobie Cezara i Augusta, 1935, s. 305</i>	500,—
„ 7.	<i>Ks. Dr Piotr Kałwa, Skutki adopcji cywilnej w kościelnym prawie małżeńskim, 1935, s. 188</i>	400,—
„ 10.	<i>Dr Wiktor Hahn, Bibliografia Horacego, 1936, s. 160</i>	400,—
„ 16.	<i>Dr Henryk Dembiński, Wojna jako narzędzie prawa i przewrotu, 1936, s. VIII+200</i>	500,—
„ 17.	<i>Dr Paweł Skwarczyński, Z badań nad przywilejami budzińskim i koszyckim, 1936, s. IV+60</i>	150,—
„ 18.	<i>Dr Ignacy Czuma, Ustrojowe podstawy skarbowości, 1937, s. VIII+438</i>	1000,—
„ 20.	<i>Dr Czesław Strzeszewski, Handel zagraniczny Królestwa Kongresowego, 1937, s. XII+160</i>	600,—
„ 24.	<i>Mieczysław St. Popławski, Oktawian August, 1938, s. 46</i>	100,—

PROBLEM FILOZOFII PRAWA

FILOZOFIA PRAWA, JEJ PRZEDMIOT, METODA I PODZIAŁ

TOWARZYSTWO NAUKOWE
KATOLICKIEGO UNIWERSYTETU LUBELSKIEGO
ROZPRAWY WYDZIAŁU NAUK SPOŁECZNYCH

7

CZESŁAW MARTYNIAK

PROBLEM
FILOZOFII PRAWA

FILOZOFIA PRAWA, JEJ PRZEDMIOT,
METODA I PODZIAŁ



LUBLIN 1949



CM 314739

A-26686

Druk. „Narodowa” Leona Miłarskiego
Lublin, Krak.-Przedm. 78

Nakład 1000 egz. Papier druk. sat. kl. V, 61 x 86, 70 gr.
26.VI.1949

Wpisano do Księgi Akcesji

Akc. D1 nr 159 /2011/ CM..

OD WYDAWCY

Wydział Nauk Społecznych Towarzystwa Naukowego K.U.L. oddaje w ręce czytelnika pracę śp. Czesława Martyniaka, docenta U. J., zastępcy profesora filozofii prawa K. U. L., pt. *Problem filozofii prawa*.

Cz. Martyniak, autor *Obiektywnej podstawy prawa według św. Tomasza z Akwinu* (Lublin 1949), *Mocy obowiązującej prawa a teorii Kelsena* (Lublin 1938) i szeregu innych drobniejszych rozpraw, artykułów i recenzji (patrz pełny wykaz prac Cz. Martyniaka, s. 2), przystąpił z wiosną 1939 r. do pisania swego trzeciego większego dzieła, które zamierzał poświęcić zagadnieniom z dziedziny klasyfikacji i metodologii nauk prawnych, a w szczególności analizie istoty, metody, przedmiotu i podziału filozofii prawa. Praca ta miała stanowić wstęp do systematycznego wykładu filozofii prawa, której część główna poświęcona byłaby doktrynie prawa naturalnego. W *Księdze Pamiątkowej ku czci J. E. X. Biskupa Mariana Leona Fulmana* (Lublin 1939) ogłosił Cz. Martyniak fragment pisanej przez siebie pracy pod tym samym tytułem *Problem filozofii prawa*; z drobnymi uzupełnieniami wchodził on w obręb niniejszej pracy jako jej rozdział trzeci pod zmienionym tytułem *Rola filozofii prawa wśród nauk prawnych*. Koncepcja filozofii prawa jako poznania zjawiska prawa przez jego przyczyny, przeciwstawiająca filozofię prawa naukom, w znaczeniu ścisłym, o charakterze opisowym (sciences de constation), oraz idea podziału filozofii prawa na trzy części, którymi są kolejno: filozofia prawa pozytywnego, „metafizyka” prawa czyli nauka o prawie naturalnym, i deontologia prawa, dostarczyły autorowi planu dla jego pracy. Przedwczesna śmierć

od kuli hitlerowskiego zaborcy, w przeddzień wii 1939 r. na Zamku Lubelskim, nie pozwoliła Czesławowi Martyniakowi wykończyć zamierzonego dzieła. Jak ze spisu rzeczy widać, opracował on w całości część ogólną (trzy pierwsze rozdziały), w części szczegółowej dał tylko analizę filozofii prawa pozytywnego; zamierzone rozdziały piąty (poświęcony „metafizyce” prawa) i szósty (poświęcony deontologii prawa)—jak na to wskazuje ostatnie zdanie rozdziału trzeciego (p. str. 78) niniejszej pracy—i zapewne jakieś ogólne zakończenie nie zostały napisane i nawet nie pozostały żadne notatki wśród maszynopisów i rękopisów przedwcześnie zabranego nam uczonego, które by konkretyzowały ogólną zapowiedź opracowania pozostałych zagadnień. Cztery pierwsze rozdziały, które obecnie publikujemy—bez żadnych zmian, poza uporządkowaniem i włączeniem do głównego tekstu szeregu drobnych uwag i dopisków, którymi zaopatrzył go sam autor w ciągu dalszej pracy—przedstawiają się jako głęboko przemyślane i skończony co do formy wynik pracy twórczej umysłu Czesława Martyniaka. Rzecz była gotowa do druku, jeżeli pominąć pewne drobne usterki redakcyjno-stylistyczne w dorzucanych z biegiem czasu uwagach, które niekiedy mają charakter dyskusji z samym sobą na temat pisanej przez się pracy. Nie uważaliśmy się za upoważnionych drobnych tych usterek usuwać—nie było to zresztą konieczne. Praca Czesława Martyniaka, taka jak ją czytelnikowi przedstawiamy, nie przez to nie traci, a zyskuje nawet szczególną bezpośredniość. Śledzimy, jak rodzi się myśl, która szukając dla siebie właściwego wyrazu pozostaje zawsze głęboka i jasna.

Choć najciekawsze pod pewnym względem rozdziały nie zostały napisane, przecież Czesław Martyniak wypowiedział w sprawie filozofii prawa myśli najistotniejsze. I dlatego praca jego przedstawia—jakkolwiek niedokończona—dużą wartość. Choć autor pisał pod presją „potrzeby wyjścia z błędnego koła” i chociaż w stosunku do jego osobistej, twórczej pracy, którą w przyszłości zamierzał, miało to być pierwsze, a nie ostatnie słowo, przecież jego *Problem filozofii prawa* streszcza

wyniki wielowiekowego rozwoju tej nauki prawnej; przez uświadomienie sobie, nam i wszystkim, którzy po nas przyjdą, klasyfikacyjnych i metodologicznych założeń filozofii prawa, przez wznowienie tomistycznej filozofii prawa otwiera Czesław Martyniak drogę do dalszego rozwoju filozofii prawa w Polsce.

Wydział Nauk Społecznych Tow. Nauk K.U.L. wyraża na tym miejscu podziękowanie dr Jerzemu Kalinowskiemu, czł. honorowemu Tow. za przygotowanie do druku pracy prof. Martyniaka.

W S T Ę P

Dopóki człowiek jest młody, nęca go trudności i niebezpieczeństwa i rzuca się na ich pokonanie mimo, że ludzie stacczni i roztropni uważają, iż do ich pokonania trzeba więcej doświadczenia i wiedzy. Obserwacja wykazuje, że ze wzrostem doświadczenia maleje chęć narażania się na niebezpieczne wyprawy. Wydaje się więc, że lepiej jest kusić się o przeciężenie trudności wtedy, gdy wiedza i doświadczenie są mniejsze, ale zapał i chęć do wydatkowania energii jest większa. Te myśli skłoniły mnie do zaatakowania jednego z najtrudniejszych i najbardziej zawiłych problemów nauki prawa, problemu przedmiotu i metody filozofii prawa.

Są problemy, których opracowanie powinno właściwie stanowić ukoronowanie działalności naukowej w pewnej dziedzinie wiedzy, suponują one bowiem dokładną znajomość całej dziedziny danej nauki i przedstawiają wiele trudności. Jednym z takich zagadnień jest niewątpliwie problem przedmiotu i metody jakiejś dziedziny badań. Zdawać by się mogło, że jego opracowanie powinno stanowić ukoronowanie, a nie początek badań. Obserwacja wykazuje, że z reguły jest inaczej. Psychologicznie jest to zrozumiałe.

Praca niniejsza jest wyrazem wyczuwanej potrzeby wyjścia z błędnego koła. Aby obserwować i badać, trzeba mieć pewien pogląd na cały szereg najogólniejszych problemów, jak przedmiot badania i metoda badania, które naprawdę i bez reszty

mogą być rozstrzygnięte właściwie dopiero po skończeniu badań. Ale że trzeba raz ruszyć z miejsca, więc należy sformułować pewien początkowy pogląd na przedmiot i metodę badania, potem wypróbować wartość tej teorii na całym szeregu badań, tak jak się próbuje wartość noża przez krajanie. A po skończeniu badań, jako ich ukoronowanie, raz jeszcze będzie można rzucić okiem na przebytą drogę i sprawdzić, czy hipotezy początkowe były słuszne, czy i w jakim stopniu późniejsza praktyka nakazała je zmodyfikować, skorygować, czy uzupełnić i sprecyzować. Praca niniejsza nie jest więc ostatnim, lecz pierwszym słowem. Krótko mówiąc, jest to wstęp napisany przed opracowaniem całego traktatu, a więc wstęp tymczasowy. Wstęp ostateczny może bowiem być napisany dopiero wtedy, gdy cały traktat jest gotowy.

Pragnąłbym pobudzić do rewizji pewnych zastarzałych poglądów, tkwiących w niektórych psychikach jakby jakieś urazy psychiczne, specjalnie tych poglądów, które dotyczą prawa naturalnego. (Rewizji tej dokonała na Zachodzie filozofia prawa oparta o odrodzoną filozofię tomistyczną). Odrodzenie i rozpowszechnienie w Polsce filozofii prawa opartej na doktrynie św. Tomasza z Akwinu jest tym bardziej konieczne, że o miedzę, za naszą granicą zachodnią, obserwujemy w filozofii prawa renesans heglizmu. Renesans ten oznacza nawrót do egzaltacji siły, do absolutyzmu władzy państwowej i to pod etykietą idealizmu absolutnego, do utraty równowagi między dwoma możliwymi elementami porządku prawnego, tj. etyką i siłą, na rzecz siły. Filozofia tomistyczna umie dla każdego z tych elementów znaleźć właściwe miejsce, umie połączyć je w harmonijnej syntezie. Nawrót do filozofii Powszechnego Doktora Katolickiego będzie zarazem nawrotem do naszej tradycji narodowej, która z istoty swej jest tradycją katolicką. Cały szereg naszych filozofów opierało się na filozofii św. Tomasza, np. X. F. Birkowski.

Jak słusznie zauważono, to, co się obejmuje często jedną nazwą *nauka prawa* jest zjawiskiem wcale nie jednolitym, lecz bardzo złożonym i różnorodnym.¹

Jeśli się zapoznać z niektórymi próbami znalezienia miejsca dla filozofii prawa wśród nauk prawnych i określenia ich wzajemnego stosunku, to uderza całkowity niemal brak sprecyzowania myśli, względnie cały szereg nieudomówień i niejasności. Tak np. trudno się zorientować, czym według Schönfelda różni się filozofia prawa od jurysprudencji, czyli nauki prawa *sensu stricto*. Jurysprudencja ma dla niego charakter filozoficzny, a filozofia prawa ma charakter naukowy. Ale na czym to dokładnie polega i czym się jedna od drugiej różni, nie wiadomo.²

Podobny brak sprecyzowania myśli można zaobserwować u Larenza. Krytykuje on wprawdzie Schönfelda, kładzie większy nacisk na rozróżnienie filozofii prawa od nauki prawa i za J. Binderem akcentuje, że filozofia prawa jest członem filozofii, ale nie określa jakim. Mówi tylko, że jest ona i logiką i etyką i metafizyką zarazem, a przytem, jako część szczegółowa ogólnej filozofii, jest ona również i nauką, jednak określenia te, aczkolwiek już nieco bardziej rozwinięte i zdążające we właściwym kierunku, są jeszcze dalekie od jasności i dokładności.³

Ci, którzy zdecydowanie stoją po stronie jednego określonego kierunku filozoficznego, nie umieją w sposób zadawalający określić miejsca filozofii prawa wśród nauk prawnych, a zwłaszcza nie umieją rozróżnić bardzo różnych zadań, jakie filozofii prawa w udziale przypaść muszą. Można by nawet powiedzieć,

¹ FUCHS, *Die Zukunft der Rechtswissenschaft*, s. 3.

² WALTER SCHÖNFELD, *Rechtsphilosophie, Jurisprudenz und Rechtswissenschaft* (*Zeitschrift für deutsche Kulturphilosophie* I, 1934, cyt. LARENZ, *Rechts- und Staatsphilosophie der Gegenwart*, Berlin, 1935, s. 170 n. (wyd. 2).

³ KARL LARENZ, o. c., s. 172.

że im bardziej ktoś sprecyzował swój pogląd na zadanie filozofii prawa, tym na ogół bardziej jednostronne jest jego stanowisko i zwykle tym mniej wykazuje zrozumienia dla innych kierunków badania filozoficzno-prawnego, które niejednokrotnie nawzajem się uzupełniają. Dość rzadkim wyrazem tego zrozumienia jest stanowisko prof. Makarewicza, który rozróżniwszy cztery główne kierunki: prawa natury, historyczny, pozytywny i porównawczy, powiada, że między tymi kierunkami, ściśle biorąc, sporów być nie powinno, choćby dla ich różnorodności i rozbieżności ich przewodnich zasad, że zamiast walczyć o wyłączne znaczenie jednego z nich, należy uznać doniosłość wszystkich czterech kierunków równocześnie i podzielić między nie pracę. Każdy z tych kierunków ma zdaniem prof. Makarewicza, obok niewątpliwych zalet, cały szereg błędów. Wszystkie trzeba zaprząć do współpracy, eliminując oczywiste wady i niedociągnięcia, ale największe znaczenie dla filozofii prawa ma kierunek prawa naturalnego, który, aczkolwiek dotąd jest, zdaniem prof. Makarewicza, najmniej ścisły, to jednak jest najbardziej syntetyczny; należy go pogłębić tylko i zbliżyć do rzeczywistego rozwoju prawa.¹

Pragnę więc zastosować tzw. metodę teorii nadrzędnej, syntetycznej lub uniwersalnej, tj. wykazać, że pewne poglądy na przedmiot i metody filozofii prawa, które z pozoru się sprzeciwiają i wykluczają, dadzą się pogodzić, a nawet logicznie powiązać i uzupełnić się wzajemnie, a więc dadzą się jednocześnie utrzymać, skoro się sprecyzuje ich treść i sprowadzi zakres ich twierdzeń do właściwych granic.²

W rozumowaniach posługuję się często analogią. Tak np. dogmatykę prawa uważam za naukę analogiczną do nauk do-

¹ J. MAKAREWICZ, *Nowożytnie zadania filozofii prawa*, s. 5, 6, 18.

² Por. ARSENIOW, *Zagadnienie syntezy zasadniczych sprzeczności filozoficzno-prawnych*. Ogólna nauka o prawie, studia pod redakcją prof. Br. Wróblewskiego, t. I, s. 321.

świadczalnych przyrodniczych, teoria prawa wydaje się być czymś analogicznym do nauk fizyko-matematycznych, rolę filozofii prawa uważam za analogiczną do roli filozofii przyrody wśród nauk przyrodniczych, naukę prawa naturalnego traktuję jak metafizykę dziedziny prawa. Stosowanie analogii w rozumowaniach pozwoliło mi niejednokrotnie może nieco lepiej sformułować i sprecyzować niektóre poglądy na znaczenie poszczególnych nauk prawnych. Metodą tą należy się jednak posługiwać *cum grano salis*. To też rozumiejąc niebezpieczeństwa, jakie płyną ze zbyt niewolniczego trzymania się analogii w rozumowaniach, a zwłaszcza z pomieszania pojęć analogii i tożsamości, czego przykładem w XIX w. zbyt rygorystycznie przeprowadzona analogia między socjologią a biologią (częściowo Spencer, przede wszystkim Liliénfeld i Schäffle), starałem się nie przeciągać jej poza granice zdrowego rozsądku i szanować specyficzność różnych dziedzin nauki, opartą na fundamentalnej różnicy ich przedmiotu badania.

Staram się wprowadzić pewien porządek w chaos pojęć, teorii, uprzedzeń, które w ciągu wieków nagromadziły się wokół problemu filozofii prawa. Nie jest łatwo przedzierać się wśród tak czcigodnego wiekiem gąszczu i jest ponad siły przeciętnego człowieka od razu wszystko do definitywnego porządku doprowadzić. To też nie łudzę się, aby ustalenia i wnioski moje miały charakter nienaruszalny i były ostatnim słowem. Chcę wierzyć, że praca niniejsza będzie stanowiła pożyteczny krok naprzód.

Lublin, 1939.

Czesław Martyniak

Rozdział I

OGÓLNA CHARAKTERYSTYKA NAUK PRAWNYCH

§ 1. Nauki prawne jako nauki praktyczne

Zjawisko, które nazywamy prawem, jest tak dawne jak społeczne życie ludzi. *Ubi societas, ibi ius* — mówi stara maksyma. Równie dawna jest praca myśli ludzkiej nad poznaniem, zrozumieniem i wytłumaczeniem tego zjawiska. Od wieków też wielka dziedzina nauk prawnych rozpada się na cały szereg działów. I tak tradycyjnie, acz z niejednakową we wszystkich okresach ścisłością, rozróżnia się dwa zasadnicze rodzaje naukowego badania prawa: badanie naukowe w ściślejszym tego słowa znaczeniu i badanie filozoficzne. Z pierwszego powstała tzw. od czasów rzymskich *jurisprudentia* lub współcześnie dogmatyka prawa, czyli nauka prawa *sensu stricto*, z drugiego filozofia prawa. Filozoficzne badania prawa dawniej uprawiano pod nazwą nauki prawa naturalnego, *ius naturale*, *iuris naturalis scientia*.

Zanim przystąpimy do poznania różnic, jakie istnieją między badaniem naukowym a badaniem filozoficznym prawa, musimy podkreślić, że całą dziedzinę nauk prawnych, a więc zarówno dogmatykę jak i filozofię prawa załeczyć należy do nauk praktycznych, a nie spekulatywnych. Nauki praktyczne różnią się od spekulatywnych zarówno celem jak i przedmiotem badania: celem w naukach praktycznych jest nie tylko poznanie dla poznania, jak w naukach spekulatywnych, lecz poznanie dla pokierowania dziełem. A ponieważ przedmiot badania powinien być dostosowany do celu badania, przeto przedmiotem badania nauk praktycznych jest to, co może być przez człowieka wytworzone. Natomiast przedmiotem badania w naukach spekulatywnych jest to, czego człowiek wytworzyć nie może. To też, oczywiście, celem badania nie może być tutaj wytwarzanie lub działanie.¹

¹ Św. TOMASZ z AKWINU, *In lib. Boetii De Trinitate*, q. 5, art. 1.

W *Summie teologicznej* św. Tomasz z Akwinu precyzuje, że podział nauk na spekulatywne i praktyczne może być przeprowadzony z trzech punktów widzenia. Czytamy tam: „Jedne nauki są czysto spekulatywne, inne czysto praktyczne, inne zaś pod pewnym względem spekulatywne a pod pewnym praktyczne. Aby zrozumieć oczywistość tego twierdzenia należy zdać sobie sprawę z tego, że naukę można nazwać spekulatywną z trzech punktów widzenia. Po pierwsze, z punktu widzenia przedmiotu badania (*ex parte rerum scitarum*): nauka jest spekulatywna, o ile rzeczy przez nią badane nie mogą być wytworzone przez działanie podmiotu poznającego. Po wtóre, nauka może być spekulatywna ze względu na sposób poznania (*quantum ad modum sciendi*). Tak na przykład, gdy budowniczy myśli o domu, określając go i analizując, oraz rozważając jego ogólne właściwości. W takich wypadkach bowiem przedmioty praktyczne, tj. mogące być wytworzone przez działanie człowieka (*operabilia*), bada się w sposób spekulatywny, a nie jako przedmioty praktyczne. Wszak przedmiot jest właściwie praktyczny wtedy, gdy materii nadaje się pewną formę, a nie gdy rozkłada się rzecz złożoną na jej ogólne składniki formalne. Po trzecie, nauka może być spekulatywna z punktu widzenia celu badania (*quantum ad finem*). Jak wiadomo rozum dzieli się na praktyczny i spekulatywny ze względu na różnicę celu badania. Rozum praktyczny podporządkowuje się celowi działania, natomiast celem rozumu spekulatywnego jest rozważanie prawdy. Jeśli więc budowniczy rozważa, w jaki sposób dom można budować, ale nie ma na celu budowy domu, lecz tylko samo poznanie, to jego rozważanie będzie spekulatywne z punktu widzenia celu, chociaż dotyczy przedmiotu praktycznego. Nauka, która jest spekulatywna ze względu na przedmiot badania, to nauka czysto spekulatywna (*speculativa tantum*). Ta zaś, która jest spekulatywna albo z punktu widzenia sposobu, albo z punktu widzenia celu poznania jest pod pewnym względem (*secundum quid*) spekulatywna, a pod pewnym względem praktyczna. I wreszcie ta nauka, która jest pod-

Por. MARITAIN, *Distinguer pour unir ou Les degrés du savoir*, Paris, Desolée de Brouwer, nouvelle édition, 1935, s. 618 nn. i Annexe VII. Dalej cytowana w skrócie: *Degrés du savoir*.

porządkowana celowi działania, jest nauką czysto praktyczną (*simpliciter practica*)".¹

Na podstawie tej krótkiej charakterystyki nauk można powiedzieć, że całą dziedzinę nauk prawnych, a więc zarówno dogmatykę prawa jak i filozofię prawa, zaliczymy bądź do nauk czysto praktycznych, bądź do nauk mieszanych, ale nigdy do czysto spekulatywnych. Przedmiotem badania nauk prawnych są bowiem, jak to jeszcze bliżej zostanie wytłumaczone i sprecyzowane, normy prawa pozytywnego, będące wszak wytworem człowieka, względnie działanie ludzkie, które, oczywiście, też za taki wytwór uważać musimy. Celem zaś nauk prawnych, choć nie musi, ale być może bądź wytworzenie przepisów prawa pozytywnego, bądź pokierowanie działaniem ludzkim. W każdym więc razie, z punktu widzenia przedmiotu badania, nauki prawne są zawsze naukami praktycznymi, a z punktu widzenia celu być nimi mogą. O ile prawo będzie badane w celu spekulatywnym, dla samego poznania, a nie dla pokierowania działaniem ani dla wytworzenia norm prawnych, to nauka taka będzie spekulatywna z punktu widzenia celu, ale praktyczna z punktu widzenia przedmiotu, a ten punkt widzenia jest najważniejszy i decydujący przy podziale nauk na spekulatywne i praktyczne.² Natomiast gdy i cel będzie praktyczny, nazwiemy ją nauką czysto praktyczną.

W naukach praktycznych sam proces poznania ma ten sam charakter, co i w naukach spekulatywnych: jak tam tak i tu umysł abstrahuje pewne cechy ogólne i stara się poznać właściwości istotne badanego przedmiotu.

Chociaż środki i proces poznania są w naukach praktycznych takie jak w naukach spekulatywnych, to jednak inne są tutaj przede wszystkim warunki samego przedmiotu poznania: przedmiot ten jest czymś praktycznym (np. jakieś działanie, które ma zostać wykonane), a następnie przedmiot ów jest badany pod kątem widzenia stosunku do pewnego celu, ze względu na

¹ I-a, II-ae, q. 14, art. 16.

² *Cette division du savoir est entièrement commandée par l'objet* — konkluduje Y. SIMON, zanalizowawszy cały szereg tekstów ARYSTOTELESA, ŚW. TOMASZA, KAJETANA, *Critique de la connaissance morale*, Paris, Desclée de Brouwer, s. 7—19.

swoją wartość praktyczną. Przeznaczeniem poznania jest tutaj pokierowanie działaniem, regulowanie, normowanie, a nie tylko konstytuowanie. Poznanie ma tu ścisły związek z działaniem.

Mimo swego związku z działaniem, nauki praktyczne są odeń jeszcze dość oddalone. Ponieważ stopień tego oddalenia może być różny, przeto niektórzy nauki praktyczne dzielą jeszcze na dwa rodzaje: nauki spekulatywno-praktyczne i nauki praktyczno-praktyczne. Pierwsze to takie, które od samego działania są więcej oddalone. Nie wystarczy znać je, by umieć skutecznie pokierować działaniem. Dają one poznanie rzeczy praktycznych, ale czynią to w sposób teoretyczny, spekulatywny. Stąd ich nazwa: nauki spekulatywno-praktyczne. Do nich zaliczymy nauki prawne.

Bardziej bliski związek z działaniem mają tzw. nauki praktyczno-praktyczne, tj. takie, których zarówno przedmiot, jak i sposób poznania są praktyczne. W nich nie chodzi o wytlumaczenie pewnej prawdy praktycznej i sprowadzenie jej do określonych zasad jak w naukach spekulatywno-praktycznych, lecz o przygotowanie do działania, o ustalenie reguł, według których należy działać. Tak np. można rozróżnić teologię moralną spekulatywną i teologię moralną praktyczną. Podobny podział można przeprowadzić w naukach medycznych i prawnych. Nauki praktyczno-praktyczne już nie analizują, nie postępują *modo resolutorio* jak spekulatywno-praktyczne, lecz składają, gromadzą wszelkie wyjaśnienia i zasady konieczne do pokierowania konkretnymi czynnościami, czyli postępują *modo compositivo*.¹

Jednak nauki praktyczno-praktyczne mają jeszcze charakter ogólny. Choć już bliższe działania niż spekulatywno-praktyczne, to jednak przygotowują one tylko do działania w ogóle, a nie do konkretnego aktu. Ksiądz, który poznał teologię moralną praktyczną, dotyczącą spowiedzi, posiada ogólną wiedzę, jak należy pytać na spowiedzi, jak odpowiadać itp., ale to nie daje

¹ Rozróżnienie *scientia speculativa ex modo et practica ex obiecto* jest terminologicznie zaczerpnięte od św. TOMASZA (*Summa theologiae*, I a, q. 14, art. 16), ale znaczenie terminów zostało przez uczniów jego zmienione; zob. MARITAIN, *Degrés du savoir*, s. 887 i Y. SIMON, *Critique de la connaissance morale*, s. 99 nn.

mu jeszcze umiejętności dobrego wypowiedzania konkretnego penitenta. Apologeta może posiadać ogólną znajomość argumentów i sposobów uzasadniania prawd wiary i nawracania niewierzących, ale to jeszcze nie da mu umiejętności nawrócenia danego człowieka. Prawnik może posiadać ogólną znajomość przepisów i sposobu prowadzenia procesu, ale nie umieć wygrać konkretnego procesu czy rozstrzygnąć konkretnego wypadku. Dopiero roztropność (*prudentia*) dyktuje, jak należy spełnić daną czynność konkretną *hic et nunc*, a więc jak wypowiadać tego penitenta, jak nawrócić tego niedowiarka, jak wygrać dany proces. Ale to już nie należy do nauki. Wszelka nauka bada cechy ogólne i abstrakcyjne, dlatego każda, a więc nawet i nauka praktyczna, pozostaje w pewnym stopniu spekulatywna. Tylko roztropność i sztuka (*prudentia et ars*) przedstawiają typ poznania ściśle praktycznego, schodzącego aż do konkretnu.¹

Dogmatyka prawa i filozofia prawa są to nauki spekulatywno-praktyczne. Ich przedmiot badań jest praktyczny: norma lub działanie mogą być wytworem człowieka, ale sposób poznania ich jest spekulatywny: badają one bowiem, jakie są elementy składowe normy, które działania są sprzeczne, a które zgodne z prawem itp. I ponieważ nauki prawne, mimo iż są praktyczne, poznają w sposób spekulatywny, przeto cały szereg rozważań, który w pierwszym rzędzie odnosi się do nauk spekulatywnych, może znaleźć analogiczne zastosowanie do tych nauk spekulatywno-praktycznych.²

¹ Por. Y. SIMON, *Critique de la connaissance morale*, s. 81. Zob. dalej § 5.

² G. GONELLA nie chce nazywać nauk prawnych naukami praktycznymi i pisze o *inamissibilità di una scienza „practica” del diritto*, dlatego że niektórzy opierając się na tym ujęciu nauk prawnych negują potrzebę filozofii prawa. *La filosofia come logica della scienza giuridica*, Bari, 1938, s. 7. Jednak nauki prawne, mimo że je zaliczymy do praktycznych, zachowują swój charakter nauk, tj. dociekań abstrakcyjnych i uniwersalnych. Sam podział nauk na spekulatywne i praktyczne jest logicznie prawidłowy, a fakt, że niektórzy błędne zeń wysnuwają wnioski, nie powinien powodować jego odrzucenia. Za filozofią prawa przemawiają argumenty zbyt poważne, aby musiała ona obawiać się krytyk, opartych na złym rozumieniu wspomnianego

Podęjsie do nauk prawnych jako do nauk praktycznych usuwa wiele trudności. Mam wrażenie, że prof. Lande traktuje naukę prawa i etyki jako nauki syntetyczne. Zdaje się sądzić, że nauka, o ile ma pozostać nauką, może mieć tylko jeden właściwy cel: obiektywne badanie zjawisk, poznanie dla poznania, skoro zaś poznanie traktuje jako środek do pokierowania działaniem, do ustalenia norm regulujących działanie, to już przestaje być nauką. Taka koncepcja ukrywa się pod zarzutem, który czyni Kelsenowi, pisząc: „Metodę *eksplikatywną* w moralności akceptuje Kelsen bynajmniej nie dla jej właściwego celu— obiektywnego badania zjawiska moralnego, lecz tylko jako środek do ustalenia normy obowiązującej, przydatny w braku innych”. I dalej: „Takie traktowanie *metody eksplikatywnej* jako środka zastępującego inne sposoby normowania w moralności urąga w sposób oczywisty powadze właściwych zadań teorii...”.¹ Otóż taka koncepcja opiera się na zupełnym zapoznaniu istnienia nauk praktycznych. Istnieją dwie funkcje naszego umysłu, obydwie równie obiektywne i naukowe: poznanie dla poznania i poznawanie dla pokierowania działaniem. Rozum w chwili, gdy spełnia pierwszą funkcję, nazywa się *ratio speculativa*, a ten sam rozum, gdy spełnia drugą funkcję nazywa się *ratio practica*. Skoro się uzna istnienie nauk praktycznych, to bez zdziwienia i bez zgorszenia można uznać posługiwanie się metodą eksplikatywną, jako środkiem normowania. Na tym bowiem polega istota nauki praktycznej. Genezy poglądów prof. Landego szukać należy w podziale nauk Petrzyckiego. Ten ostatni odróżnia wprowadzie nauki teoretyczne i praktyczne, ale w gruncie rzeczy charakter naprawdę naukowy przypisuje tylko naukom teoretycznym. Prof. Lande głosi konieczność „nieuniknionego bankructwa wszelkich prób uzyskania jednolitego naukowego pojęcia prawa

podziału. GONELLA uznaje zresztą nauki normatywne i nauki o praktyce (scienza della practica), to też różnica poglądów redukuje się raczej do uzgodnienia terminologii.

¹ J. LANDE, *Norma a zjawisko prawne*, (*Czasopismo prawnicze i ekonomiczne*, 1925, s. 285).

na gruncie praktyczno-normatywnym”.¹ Znaczy to, że nauka praktyczno-normatywna nie jest w stanie dać naukowego pojęcia prawa. Czyż można bowiem nazwać nauką tę gałąź wiedzy, która nie jest w stanie dać naukowego pojęcia swego przedmiotu badania?

§ 2. Dogmatyka prawa i jej część ogólna

Pod nazwą dogmatyki prawa, czyli nauki prawa w ograniczonym tego terminu znaczeniu, rozumiemy zespół tych wszystkich dyscyplin prawnych, które zajmują się poznaniem obowiązujących w państwie norm prawa pozytywnego. Sama nazwa dogmatyka jest uzasadniona tym, że obowiązujące normy prawne są dla tych nauk dogmatem, którego się nie krytykuje, lecz przyjmuje za punkt wyjścia.

Zrodzona z potrzeby rozumienia, tłumaczenia i stosowania obowiązującego prawa pozytywnego, dogmatyka prawa jest pewnie tak dawna jak przedmiot jej badań. Poczynając od dorywczego tłumaczenia przepisów prawnych, od skromnych *gloss*, umieszczanych między wierszami czy na marginesie tekstu, przez egzegezę i objaśnienie poszczególnych działów prawodawstwa, a z czasem i przez bardziej syntetyczne opracowania, dogmatyka prawa doszła do postaci współczesnych systemów, imponujących porządkiem i zwartością logiczną, wnikliwą analizą pojęć i całej struktury obecnie obowiązującego prawa pozytywnego, względnie prawodawstw, które kiedyś były obowiązujące (nauki historyczno-dogmatyczne, np. system prawa rzymskiego).

Dogmatyka prawa ma za zadanie opisać normy prawne, zanalizować je, usystematyzować, sprowadzić do pewnych pojęć i zasad ogólnych, zawartych w danym prawodawstwie, krótko mówiąc, jak najwszechstronniej i w sposób jak najbardziej wyczerpujący opracować i przedstawić systematycznie strukturę obowiązującego porządku prawnego.

Taka praca zaczyna się od ustalenia tekstu i zrozumienia jego treści, czyli od ustalenia sensu przepisów prawnych. „Celem

¹ O. c., s. 330.

nauki jest — pisze słusznie profesor Waśkowski — wykrycie prawdy i uczony prawnik powinien dążyć do ustalenia prawdziwego sensu norm obowiązujących obywateli.¹

Wprawdzie niektórzy zwalczają w ogóle poszukiwanie sensu, twierdząc, że poznajemy tylko wtedy, gdy obserwujemy ludzi poznających sens ustaw, dzieł sztuki, literatury itp. Natomiast, gdy sami poszukujemy sensu, to zajmujemy stanowisko tylko quasi poznawcze, konstrukcyjne, tzn. właściwie sami konstruujemy sens ustaw, łudząc się, że sens ten jest obiektywnie dany.² Innymi słowy, według tej koncepcji, poszukiwanie prawdziwego, obiektywnego czy rzeczywistego sensu ustaw nie ma celu.

Nie miejsce tu na dłuższą dyskusję na odwieczne tematy teorio-poznawcze. Wydaje się jednak, że twierdzenia takie, prowadzące do negacji obiektywnego poznania w ogóle i redukujące całe nasze poznanie do subiektywnych przekonań, zbyt szybko pragną uporać się z poważnymi dociekaniem na temat obiektywności poznania w ogóle, w szczególności na temat wykładni prawa i przedmiotowego sensu ustaw. Przesłanki, na których opiera się interpretacja prawa, nie są dowolne. Przeciwnie, są to fakty sprawdzalne w drodze zewnętrznego doświadczenia i od dowolności interpretatora niezależne, jak np. fakt, że ustawa została wydana przez władzę w danym czasie; lub fakt, że w komisji wysuwano takie a nie inne motywy, czyli cele, dla których ustawa była pożądana lub konieczna, lub wreszcie, że słowa mają, względnie w ówczesnie używanym języku miały takie a nie inne znaczenie itd.

Jak wiadomo istnieją dwa zasadnicze i przeciwstawiające się sobie kierunki poznania sensu ustaw, czyli kierunki wykładni prawa: kierunek subiektywistyczny i obiektywistyczny. Każdy z nich obejmuje cały szereg teorii, różniących się w szczegółach,

¹ *Teoria wykładni prawa cywilnego*. Metodologia dogmatyki cywilistycznej w zarysie, Warszawa, 1936, s. 276. Odbitka z czasopisma *Palestra* 1933—6. Dalej cytowane w skrócie *Teoria wykładni*.

² S. FRYDMAN, *Dogmatyka prawa w świetle socjologii*. Studium I: O wykładni ustaw. (Ogólna nauka o prawie. Studia pod red. prof. Br. Wróblewskiego, Wilno, 1936, t. I, s. 314—315).

ale uznających jedną z dwu podstawowych tez. Kierunek subiektywistyczny opiera się na poglądzie, że obowiązuje to, co chciał, względnie myślał, prawodawca. To też podstawową tezą jego jest twierdzenie, że wykładnia prawa ma na celu wykrycie sensu, który przepisowi chciał nadać ustawodawca, a więc zrozumienie, co myślał, co nakazał pewien podmiot. Stąd nazwa: teorie subiektywistyczne.

Kierunek obiektywistyczny wychodzi z założenia, że obowiązuje nie to, co chciał lub myślał prawodawca, lecz to, co jest wyrażone w ustawie. Podstawową tezą kierunku obiektywistycznego jest twierdzenie, że wykładnia ma na celu wykrycie tego sensu, który jest zawarty w przepisie prawnym, zrozumienie tego, co on wyraża, a nie tego, co miał w nim zamiar wyrazić prawodawca. Chodzi tu więc o zrozumienie treści, sensu pewnego przedmiotu, obiektu (ustawy, rozporządzenia), a nie zamiarów jakiegoś podmiotu, subiekta. Stąd nazwa kierunku obiektywistyczny.¹

Mimo zawsze możliwych rozbieżności między zamiarem a jego realizacją, między myślą a jej wyrażeniem, nie trzeba jednak być pesymistą i sądzić, że ludzie w ogóle nie mogą się ze sobą porozumieć, że nie są w stanie objawiać swych myśli w sposób zrozumiały dla innych. Przeciwnie, jak wykazuje codzienne doświadczenie, w większości wypadków istnieje zgodność między myślą, jej wyrażeniem i zrozumieniem tego wyrażenia. Tak samo rozbieżności między wolą ustawodawcy a sensem przepisu są stosunkowo dość rzadkie. To też nie należy zbyt przeceniać praktycznego znaczenia sporów między subiektywistami i obiektywistami. Praktycznie rozbieżności między wolą prawodawcy a sensem przepisu zdarzają się tylko w mniejszości wypadków. Tak że—wbrew temu, co myśli za prof. Ehrlichem prof. Waśkowski, który jest zwolennikiem teorii subiektywistycznej—danie sędziemu prawa tłumaczenia ustaw według obiektywnego ich celu nie jest wcale równoznaczne z upoważnieniem go do ignorowania celu ustawodawcy, do zastąpienia tego celu przez swój

¹ Zob. WAŚKOWSKI, *Teoria wykładni*, s. 14—17.

własny, a więc z udaremnieniem wszystkich poczynań państwa w dziedzinie prawa.¹

W każdym razie, niezależnie od wyznawanego kierunku wykładni prawa, wydaje się rzeczą oczywistą dla znakomitej większości badaczy, że przepis prawny posiada pewien sens obiektywny, tj. niezależny od widzimisię interpretatora. Jedną z najgłówniejszych funkcji prawa jest zagwarantowanie pewności stosunków społecznych. Dlatego trzeba szanować tekst ustaw i nie wydawać codziennie nowych przepisów ani nie zmieniać każdego dnia ich interpretacji. Prawo, które z dnia na dzień bywa zmieniane podpisem dyktatora czy wolą interpretatora zależnie od potrzeb chwili, przestaje być prawem, służy tylko za parawan dla panowania bezprawia i samowoli.

Jedni zatrzymują się na sensie zawartym w tekście ustawy, inni nie uspokoją się, dopóki nie stwierdzą, że sens ten odpowiada myśli i woli prawodawcy, ale zarówno jedni jak drudzy uznają istnienie i możliwość wykrycia sensu przepisu prawnego.

Wyznam, że nawet trudno mi zrozumieć, jak może ktoś stawiać pod znakiem zapytania istnienie obiektywnego sensu przepisu, mówiącego np.: „Kto zabija człowieka, podlega karze więzienia na czas nie krótszy od lat pięciu lub dożywotnio, albo karze śmierci” (art. 225, § 1 k. k.). Czyż można mówić, że ten przepis nie ma obiektywnego znaczenia, że jego sens nie jest faktem i że w ogóle nic nie jest zawarte w ustawie, że ustawa nie posiada żadnego immanentnego sensu”?²

¹ WAŚKOWSKI, *Teoria dowodu*, s. 246.

² FRYDMAN, *Dogmatyka prawa w świetle socjologii*, s. 105 (245). Zdaje się, że jest to przykład, jak uczeń, z właściwą młodszymi prosliną bezkompromisowości, zbyt jednostronnie interpretuje myśli mistrza i zbyt krańcowe wyprowadza z nich wnioski. W twierdzeniach prof. WRÓBLEWSKIEGO o przedmiotowej wykładni prawa znajduje się wiele, jakby powiedział SPENCER, niebezpiecznych napomknień. Tak np. czytamy w jego *Studiach z dziedziny prawa i etyki*: „Nie ma sprawdzianu, który by ustalał, że jeden sąd wykładniowy jest prawdziwy, a inny fałszywy. Sprawdzian oczywistości z natury samej wykładni jest wykluczony. W prawidłowość wykładni można tylko wierzyć” (s. 369); przy każdej wykładni grozi podmiotowość ustaleń (s. 370). Jednak, obok tych i tym podobnych zdań, prof. WRÓBLEWSKI pisze

Rozumiem, że zastosowanie do konkretnego wypadku może nastręczać trudności. Mogą się budzić np. wątpliwości, czy dany wypadek należy rozstrzygać na podstawie cytowanego artykułu k. k., czy śmierć nastąpiła z powodu uderzenia, a więc czy fakt zadania tego uderzenia należy uważać za zabójstwo, czy oskarżony chciał zabić, czy działał ze świadomością itp. Ale sam sens tego przepisu wydaje mi się jasny: wynika zeń z całą oczywistością, że prawo, czy—jak chcą inni—prawodawca, uważa zabicie człowieka za rzecz karalną, że chce chronić życie ludzkie itd. Takie ustalenie obiektywnego sensu przepisu prawnego jest w większości wypadków możliwe i najzupełniej wystarczające, jako punkt wyjścia zarówno dla badań dogmatycznie jak i filozoficzno-prawnych.

Będzie tu może wskazane podkreślić, że jest ono niezależne od socjologicznego czy empirycznego badania prawa. Przeprowadzenie badań empirycznych np. nad wykładnią, czyli poznanie, jak w rzeczywistości sędziowie, prokuratorzy, urzędnicy, adwokaci itd. interpretują przepisy prawne, może być bardzo pożyteczne zarówno ze względów praktyki jak i nauki prawa.¹ Ale nie można by sądzić, że tego rodzaju badania empiryczne

również: „Wykładnia normy prawnej staje się aktualna dopiero wówczas, jeśli dany przepis jest niedokładny, niejasny, budzący wątpliwości przy ustalaniu jego znaczenia, nie daje bezpośredniego rozstrzygnięcia konkretnej sytuacji prawnej itp.” (loc. cit.). Z tego wynika, że prof. WRÓBLEWSKI uznaje, iż przepis może być jasny, nie budzić wątpliwości, dawać bezpośrednie rozstrzygnięcie konkretnej sytuacji prawnej itd. Zresztą na s. 370 wyraźnie dopuszcza „wypadki, kiedy „przedmiotowy” sens normy prawnej jest oczywisty”. Prof. WRÓBLEWSKI umiał się więc zatrzymać na niebezpiecznej pochyłości, czego nie uczynił dr FRYDMAN, negujący w ogóle istnienie przedmiotowego sensu normy prawnej.

¹ W opracowaniu ankiety o sędziowskim wymiarze kary słusznie pisze prof. WRÓBLEWSKI: „Należy zaznaczyć, że wnioski uzyskane tą drogą (tj. drogą ankiety) stanowią będą nie tylko podstawę do badań z zakresu socjologii sędziowskiego wymiaru kary, lecz jednocześnie dadzą materiał dla oświetlenia samego kodeksu karnego pod kątem widzenia praktyki oraz wskazzą, co należało by zmienić w prawie pozytywnym, a co w tych osobach, które stosują przepisy prawa karnego”. Br. WRÓBLEWSKI, W. ŚWIDA, *Sędziowski wymiar kar w Rzeczypospolitej Polskiej*, ankieta, Wilno, 1939, s. 14—15.

są niezbędnym i uprzednim warunkiem dla powstania teorii wykładni, że budowanie teorii jest dopuszczalne dopiero po ich przeprowadzeniu itp.¹

Już na podstawie powyższych rozważań można się zorientować, że wszechstronne wyjaśnienie sensu przepisu, czyli jego opracowanie naukowe nie może poprzestać tylko na poznaniu obowiązującego tekstu prawnego. Należy też zbadać jego genezę, a więc poznać zasady, które uznawał prawodawca i okoliczności, które go zdeterminowały do wydania takiego przepisu. Należy poznać dyskusje, które poprzedziły jego wydanie, zbadać projekty i prace przygotowawcze, które doprowadziły do ustalenia tekstu, określić jego miejsce i znaczenie w całym systemie danego prawodawstwa, zdać sobie sprawę, jakie zmiany wprowadza w stosunku do przepisów poprzednich, czy zmienia w czym ogólne zasady danego systemu prawnego, czy też stanowi tylko ich rozwinięcie. Potem należy zbadać jeszcze sposób stosowania tego przepisu przez sądy, względnie organy administracyjne, zobaczyć, jakie wyroki sądowe względnie orzeczenia administracyjne były wydawane na zasadzie badanego przepisu, czy się zmieniały itp.² Takie wychylenie się poza tekst może niekiedy,

¹ Trzeba pamiętać, że w stosunku teorii i praktyki istnieje pewnego rodzaju błędne koło, które już zauważył A. COMTE, *Cours de philosophie positive*, lekcja 51): „Aby dojść do dobrego ujęcia rzeczywistości, czyli do dobrej teorii, trzeba uprzednio obserwować, lecz, aby móc dobrze obserwować trzeba już mieć jakąś teorię ujęcia rzeczywistości, tj. wiedzieć, co obserwować”. Tak też rzecz ma się i z wykładnią prawa. Wydaje się, że dobra teoria wykładni powinna się opierać na wynikach obserwacji socjologicznych, ankiet itp. badaniach praktyki wykładni. Tymczasem praktyka opiera się też na teorii wykładni albo na teorii naukowej, zdobytej w czasie studiów uniwersyteckich przez sędziego, albo na teorii nienaukowej, osobistej, podświadomej, zależnej od charakteru wykształcenia, kultury itp. właściwości interpretatora. Aby ustalić, jak należy interpretować przepis, nie jest niezbędne badanie, jak przepisy na ogół są interpretowane. Tak samo jak by ustalić, jaką higienę należy zachować w mieszkaniach — nie jest konieczne badanie, jak ludzie naogół mieszkają. Badanie mogło by wykazać, jak na ogół higieny się nie zachowuje.

² Por. HUBERT, *Science du droit, sociologie juridique et philosophie du droit* (Archives de philosophie du droit et de sociologie juridique, 1931, n-o 1, s. 48).

zwłaszcza w wypadku wątpliwości co do znaczenia przepisu, być potrzebne nawet i dobrej praktyce; dobry sędzia, dobry adwokat, inteligentny urzędnik administracyjny czasem będą zmuszeni wyjść poza tekst, aby zrozumieć znaczenie i sposób właściwego zastosowania przepisu, z którym mają do czynienia. Poznanie tzw. źródeł zewnętrznych wykładni jest konieczne przy badaniach naukowych. Dogmatyk prawa jest związany przepisami prawnymi, jest on całkowicie zależny od tzw. źródeł prawa, w stosunku do których zakres jego działań jest bardzo ograniczony. Nie może on ich zmieniać, lecz tylko interpretować i porządkować. Dogmatyk nie ma prawa wyrażać poglądów na to, jakie powinny być normy prawne, jak powinny być uregulowane stosunki prawne, lecz tylko badać, jak prawodawca te stosunki uregulował. Dogmatyk ma być, jak to się często o sędziach mówi, wiernym sługą prawa.¹ Ale wykładnia prawa stanowi dopiero początek właściwej nauki. Dogmatyka prawa musi oczywiście zacząć od zrozumienia przepisu, od jego wszechstronnej analizy. Na tym jednak nie kończy się jej rola. Słusznie odróżnia Heck dwa zadania nauki prawa: stosowanie prawa i jego naukowe uporządkowanie. To, co prof. Wolter mówi o naukowym opracowaniu kodeksu karnego, może być odniesione do dogmatyki prawa w ogóle. „Nie chodzi więc tu, czytamy we wstępie do *Zarysu systemu prawa karnego*, o czysto praktyczne komentowanie, ale o ujęcie całości pod kątem widzenia jednolitej metodologii, o wypuklenie problemów teoretycznych, które dla praktyki nie są bynajmniej obojętne.² Uczony teoretyk, którego specjalnością naukową jest pewien dział dogmatyki, więcej będzie żądał od swej gałęzi niż praktyk. Aczkolwiek i on za przedmiot badań ma prawo pozytywne, to jednak stara się na nie spojrzeć krytycznie, umie się odeń w pewnym znaczeniu oderwać, tworząc pojęcia i definicje bardziej ścisłe, klasyfikacje bardziej logiczne niż sam prawodawca, który nierzadko bywa tylko człowiekiem praktyki, widzącym pewne potrzeby społeczne i starającym się je zaspo-

¹ Por. FUCHS, *Die Zukunft der Rechtswissenschaft*, s. 9.

² T. I, s. VIII.

kość, ale nie jest jednocześnie dobrym teoretykiem, posiadającym wymagane do pracy ustawodawczej wykształcenie logiczne i prawnicze. Dogmatyk prawa nie może poprzestać na tych pojęciach, którymi operował prawodawca. Często będzie musiał tworzyć nowe, ściślejsze od tych, które znajdzie w tekście prawnym; będzie musiał ustalać poprawne definicje i systematyzować przepisy w sposób naukowy”.¹

Dogmatyka prawa zajmuje więc wobec prawa pozytywnego stanowisko krytyczne. Ale krytyka, którą ona spełniła, nie dotyczy samych podstaw obowiązujących przepisów prawnych. Jest to krytyka obracająca się wewnątrz systemu, uznanego bez krytyki za obowiązujący, a więc krytyka immanentna, różna istotnie od tej, którą, jak zobaczymy, sprawować będzie filozofia prawa i która zasługiwać będzie na miano transcendentnej.²

Dla uniknięcia ewentualnych nieporozumień nie od rzeczy będzie może podkreślić i przypomnieć, że traktujemy tu o nauce prawa a nie o praktyce; o pracy uczonych teoretyków, których zadaniem badać i opracowywać logicznie to, co jest, a nie o pracy sędziów, urzędników administracyjnych, prawodawców, polityków czy filozofów prawa, którzy — prócz logicznych — muszą uwzględniać momenty społecznej celowości prawa. Mieliśmy na uwadze tylko poznawanie i opracowywanie obowiązującego prawa, a nie jego stosowanie, czy projektowanie nowych przepisów w myśl tego, co być powinno.³

W obrębie dogmatyki prawa, jak w ogóle w granicach każdej nauki, jedynym czynnikiem uprawnionym do działania

¹ Szersze omówienie zadań dogmatyki prawa oraz poglądów na tę kwestię zob. WĄSKOWSKI, *Teoria wykładni*.

² Z zastrzeżeniem, że musi się dopuścić możliwość takiej krytyki immanentnej, można uznać to, co mówi o zadaniach dogmatyka prawa CARRE DE MALBERG: „Le juriste n'a point, pour sa part, à pourvoir à la *lex ferenda*: il opère seulement au service de la *lex lata*. Il ne lui appartient pas de refaire le monde juridique, mais seulement de constater comment ce monde est fait”. (*Réflexions très simples sur l'objet de la science juridique, Recueil d'études sur les sources du droit en l'honneur de François Gény*, t. I, s. 198).

³ O problemie stosowania prawa, zob. A. PERETIATKOWICZ, *Ustawa a sędzia* (*Studia prawnicze*, Poznań, 1938).

jest intelekt. Wola i uczucie, które odgrywają wielką rolę przy tworzeniu prawa, a czasami nawet i przy jego stosowaniu,¹ nie powinny dochodzić do głosu, gdy chodzi o jego opracowanie naukowe.

Iurisprudentia, czyli stosowanie prawa odróżnia się od dogmatyki prawa tak, jak w ogóle nauka odróżnia się od sztuki (ars). Iuris prudentiam można by uważać za sztukę prawa (ars legis). Sztuka konkretyzuje, natomiast nauka uogólnia. Jak z tego wynika, nie podzielam zdania tych, którzy sądzą, że dogmatyka prawa ma za zadanie nauczyć stosowania prawa do poszczególnych wypadków.²

To już nie jest teoretyczne badanie prawa, lecz stosowanie prawa i moim zdaniem leży poza dziedziną właściwej dogmatyki prawa. Inna sprawa, że dla potrzeb praktyki można wprowadzić wykład, którego zadaniem będzie dać ogólne wskazówki, jak należy stosować prawo do poszczególnych wypadków, ale kazyistyka prawa będzie zawsze czymś różnym od nauki prawa, podobnie jak etyka jest różna od kazyistyki moralnej. Dodatkowego wykształcenia prawnego powinna dostarczyć aplikacja czy inna praktyka prawnicza po studiach teoretycznych.

Reasumując można powiedzieć, że dogmatyka prawa jest to badanie naukowe, teoretyczne prawa, a iuris prudentia—badanie praktyczne, mające na celu zastosowanie prawa do poszczególnych wypadków.

Dogmatyka prawa rozrosła się i podzieliła na cały szereg dziedzin mocno zróżnicowanych, jak prawo cywilne, prawo karne, konstytucyjne, administracyjne, skarbowe itd. Potrzeba utrzymania łączności i jednolitości wśród tych różnych dziedzin prawoznawstwa wywołała powstanie *ogólnej części dogmatyki*, która nosi różne nazwy: *encyklopedia prawa*, *wstęp do nauk prawnych* lub nawet *teoria prawa*. Jej zadaniem jest połączenie i zsyntetyzowanie części ogólnych, czyli wstępów do poszcze-

¹ Wnikliwe uwagi na ten temat wypowiada A. PERETIATKOWICZ, *op. cit.*, s. 111 nn.

² Por. MÜLLEREISERT, *Rechtphilosophie*, Berlin, 1934.

gólnych dziedzin dogmatyki prawa, które powstały w miarę rozwoju tej ostatniej oraz omówienie naogólniejszych zasad prawodawstwa pozytywnego, wyrażonych w obowiązujących przepisach.¹

W każdej dogmatyce szczegółowej chodzi o poznanie jednej gałęzi prawa, o zbadanie problemów, które jej tylko dotyczą. Ale prócz zagadnień specjalnych, interesujących tylko tę czy inną dziedzinę nauki prawa, istnieje pewien zespół pojęć ogólnych i zasadniczych, z którymi prawnik będzie miał do czynienia w każdej gałęzi swej nauki. Do takich pojęć zaliczymy np. pojęcie normy, prawa pozytywnego, pojęcie ustawy, rozporządzenia, pojęcie podmiotu prawa, aktu prawnego, źródła prawa itd. itd.² Na pojęcia te, z powodu ich znaczenia ogólnego, nie zwraca się zwykle dłuższej uwagi przy studiach szczegółowych i dlatego nie znajdują one zadawalającego wyjaśnienia w żadnej z poszczególnych gałęzi prawoznawstwa mimo, że stanowią one niejako *abc*, które każdy prawnik powinien znać. Wyjaśnieniem ich i opracowaniem zajmuje się ogólna dogmatyka prawa. Ona również powinna wyjaśnić ogólne zasady interpretacji norm, kolizji norm itp.

Ogólna dogmatyka prawa może być uważana za wstęp do nauk prawnych, podaje ona bowiem podstawowe zasady prawodawstwa pozytywnego, wyjaśnia elementarne i niezbędne pojęcia prawnicze oraz ułatwia zrozumienie związku, jaki istnieje między poszczególnymi gałęziami nauk prawnych. Ale ponieważ ogólna część dogmatyki prawa daje syntezę poszczególnych gałęzi prawoznawstwa, przeto może ona również uchodzić za naukę końcową, która suponuje uprzednie poznanie dogmatyk szczegółowych i stanowi ukoronowanie studiów prawniczych.³

¹ Por. J. LANDE, *Sprawa teorii prawa*, Lwów, 1934, odbitka z *Głosu prawa*, s. 15.

² Przedmiot i zadanie ogólnej dogmatyki prawa dobrze charakteryzuje następujące obrazowe powiedzenie STAMMLERA: „Mieszkańcy poszczególnych piętér i kómnat nie powinni sądzić zuchwale, że posiadają własne podwaliny i że każdy z nich stoi samoistnie. Jeden bowiem trzyma ich fundament: jest nim wspólny zrąb, na którym mogą oni dopiero widzieć powstawanie i wykańczanie swych siedzib we właściwy każdej specjalny sposób”. (Cyt. i tłum. JARRA, *Ogólna teoria prawa*, s. 32, wyd. 2).

³ FILOMUSI GUELFÍ, *Enciclopedia Giuridica*, s. 163.

Wydaje się jednak, że ze względu na jej duże znaczenie dydaktyczne bardziej wskazane jest traktowanie ogólnej dogmatyki prawa jako wstępu do nauk prawnych.¹ Nie należy jednak w tym wypadku zapominać, że o ile wstęp do studiów prawniczych ma dawać wszechstronny pogląd na całość nauk prawnych, to prócz ogólnej dogmatyki powinien on zawierać choćby najogólniejszy rzut oka zarówno na filozofię prawa jak i na teorię prawa rozumianą jako samodzielna nauka, o której będzie mowa w następnym paragrafie. Wstęp do nauk prawnych może opierać się na wąskiej podstawie obowiązującego obecnie jednego systemu prawa (ogólna część dogmatyki prawa), bądź też na szerszej podstawie kilku obecnie obowiązujących systemów (ogólna część prawoznawstwa porównawczego.² Analogicznie można

¹ Tak też jest ona i była na ogół traktowana. Tytułem interesującego przykładu historycznego pozwolę sobie przytoczyć określenie URMOWSKIEGO, profesora Uniwersytetu Warszawskiego w latach 1819 — 25, przekazane według notatek jego uczniów: „Encyklopedia prawa, jako nauka przygotowawcza, daje, a przynajmniej dać powinna, ogólny, systematyczny pogląd na całość nauk prawnych; powinna przedstawić główne pojęcia prawne, wykazać spójność rozlicznych gałęzi prawoznawstwa i rdzenne zasady wszystkich głównych materij prawnych. Nie mniejszym zadaniem Encyklopedii prawa jest przyzwyczajanie umysłu do kierowania się w nauce za pomocą danych mu wskazówek, zakreślając obręb nauki i wykazując warunki, jakich wymaga praca do tej nauki zastosowana; наконец wzbudza zaufanie w możność należytego i wszechstronnego zglębieńia nauki, przy należytych podziale pracy z coraz to rosnącą dojrzałością poznania”. (Podane przez BIELIŃSKIEGO w *Królewski Uniwersytet Warszawski 1816—1831*, t. III, s. 304). Obecnie mamy w Polsce dwa uniwersyteckie podręczniki ogólnej dogmatyki prawa: prof. PERETIATKOWICZA, *Wstęp do nauk prawnych*, Poznań, 1935, który — wprowadzając ogólne pojęcia i teorie prawne — nie rości sobie jednak — jak wskazuje już jego nazwa — pretensji do wyjścia poza granice encyklopedii prawa, oraz prof. JARRY, *Ogólna teoria prawa*, Warszawa, 1922, (wyd. 2), która jest nie tylko podręcznikiem encyklopedii prawa, lecz pracą o charakterze teoretyczno-prawnym, nie mieszczą się w ramach dogmatyki prawa. Zaznaczyć należy, że od czasu napisania tych słów przez Cz. MARTYNIAKA ukazało się drugie wydanie *Wstępu do nauk prawnych* A. PERETIATKOWICZA (Poznań, Wilak, 1946), dwa wydania *Wstępu do nauki prawa* H. PIĘTKI (Warszawa, Trzaska, Evert i Michalski, 1946 i 1947) oraz *Wstęp do nauki o prawie i państwie* ST. KUTRZEBY.

² Por. PETRASCHKE, *System der Rechtsphilosophie*, Herder, 1932, s. 61

też budować ogólne części systemów, które kiedyś obowiązywały (ogólna część historii prawa).

Prawoznawstwo porównawcze i historia prawa bardzo rozszerzają podstawę badań dogmatyczno-prawnych, pozwalając na tworzenie pojęć i wyciąganie wniosków ogólniejszej natury. Tym samym zbliżają niejako naukę prawa do filozofii prawa. Zbliżenie to jest jednak niebezpieczne, gdyż często prowadziło i prowadzi do pomieszania nauki i filozofii prawa, co zwykle kończy się tendencją całkowitego zastąpienia filozofii prawa przez naukę prawa.¹ Tymczasem, jak zobaczymy, tak formalny przedmiot badań, jak i zadania filozofii prawa i nauki prawa są różne i jedna z nich nie może zastąpić ani regulować drugiej. Obydwie są niezbędne, gdyż każda ma inne zadania do spełnienia.

O wielkim rozwoju nauk dogmatyczno-prawnych świadczy też fakt, że prócz ogólnej części dogmatyki, ostatnio powstaje nowa, ogólna jej teoria, jakby rodzaj filozofii dogmatyki. Pewnego rodzaju filozofię dogmatyki opracował np. Capograssi w w swej ciekawej pracy *Il problema della scienza del diritto*.² Wychodząc z faktu istnienia nauki prawa, stara się on ustalić wszystkie założenia i supozycje, jakie w tym fakcie są implicite zawarte. Dążenie dogmatyki do wytworzenia własnej filozofii świadczy o wielkiej sile atrakcyjnej tej ostatniej, a zarazem o naturalnej konieczności przedłużenia badań dogmatycznych przez badania filozoficzne.

¹ PETRASCHKE, *op. cit.*, s. 56 nn.

² Roma, 1937, s. 239. Wnikliwe omówienie tej pracy daje G. MARCHELLE, *La formazione ideale della scienza del diritto nell' analisi di G. Capograssi* (Rivista internazionale di filosofia del diritto, 1938, s. 446—471) oraz R. TREVES, *Empirismo e idealismo nel problema della scienza del diritto* w tymże roczniku wyżej wzmiankowanego czasopisma, s. 189—201. Podobnej pracy u nas dokonał prof. WAŚKOWSKI, ustalając, na jakich domniemaniach opiera się tradycyjna metoda wykładni prawa, zob. *Teoria wykładni oraz Tradycyjna metoda wykładni prawa* w pracy zbiorowej *O metodzie wykładni prawa*, Warszawa, Księgarnia Powszechna.

§ 3. Teoria prawa

Wstęp do nauk prawnych, wykładany pod nazwą teorii prawa, przesłania często istnienie odrębnej nauki prawnej, która pod tą samą nazwą wystąpiła ostatnio z roszczeniami do naukowej samodzielności. Istnieją pewne pojęcia wspólne nie tylko różnym działom dogmatyki prawa lecz i wszystkim gałęziom nauk prawnych i zarówno dogmatyka prawa, jak historia prawa, prawo porównawcze, a nawet nauka prawa naturalnego muszą posługiwać się jednym słownikiem i operować jednymi pojęciami. Ustaleniem tych pojęć, ich określeniem i wypracowaniem jednakowego słownika zajmuje się właśnie teoria prawa. Ona jest uniwersalną nauką prawa, *mathesis universalis*, nauką naprawdę ponad narodową i ponad czasową, ogólną nauką o prawie. Ona stanowi niezbędną podstawę zarówno dla wszystkich gałęzi obecnego prawa, jak dla opracowań prawa przeszłego, jak wreszcie stanowić będzie podstawę dla wszystkich opracowań przyszłych: krótko mówiąc jest ona podstawą wszelkiej nauki prawnej. Każda nauka bowiem musi opierać się na pewnych aksjomatach, operować ustalonymi pojęciami, określonymi terminami. Zadaniem teorii prawa jest wypracować te myślowe elementy oraz najprostsze stosunki, jakie między nimi zachodzą. Stwarza ona podstawę dla nauk prawnych, które, jak wszelkie nauki, muszą wychodzić od elementów najprostszych, aby dojść do ogarnięcia skomplikowanej całości badanych zjawisk.¹ Oczywiście istniały i jeszcze istnieją nauki prawne, które nie opierają się na teorii prawa, tak jak istniały i jeszcze istnieją mosty, budowane bez naukowej znajomości zasad budowania, wytrzymałości materiałów itp., jak przed powstaniem fizyki i chemii o charakterze naukowym istniały fizyka i chemia stosowane. Ale rozwój i dojrzwienie nauki prawa powinny doprowadzić i rzeczywiście doprowadzają do wyodrębnienia i wykryształizowania teorii prawa. Powstanie tej ostatniej jest też niewątpliwie świadectwem, że nauka prawa dochodzi do kresu metodologicznej dojrzałości. Że

¹ Por. FUCHS, *Zukunft der Rechtswissenschaft*, s. 11—12.

jednak dojrzewanie nauki prawa nie zawsze idzie w parze z dojrzewaniem wszystkich jej reprezentantów, nawet takich którzy stanowią to, co się zowie czynnikami miarodajnymi, dlatego też teoria prawa nie tylko że nie uzyskała miejsca w programie prawa na wydziałach uniwersyteckich, ale nawet jej imię zostało wykreślone z obowiązującego planu wykładów. A jednak niewątpliwie dojrzałość nauki prawa jest już tak posunięta, że mogła by bez obaw udzielić teorii prawa wstępu na wydziały prawne.

Ta nowa dziedzina wiedzy prawniczej, której drogę utorowały między innymi prace Petrażyckiego, uważa się za coś istotnie różnego od ogólnej części dogmatyki. Petrażycki, rzucając cały szereg śmiałych i oryginalnych myśli w dziedzinie logiki, psychologii, etyki, socjologii, a zwłaszcza polityki prawa, dał również podwaliny metodologiczne współczesnej teorii prawa.¹

Ustalając pojęcie klas zjawisk i naukowej teorii adekwatnej, wykazał on, że dogmatyka prawa, aczkolwiek bardzo ważna z praktycznego punktu widzenia, naukowo nie jest samowystarczająca, gdyż to, co wyczerpuje zakres zainteresowań dogmatyka, tj. obowiązujące prawo pozytywne, tzw. prawo oficjalne, stanowi drobny wycinek szerszej, naukowej klasy zjawisk, która stać się powinna w całości przedmiotem specjalnej nauki, jako metodologicznie poprawna teoria adekwatna. Nauką tą jest właśnie teoria prawa, która bada zjawiska prawne w całym ich bogactwie i różnorodności, z jaką występują w życiu i która z tego powodu jest samodzielną w stosunku do dogmatyki.

W każdym państwie, prócz prawa oficjalnie uznanego za obowiązujące przez władzę, istnieje całe mnóstwo praw, czyli norm postępowania, regulujących najróżnorodniejsze stosunki ludzkie i odznaczających się takimi cechami, jakie posiada prawo oficjalne, oczywiście prócz jednej cechy formalnej: uznania przez władzę państwową.

Otóż wszystkie normy, posiadające pewne jednakowe cechy

¹ Por. PETRAŻYCKI, *Wstęp do nauki prawa i moralności*, tłum. J. LANDE. Por. J. LANDE, *Leon Petrażycki*, odbitka z *Przeglądu filozoficznego*, rocznik XXXV.

obiektywne z teoretycznego punktu widzenia powinny być zaliczone do jednej klasy zjawisk i badane łącznie. W dziedzinie dogmatyki prawa nic się nie zmieni. Podstawą jej będzie nadal prawo oficjalne, prawo uznane przez państwo za obowiązujące, ale podstawa badań teoretycznych zostanie rozszerzona, gdyż w badaniu naukowym, które zmierza do dokładnego poznania wszystkich właściwości danej klasy zjawisk, należy uważać za przedmiot badań wszystkie zjawiska, które odznaczają się jednakowymi cechami obiektywnymi. Jak językoznawca zaliczy do zjawisk językowych wszystkie gwary, żargon, mowę dzieciinną itp., choć wszystkim tym zjawiskom odmówi poprawności ze stanowiska gramatyki i nie będzie ich zalecał jako wzorów do naśladowania uczniom w szkole, tak też teoretyk prawa zaliczy do zjawisk prawnych wszystkie normy postępowania istniejące w stosunkach między ludźmi (np. normy obowiązujące wśród bandytów, wśród graczy, wśród dzieci i uczniów itp.), choć nie będzie pragnął, aby wszystkie zostały przez państwo uznane za obowiązujące.¹

Od końca XIX występował Petrażycki w całym szeregu prac przeciw wyłączności badania prawa pozytywnego metodą historyczną i praktyczno-dogmatyczną; a teorię prawa pojmował jako ogólną naukę teoretyczną o prawie. Jako nauka teoretyczna porusza się ona na płaszczyźnie eksplikatywnej. Jej sądy są wolne od wszelkiej oceny, od wszelkiego stosunku wartościującego, jaki w nas mogą wywoływać normy prawne. Przez to przeciwstawia się teoria prawa naukom praktycznym, które poruszają się na płaszczyźnie normatywnej, badając to, co być powinno. Jako teoria ogólna, teoria prawa wypowiada tezy odnoszące się do prawa jako do klasy zjawisk, to znaczy mówi o wszelkim prawie, jakie jest, było czy będzie i to zarówno o prawie państwowym jak i poza państwowym.

Jak widzimy, twierdzenia tak pojętej teorii prawa w żadnym razie nie mogą zamykać się w granicach jakiegoś jednego

prawodawstwa lub grupy pokrewnych systemów prawnych, lecz mają zasięg bez porównania szerszy.

Głównym zadaniem teorii prawa jest według Petrażyckiego ustalenie naukowo poprawnej definicji prawa, tj. ustalenie cech, którymi prawo różni się od innych zjawisk pokrewnych. Bez tego nie może istnieć nauka o prawie, nie można ustalić w sposób naukowy jakichkolwiek prawd o prawie. „Zagadnienie pojęcia prawa, pisze Petrażycki, nie jest bynajmniej jednym spośród wielu zagadnień prawoznawstwa: jest to zagadnienie nauki prawa jako takiej, zagadnienie tak zasadnicze i prejudycjalne, że od jego rozstrzygnięcia zależy sama możliwość nauki o prawie...”.¹ Sądzę, że funkcję tzw. *części logicznej filozofii prawa* (Del Vecchio), tj. troskę o określenie prawa należy pozostawić teorii prawa.²

Odrębnym rodzajem psychologicznej teorii prawa jest w Polsce teoria prof. E. Jarry, który ciekawie rozwija tezy psychologiczne, rzutując je na płaszczyznę socjologiczną.

W innym kierunku zmierza cały szereg prac prof. Czesława Znamierowskiego, który uważa teorię prawa za jeden z działów socjologii. Jego zdaniem, „teoria prawa zajmuje się analizą samego poczucia powinności, jego rolą w rzeczywistym postępowaniu członków grupy, wpływem obowiązywania normy na strukturę społeczną i zagadnieniami podobnymi. A zagadnienia takie należą do socjologii. Nie popełnia pomieszania pojęć ten, kto się nimi zajmuje i kto te zagadnienia do socjologii zalicza. Dogmatyka przedstawia tylko, jaka jest treść prawa; teoria prawa, dział socjologii, zajmuje się tym, co to jest prawo i czym jest prawo dla struktury grupy. W tych rozważaniach nie może się uzależniać od dogmatyki, ta bowiem nie na-

¹ Wstęp do nauki o prawie i moralności, s. 20.

² U dołu manuskryptu znajduje się takie pytanie, dopisane ręką Cz. MARTYNIĄKA: Ale za to prawo naturalne chyba też musi określić prawo pozytywne w ogóle? Jaka różnica między określeniem teoretycznym prawnym a prawnonaturalnym?

rzuca i nie może narzucać swych pojęć, lecz, wręcz przeciwnie, sama bierze z teorii prawa swe pojęcia”.¹

Prawdopodobnie rozwój socjologii i coraz wyraźniejsza chęć wyodrębnienia socjologii prawa jako jej specjalnego działu² zaważą w pewien sposób na ostatecznym skryształizowaniu się teorii prawa, na jej określeniu i podziale.

Według prof. H. Piętki teoria prawa ma charakter psychologiczny, ale pozostaje ona w ścisłym związku z socjologią prawa. Teoria prawa bada przeżycia prawne z punktu widzenia statycznego, tj. podaje ogólną ich charakterystykę, analizuje elementy składowe, a socjologia prawa bada te przeżycia z punktu widzenia dynamicznego, tj. wyjaśnia procesy przemiany, jakiej one stopniowo podlegają. Tematy tych dwu nauk często zazębiają się i zaczepiają.³

Nie bez wpływu na teorię prawa będzie zapewne również współczesny rozwój logistyki, która zyskuje u nas coraz liczniejszych zwolenników i coraz więcej miejsca zajmuje w dyskusjach filozoficznych, co jest tym bardziej zrozumiałe, że prace polskich logistyków zapewniają imieniowi polskiemu zaszczytne miejsce w międzynarodowym świecie naukowym. Pewnych wpływów logistyki można dopatrzeć się już w pracach prof. Znamierowskiego. Za odbicie tych wpływów można również uważać *Studia z dziedziny prawa i etyki* prof. Bronisława Wróblewskiego.⁴ Stanowią one próbę wyrażenia analiz psychologicznych w formułach matematycznych. U tych uczonych jest to jednak raczej posługiwanie się symbolami, używanymi w matematyce, w celu krótszego formułowania analiz psychologicz-

¹ Id., *Ruch prawniczy*, 1935, z. 1, s. 6. Por. *Prace z dziedziny teorii prawa*, Kraków, 1923, s. 350 i 359, oraz *Podstawowe pojęcia teorii prawa*, Cz. 1, Układ prawny i norma prawna, Poznań, 1924 i *Prolegomena do nauki o państwie*, Warszawa, Hoesick, 1930.

² HORVATH, *Rechtssoziologie*, Berlin, Grunwald, 1934.

³ H. PIĘTKA, *Przedmiot i metoda socjologii prawa*, s. 20—23. H. PIĘTKA zdaje się nie rozróżniać teorii prawa i filozofii prawa: „Taki jej (socjologii prawa) charakter zbliża ją do ogólnej nauki teoretycznej o prawie, czyli do teorii albo do filozofii prawa” (op. cit., s. 19).

⁴ Warszawa, 1934.

nych, ale nie jest to jeszcze całkowite ujęcie rozumowań w formę logistyczną. Młodsze pokolenie zaczyna już znacznie wyrażniej ciążyć ku logistyce.¹

Bardzo szeroki i ambitny program określił nowej teorii prawa prof. J. Lande w pracy *Sprawa teorii prawa*. Wobec różnych nurtujących ją kierunków zajmuje on stanowisko syntetyczne i proponuje utworzenie psychologiczno-społecznej teorii prawa, obejmującej trzy części: logiczno-analityczną, psychologiczną i socjologiczną. Pierwsza część logiczno-analityczna ma być nauką o normie prawnej i jej elementach. Przedmiotem badania będą tu więc normy, podobnie jak i w dogmatyce prawa, ale teoretyk prawa bada je inaczej niż dogmatyk: nie bierze on ich treści za swoją, nie solidaryzuje się z nią, lecz normy uważa za przedmiot swego obiektywnego badania, a więc rozważa ich budowę, analizuje elementy składowe, klasyfikuje formy i odmiany. Istnieje tu pewna analogia między teorią prawa a logiką: logika w swej części analitycznej bada formy i elementy myślenia (sądy i pojęcia), teoria prawa zaś bada formy i elementy norm prawnych. W części psychologicznej teorii prawa bada się przeżycie prawne, tj. realny odpowiednik normy prawnej. Norma jest pewną treścią idealną, która istnieje nie w świecie realnym ale w świecie myśli. W świecie rzeczywistym odpowiednikiem jej jest pewne przeżycie psychiczne. W nim to wyraża się prawo jako zjawisko rzeczywistości. Otóż teoretyk prawa będzie badał to przeżycie psychiczne jako zjawisko świata realnego. Norma prawna wyznacza np. podmiotom prawnym pewne uprawnienia i obowiązki. Jeśli chcemy zrozumieć, co one oznaczają, to musimy zajrzeć do własnej psychiki i zbadać, co się w tej psychice dzieje, gdy komuś takie uprawnienia i obowiązki przyznajemy, musimy poznać przebieg i wpływ przeżyć prawnych na nasze postępowanie.

I wreszcie trzecia część, społeczna, rozpada się na dwie sekcje, z których jedna bada działanie norm prawnych na zbior-

¹ Zob. *Ogólna nauka o prawie*, Studia pod redakcją prof. BRONISŁAWA WRÓBLEWSKIEGO, Wilno, ukazały się tomy I i II.

rowe zachowanie się ludzi, a druga wpływ różnych czynników społecznych na powstanie i rozwój prawa. Najpierw bada się więc działanie organizacyjne prawa: jak ono przyczynia się do ujednolinitości postępowania ludzi, jak wytwarza pewną budowę organizacyjną grupy społecznej w ogóle, a państwa w szczególności. Tu też poznaje się wpływ prawa na strukturę gospodarczą (funkcja prawa prywatnego). Jednym słowem bada się najpierw prawo jako czynnik działający przyczynowo, jako czynnik wywierający wpływ na inne zjawiska. Następnie poznaje się prawo jakby od innej strony: nie jako czynnik działający, lecz jako wytwór pewnych czynników, które wpływają na jego powstanie. Będzie to nauka o genezie i rozwoju prawa, mająca swe korzenie w socjologii, która jest nauką ogólną o rozwoju społecznym¹.

Nie jest naszym zadaniem badać bliżej teorii prawa i rozstrzygać o jej zadaniach i programie. Można tylko zauważyć, iż obecnie, po zaznaczeniu swej odrębności i prawa do samodzielnego istnienia, zdaje się ona przeżywać jeszcze swój okres burzy i wrzenia i że sprecyzowanie jej zadań, przedmiotu i zakresu badania nie zostało na razie ostatecznie zakończone.

Na podstawie obserwacji dotychczasowego jej rozwoju i obecnych tendencji rozwojowych w dziedzinie nauki w ogóle, ma się wrażenie, że nowoczesna teoria prawa, po ustąpieniu pewnej części swych badań na rzecz socjologii i psychologii, wykrystalizuje się, jako odpowiednik w dziedzinie nauk prawnych tego, czym w dziedzinie nauk przyrodniczych są nauki fizyko-matematyczne. Stanović ona zapewne będzie typ tzw. *scientia media*, nauki pośredniej między matematyką a nauką empiryczną, którą w danym wypadku jest dogmatyka prawa. Będzie to nauka prawna z materialnego punktu widzenia, gdyż treści, materii dostarczy jej rzeczywistość prawna, ale z formalnego punktu widzenia będzie to nauka matematyczna, gdyż jej przedmiot formalny oraz sposób pojęciowego ujęcia przedmiotu będą miały

¹ Por. J. LANDE, *Sprawa teorii prawa*, s. 31—33.

charakter matematyczny.¹ Będzie to prawdopodobnie logistyka prawa. O ile przewidywania nasze się sprawdzą, to tak rozumiana teoria prawa będzie nauką o istocie zjawisk prawnych, która zastosuje do nich formalne powiązanie, jakie jest właściwe stosunkom matematycznym i zbliży się przez swój charakter dedukcyjny do matematyki. Będzie to więc nauka zarazem doświadczalna przez przedmiot swych badań i dedukcyjna przez swą formę, a zwłaszcza przez sposób formułowania swych praw, które dotyczą przemian badanych zjawisk. Taka nauka prawnomatematyczna zdaje się wciskać między naukę prawną empiryczną a filozofię prawa pozytywnego, podobnie jak nauka fizyko-matematyczna wcisnęła się między fizykę doświadczalną a filozofię przyrody²

Niektórzy jeszcze do tej pory nie chcą uznać teorii prawa za naukę prawną. Tak np. zdaniem Kelsena zastanawianie się, w jakim stosunku znajduje się porządek prawny do zgodnego z nim zachowania jednostek, ustalenie, czy i w jakim stopniu porządek prawny wpłynął na takie zachowanie, badanie działania prawa na masy i jego wpływu na dusze ludzi, jest przedmiotem badań psychologicznych i socjologicznych, a nie prawniczych.³

Niewątpliwie teoria prawa musi jeszcze sprecyzować i oczyścić formalny przedmiot swych badań. Ale nawet gdy to zostanie dokonane, to ze względów zasadniczych, biorąc pod uwagę przedmiot badań, można by mieć wątpliwości, czy właściwe jest i możliwe ujęcie bez reszty w symbole matematyczne i formuły algebraiczne zjawisk prawnych, wśród których elementy biologiczne, psychologiczne i moralne, tak odporne na wtłoczenie we wzory matematyczne, doniosłą odgrywają rolę. W każdym razie jest to problem, który nie został jeszcze rozstrzygnięty. Należało by najpierw ustalić, czy dziedzina nauk społecznych nadaje się w ogóle do aksjomatyzacji i czy nauka prawna może być przed-

¹ Por. MARITAIN, *Degrés du savoir*, roz. II, § 14, s. 83 nn.

² Id., op. cit., s. 90 nn.

³ Por. H. KELSEN, *Hauptprobleme der Staatslehre*, s. 54.

stawiona w postaci systemu aksjomatycznego. Ponieważ nauka prawa jest raczej odpowiednikiem biologii i psychologii niż fizyki, dlatego można by sądzić, że podobnie jak te dwie pierwsze nauki swego naturalnego rozwoju i naukowego ugruntowania powinny szukać w filozofii, tak też i nauka prawa powinna by szukać go w filozofii prawa, a nie w teorii prawa, rozumianej jako odpowiednik nauki fizyko-matematycznej.¹

Zwolennicy logistyki wysuwają czasem twierdzenie, że teoria o zjawiskach nie—logicznych, czy a—logicznych, czy wreszcie takich, na które prócz elementów logicznych składają się i elementy poza logiczne (np. emocjonalne lub w ogóle takie, które nie dają się rozumowo przewidzieć i obliczyć), powinna być logiczna.

Twierdzenie to jest słuszne, ale nie należy utożsamiać teorii logicznej z logistyczną. Zdaje się, że nie wszystko, co jest logiczne, może zostać ujęte i wyrażone we wzorach matematycznych. Zakres pojęcia „logika” jest chyba szerszy, niż pojęcia „logika matematyczna”. Nie są to więc pojęcia odwracalne. każda logika matematyczna powinna być logiczna. Ale wątpliwą jest rzeczą, czy każda logika może zostać zmatematyzowana. Dlatego też, dopóki ta kwestia nie zostanie wyjaśniona, słuszność wyżej przytoczonego twierdzenia nie dowodzi jeszcze, że teoria o zjawiskach humanistycznych, a więc między innymi i prawnych, może być przedstawiona w formie matematycznej.

Mimo tego rodzaju krytyk wydaje się, że potrzeba wprowadzenia do programu studiów prawniczych ogólnej nauki teoretycznej o prawie zostaje coraz powszechniej uznawana. Teoria prawa nie powinna jednak rugować i zastępować wstępu do prawnoznawstwa, który jest konieczny na pierwszym roku studiów na wydziale prawa ze względów dydaktycznych i od którego zresztą różni się istotnie.

Podkreślić jeszcze należy, że aczkolwiek teoria prawa różni się od dogmatyki prawa i z punktu widzenia metody i z punktu

¹ Por. J. MARITAIN, *Degrés du savoir*, s. 128—130.

widzenia przedmiotu badania, to jednak stanowi ona, jak dogmatyka, pewien rodzaj nauki prawa. Chcemy przez to powiedzieć, że teoria prawa nie jest filozofią prawa, ani też jej zastąpić nie może.

Wbrew temu, co sądził Petrażycki, dogmatyka prawa powinna być zaliczona do nauk teoretycznych, czyli, według terminologii Kelsena, eksplikatywnych. Obydwie te nauki poruszają się na jednej płaszczyźnie: obydwie badają to, co jest. Dogmatyka prawa wprawdzie nie bada rzeczywistego zachowania się ludzi, tym nie mniej jej przedmiotem badania jest pewne *datum*, coś, co już jest, a nie tylko coś, co dopiero być powinno. Dogmatyka prawa bada wszak obowiązujące normy prawne, a normy te, jako normy, już są, już istnieją, a nie tylko być powinny. A więc nawet z tzw. stanowiska normatywnego, czyli gdy chodzi o badanie specyficznej zawartości myślowej norm Kelsena, należy uznać, że przedmiot dogmatyki stanowi zjawisko ze świata rzeczywistego, gdyż treść norm istnieje i właściwości norm są dane.

A że teoria prawa bada również to, co jest, np. jeśli po-
prześcić na ujęciu Petrażyckiego, bada wszelkie możliwe przeżycia prawne i ich właściwości, więc obydwie te nauki należy zaliczyć do jednej kategorii. One obydwie opisują, porządkują, systematycznie opracowują zjawiska, nie zajmując wobec nich stanowiska krytyczno-transcendentnego i tym właśnie różnią się od filozofii, w której taka funkcja krytyczna wysuwa się na pierwszy plan. Między dogmatyką a teorią prawa z jednej strony, a filozofią prawa z drugiej strony istnieje jeszcze różnica stopnia abstrakcji, ale o tym będziemy mówili przy ustalaniu różnic, jakie istnieją między wszelką nauką a filozofią.¹

Jakkolwiek teoria prawa nie ma jeszcze ustalonego przedmiotu badań, to fakt ten nie powinien wpływać na jej rugowanie z programu studiów uniwersyteckich. Podetnie to, a co najmniej opóźni jej rozwój. Wszak w analogicznej sytuacji znajduje

¹ Infra, roz. III, § 1.

się starsza od niej socjologia, której przedmiot badań również do dziś nie jest ściśle określony, a jednak nie ma chyba poważnego człowieka, który by na serio myślał o wyrugowaniu socjologii z programu studiów społecznych. I dlatego ubolewać należy, że rozporządzenie Ministra W. R. i O. P. z 1939 r. w sprawie organizacji studiów prawnych w szkołach akademickich zniosło wykład teorii prawa. Należało by obok wstępu do nauk prawnych pozwolić na krótki, bodaj trymestralny wykład teorii prawa.

Rozdział II

OBECNY STAN FILOZOFII PRAWA

§ 1. ● Odrodzenie filozofii prawa

Dyskontując swoje wielkie znaczenie praktyczne, dogmatyka prawa stale usuwała w cień inne gałęzie nauk prawnych. Przez długie lata wydziały prawa na uniwersytetach były, a zresztą jeszcze i do tej pory są niemal wyłączną domeną jej wpływów. Świetny rozwój nauk dogmatyczno-prawnych, o którym wspominaliśmy,¹ wywołał w ostatnim stuleciu tendencje do całkowitego wyrugowania filozofii prawa spośród nauk prawnych i do proklamowania dogmatyki jedyną nauką prawną. Te tendencje stają się zupełnie zrozumiałe, gdy się weźmie pod uwagę wpływ ogólnego klimatu umysłowego wieku XIX-go, który był wiekiem wielkich badań i odkryć w dziedzinie nauk przyrodniczych. Zwykle rozwój jednej nauki wywiera swój wpływ na inne, zwłaszcza jeśli ten rozwój jest szybki i znaczny. Wtedy zadziwia on i pociąga. Inne głęzie wiedzy zaczynają naśladować tę, której się powiodło, transponując do swej dziedziny jej pojęcia, teorie i metody. *Succès oblige* podobnie jak i *noblesse*. To też w ubiegłym stuleciu nauki przyrodnicze oraz metody przez nie stosowane zaczęto utożsamiać z nauką i metodą w ogóle i transponować do dziedziny nauk społecznych. I jak nauki przyrodnicze pragnęły ograniczyć swe badania wyłącznie do obserwacji i klasyfikowania zjawisk przyrody, usuwając wszelką filozofię i związane z nią poszukiwanie przyczyn, tak też i nauki prawne miały się ograniczyć wyłącznie do poznawania i syste-

¹ Supra, roz. I.

matyzowania norm prawa pozytywnego, porzucając wszelkie dociekania filozoficzne.¹ Tendencje te jeszcze bardziej pogłębiła pozytywistyczna filozofia wieku XIX go, która² te stan przejściowy, pewien fakt, starała się uzasadnić jako trwałą powinność.

Jednak te imperialistyczne tendencje dogmatyki, dążące do zapewnienia sobie monopolu na wydziałach prawa, nigdy nie zostały uwieńczone całkowitym sukcesem. Współcześnie, obok poznanej wyżej teorii prawa, wywalczają sobie miejsce na wydziałach prawa nauki społeczne i ekonomiczne. A niezależnie od tego, tak jak obok nauk przyrodniczych istniała zawsze i istnieje obecnie filozofia przyrody, odzyskująca coraz bardziej utracone na pewien czas względy uczonych, tak też obok nauk prawnych w wąskim tego słowa znaczeniu istniała zawsze, mniej lub więcej poczesne miejsce zajmując, filozofia prawa. Nawet w okresie największych triumfów szkoły historycznej i pozytywizmu, Bergbohm, bezwzględny wróg prawa naturalnego, konstatował, że duch tego prawa przenika całą naukę prawa.² Dziś już powszechnie mówi się o odrodzeniu filozofii prawa. Wprawdzie sama nazwa filozofia prawa jest stosunkowo młoda, ale gałąź wiedzy, którą ona oznacza, jest co najmniej równie dostojna wiekiem, jak dogmatyka prawa. Istnienie filozoficznych dociekań nad prawem jest tak dawne jak prawo i filozofia w ogóle, czyli sięga czasów, w których rodziła się refleksja krytyczna człowieka w stosunku do otaczających go zjawisk. Stara i klasyczna nazwa tej gałęzi wiedzy prawniczej brzmi: *ius naturale*, *iuris naturalis scientia*, *nauka prawa naturalnego*.³ Jednak ściśle biorąc prawo i nauka prawa naturalnego nie są to, jak zobaczymy synonimy.

O fakcie odrodzenia filozofii prawa świadczy obserwacja stanu współczesnej myśli prawniczej i prądów nurtujących w różnych krajach. Odrodzenie to konstatujemy przede wszystkim we

¹ Por. DRAHICESCO, *Philosophie du droit et droit naturel* (*Archives de philosophie du droit et de sociologie juridique*, 1935, n. 1—2, s. 224.

² BERGBOHM, *Jurisprudenz und Rechtsphilosophie*, I Band, *Das Naturrecht der Gegenwart*, Leipzig, 1892.

³ DEL VECCHIO, *Lezioni di filosofia del diritto*, Roma, 1936, s. 5.

Włoszech, gdzie istnieją katedry filozofii prawa i ogólnonarodowy instytut filozofii prawa (*Società Italiana di Filosofia del Diritto*), gdzie istnieje bogata literatura, ukazuje się duża ilość podręczników filozofii prawa, a od 1921 r. wychodzi specjalne czasopismo *Rivista Internazionale di Filosofia del Diritto* (założone w r. 1938). O rozwoju filozofii prawa świadczy również pojawienie się specjalnych prac syntetyczno-encyklopedycznych, które stają się już potrzebne dla zorientowania wśród różnych kierunków, wśród mnóstwa zjawisk i książek¹

Podobna sytuacja istnieje w Niemczech, gdzie filozofia prawa była zawsze pieczołowicie pielęgnowana. Jak w stosunku do twórczości włoskiej, tak i tu nie sposób kusić się choćby o krótki rzut oka, gdyż obfitość kierunków, autorów i prac czyni to niemożliwym. Trzeba było całego, dość okazałego podręcznika, aby w skrócie zorientować w kierunkach współczesnej niemieckiej filozofii prawa. Podręcznik Larenza doczekał się już drugiego wydania.² Tutaj również ukazuje się specjalne czasopismo: *Archiv für Rechts- und Sozialphilosophie* (w Berlinie od r. 1907 do r. 1933 wychodziło ono pod nazwą *Archiv für Rechts- und Wirtschaftsphilosophie*). Czy i jak na filozofię prawa wpływały reżimy Mussoliniego i Hitlera, to problem, który nas w tej chwili nie interesuje.

We Francji koncepcja filozoficzna prawa, która, jak pisze Fr. Gény,³ spała przez większą część wieku XIX, ożywiła się nagle dopiero w ostatnich paru dziesiątkach lat. Przedtem uprawiano ją tylko z rzadkimi wyjątkami na uniwersytetach katolickich.⁴ Obecnie jej wpływ daje się odczuć we wszystkich dziedzinach prawoznawstwa. Wystarczy parę najgłośniejszych nazwisk: wspomniany François Gény, profesor prawa cywilnego, Duguit, profesor prawa konstytucyjnego, Le Fur, profesor

¹ G. PERTICONE, *Teoria del diritto e dello stato*, Verona, 1937.

² K. LARENZ, *Rechts- und Staatsphilosophie der Gegenwart*, Berlin, 1935.

³ *La notion de droit en France* (*Archives de philosophie du droit*, 1931, n. 1—2, s. 9).

⁴ Por. *Recueil d'études sur les sources du droit en l'honneur de Fr. Gény*, t. 1, s. 138.

prawa narodów, Hauriou, profesor prawa administracyjnego, oraz Carré de Malberg, Ripert, Bonnecase, Georges Renard. Wszyscy ci uprawiają, względnie uprawiali, autentyczną filozofię prawa. Świadectwem żywotności jest i tutaj czasopismo *Archives de philosophie du droit et de sociologie juridique*, wychodzące w Paryżu od 1931 r.¹ A więc nawet tam, gdzie brak specjalnych katedr hamuje rozwój filozofii prawa, wydostaje się ona na świat, puszczając korzenie na różnych innych katedrach.

W Polsce, rzecz dziwna i charakterystyczna, obok wspomnianego rozwoju teorii prawa, obserwujemy obecnie prawie całkowite milczenie w dziedzinie filozofii prawa. Mimo istnienia katedr filozofii prawa wykładana jest przeważnie tylko historia filozofii prawa, a właściwie poprostu poglądy wybitniejszych filozofów i myślicieli na zagadnienia prawne i państwowe.

Nie możemy tu śledzić rozwoju filozofii prawa w innych krajach kulturalnych. Niemal wszędzie jest on równie szybki i intensywny. Wspomnijmy jeszcze tylko o kwartalniku wychodzącym w Brnie od r. 1926 pod nazwą *Revue Internationale de la théorie du droit*, który jest obok wymienionych *Archives de philosophie du droit*, oficjalnym organem Międzynarodowego Instytutu Filozofii Prawa i Socjologii Prawnej (Institut International de Philosophie du Droit et de Sociologie Juridique). Od roku 1939 redakcja tego czasopisma w Brnie została przeniesiona do Genewy.

Czyżby wyostrzony zmysł metodologiczny, idący w parze z rozwojem nauk, rozwił złudzenia, jakoby filozofia prawa stanowiła odrębną gałąź nauk prawnych? Czyżby, stosownie do złośliwie dowcipnego rozróżnienia mówiącego, iż istnieją katedry, które są córami nauk, oraz nauki, które są córami katedr, filozofia prawa miała by zaliczać się do tego ostatniego rodzaju

¹ Bardzo interesujący wkład dla poznania tak rozumianej historii filozofii prawa w Polsce stanowią ogłoszone drukiem prace seminarium filozofii prawa Uniwersytetu Warszawskiego, których inspiratorem oraz kierownikiem był profesor E. JARRA.

pseudo-nauk?¹ Przeciw takiej hipotezie przemawia już choćby wspomniany fakt odrodzenia filozofii prawa i jej obecny rozwój w innych krajach i to nawet w tych, w których nie ma specjalnych katedr filozofii prawa. Fakt ten jest chyba pewnym symptomem, mającym jakieś głębsze uzasadnienie.

Niewątpliwie, odrodzenie filozofii prawa mogły przyspieszyć okoliczności zewnętrzne, jak powojenny wzrost religijności, mistycyzmu i dociekań metafizycznych. Kelsen np. temu jest skłonny przypisać współczesny rozwój nauki prawa naturalnego.² Zwykle każde zjawisko dla powstania potrzebuje sprzyjających okoliczności, ale one są właśnie tylko okolicznościami, wśród których może ono łatwiej się objawić, nie zaś jego przyczyną. A zresztą, odrodzenie filozofii prawa rozpoczęło się już przed 1-szą, wojną, która wstrząsnęła życiem moralnym i umysłowym Europy.³ Fakt ten zdaje się świadczyć, że filozofia prawa jest przejawem pewnej stałej potrzeby ducha ludzkiego i stanowi pewien specyficzny rodzaj poznania prawa i że dlatego właśnie istnienie jej jest niezależne od istnienia odpowiednich katedr uniwersyteckich.⁴

¹ I nemici della filosofia del diritto (perché la filosofia del diritto ha dei nemici, e qualche maligno pretende che se ne trovino perfino fra i suoi cultori, diciamo così, ufficiali) sostengono che vi sono cattedre figlie delle scienze figlie delle cattedre e che proprio la filosofia del diritto è una di queste scienze. L'asserzione è più vera che concludente". A. PAGANO w przedmowie do pracy FR. AQUILANTI, *Filosofia del diritto*, Rome, 1916.

² Por. H. KELSEN, *Die philosophischen Grundlagen der Naturrechtslehre und des Rechtspositivismus*, Charlottenburg, 1928, s. 77.

³ Zob. J. CHARMONT, *La renaissance du droit naturel*, Paris, 1910 (1 wyd.) i 1927 (2 wyd.).

⁴ Słusznie pisze DEL VECCHIO: „On doit carrément considérer comme une erreur l'opinion que la philosophie du droit puisse être supprimée, dès qu'elle serait exclue des programmes universitaires. Les règlements scolaires peuvent réduire ou abolir les chaires d'une matière, mais non la matière elle-même, quand celle-ci naît naturellement et inépuisablement de l'esprit humain, comme le prouve son histoire plus que millénaire". (*La crise de la science du droit w Revue philosophique de la France et de l'étranger*, mai-juin, 1936, s. 335).

Zanim przystąpimy do zbadania tego stosunku, poznamy jeszcze niektóre współczesne poglądy na filozofię prawa.

§ 2. Niektóre poglądy na filozofię prawa

Mimo tego, że istnienie filozofii prawa jest chyba tak dawne jak istnienie dogmatyki prawa, poglądy na jej przedmiot i zadanie są mniej sprecyzowane i mniej zgodne niż poglądy na rolę dogmatyki prawa. Mamy też cały wachlarz poglądów. Poczynając od tych, którzy nie uznają filozofii prawa za gałąź wiedzy prawniczej i odmawiają wszelkiej filozofii charakteru naukowego, przez te, które podnoszą naukę prawa do godności filozofii prawa, aż do tych, które widzą, że badania naukowe prawa nie dają wyczerpującego poznania wszystkich jego aspektów, że filozofia prawa ma inne zadania, niż nauka prawa *sensu stricto* i które dlatego uznają, że obok dogmatyki prawa i teorii prawa konieczna jest filozofia prawa. Krótki przegląd, który tu czynimy, nie będzie oczywiście mógł zawierać wszystkich możliwych kierunków. Wybieramy parę przykładów najlepiej nam znanych.

Za reprezentanta kierunku odrzucającego filozofię prawa może być uważany Kelsen. W jego myślach filozofia prawa utożsamia się z wartościowaniem prawa, a ponieważ uważa on, że wartościowanie jest w ogóle niemożliwe, że nauka może tylko konstatować, określać, co jest, ale nie jest w stanie ustalać, co być powinno, więc zgodnie z tymi założeniami, filozofię prawa uważa za zbiór poglądów politycznych, których naukowo uzasadnić nie można. Jediną naukową formą filozofii prawa jest dogmatyka prawa, której zadaniem jest ustalenie zasadniczych pojęć prawnych.¹ Kelsen zrywa związek prawa z etyką i głosi samoistność nauki prawa. Jego doktryna ma być pozytywizmem krytycznym, w pełni świadomym swych założeń i granic.² Nie

¹ *Hauptprobleme der Staatslehre*, przedmowa do 1-go wyd. i *Vom Wesen und Wert der Demokratie* (*Archiv für Sozialwissenschaft und Sozialpolitik*, 47 Band, 1920/21, s. 50—85).

² O amoralizmie koncepcji Kelsena mówi C. GRAY, *Per una filo-*

przeszkadza to oczywiście, że Kelsen, jak każdy prawnik, swoją filozofię prawa posiada i wyznaje.¹

Takie stanowisko, które neguje odrębność i potrzebę filozofii prawa, krytykował już Al. Levi, kantysta i pozytywista jak Kelsen. Opierając się na teorii poznania Kanta, Levi powiada, że ogólna dogmatyka prawa nigdy nie zdoła zastąpić filozofii prawa. Dogmatyka prawa jako nauka obraca się na zupełnie innej płaszczyźnie niż filozofia prawa. Między nauką i filozofią istnieje różnica jakościowa, Wprawdzie mają one wspólny przedmiot badania, wspólną, jak mówi, zawartość (*il contenuto*), ale różni je metoda. Metoda nauki jest obiektywna lub naturalistyczna, a metoda filozofii subiektywistyczna. Przedmiotem badania zarówno nauki jak i filozofii prawa jest doświadczenie prawne, ale tą samą zawartość badają one z różnych punktów widzenia. Nauka bada rzeczywistość *a parte obiecti*, obserwując w niej nie cechy indywidualne tylko, jak to czynią wiedza popularna i techniczna, lecz cechy ogólne (*generalia*). Filozofia natomiast bada rzeczywistość *a parte subiecti*, tj. bada krytycznie możliwość samego poznania, nie zaś jego przedmiot, jak to czyni nauka. Filozofia jest więc badaniem samej zasady poznania (*principium cognoscendi*), którą w teorii poznania nazywa się powszechnikiem (*universale*). Badając podmiot poznania, poznając owo *principium cognoscendi*, czyli poznawczą działalność człowieka, filozofia poznaje tym samym źródła i formalne warunki doświadczenia. Na tej drodze wychodząc od Kanta i Vicony, dochodzi Levi do utożsamienia wzmiankowanego *principium cognoscendi* z *principium essendi*. Człowiek, jego zdaniem, wytwarza rzeczywistość. *Verum* staje się *ipsum factum*. Prawda jest wytworem człowieka. W ten sposób Levi dochodzi do subiektywizmu, właściwego kierunkowi empiriokrytycznemu. Między poznaniem a działaniem nie ma różnicy logicznej, a jedynie różnica empiryczna.

safia del diritto positivo, Milano, 1938, s. 50 oraz TANAKA, *Il diritto e la tecnica* (*Rivista intern. di filosofia del diritto*, 1936, s. 352 n).

¹ Szerzej pisałem o tym w pracy *Moc obowiązująca prawa a teoria Kelsena*, Lublin, 1938.

Zgodnie z tymi założeniami prawo jako pojęcie uniwersalne (*universale giuridico*) jest według Leiego poprostu tylko pewnym aspektem samej czynności duchowej człowieka, pewną konieczną jej modalnością, w której przejawia się ludzkie doświadczenie. Poznając prawo jako pojęcie uniwersalne, człowiek poznaje pewien aspekt samego siebie.

Ponieważ *principium cognoscendi*, a więc i *universale* jest tylko jedno, więc tylko jedna może być filozofia, tak jak jeden jest duch ludzki mimo wielości swoich przejawów, jak np. sztuki piękne, literatura, ekonomia, prawo etc. Dlatego A. Levi srowadza właściwie filozofię prawa do kryteriologii. Jego filozofia prawa nie jest jakąś odrębną częścią filozofii ogólnej, lecz tylko jednym jej rozdziałem lub aspektem. Można by powiedzieć, że jest to rodzaj krytyki jakiegoś rozumu prawniczego.

Filozofia w ogóle, a więc i ten jej aspekt, który nazywamy filozofią prawa, ma, zdaniem Leiego, jedynie zadania teoretyczne do spełnienia, a nie normatywne, czyli deontologiczne. Filozofia prawa nie jest żadną metafizyką, ontologią czy deontologią, lecz poprostu krytyką (w sensie kantowskim) doświadczenia prawnego.¹

Tak więc w zasadzie Levi wyklucza funkcję normatywną, deontologiczną filozofii prawa. Jednak określając bliżej zadania filozofii prawa popada w sprzeczność z tymi twierdzeniami, gdyż mówi, że zadaniem filozofii prawa jest ustalić cechy pojęcia prawa, wyodrębnić pojęcie filozoficzne prawa od pojęć czysto technicznych, uzyskanych na drodze praktycznej oraz ocenić znaczenie tych ostatnich pojęć i tzw. ogólnych pojęć praktycznych. Krótko mówiąc filozofia prawa, pisze on, ma zadanie przedyskutować wewnętrzną metodologię dogmatyki, zabezpieczyć jej podstawy logiczne i określić jej zadania, cele i granice.² Otóż właśnie tego rodzaju zadania spełnia, jak zobaczymy, deontologia prawa.

¹ A. LEVI, *Istituzioni di teoria generale del diritto*, Padova, 1934, t. 1, s. 1—56.

² Id., o. c., s. 53.

Do poglądów Leviego w niektórych punktach zbliżają się poglądy Bindera, współczesnego neoheglisty, wyznawcy absolutnego idealizmu filozofii prawa. Powiada on, że filozofia prawa to pojęcie złożone, w którym wyraz „filozofia” oznacza jakby *genus proximum*, a „prawo” jakby *differentiam specificam*. Jest to więc ta część filozofii, której przedmiotem jest prawo.¹ Binder odróżnia uniwersalność (*die Universalität*) od ogólności (*die Generalität*). Filozofia prawa bada prawo jako pojęcie ogólne w obrębie specjalnej dziedziny prawnej. Poszczególne nauki prawa badają zawartość treści swych określeń, wychodząc z założenia, że to, co badają, a więc kodeksy, ustawy, rozporządzenia itd., jest prawem. Filozofia prawa ma zbadać wartość tego założenia, określić, co to jest prawo w ogóle, czy i dlaczego dane przepisy mają charakter prawny itp. Jednym słowem ma ona dać naukowe podstawy poszczególnym naukom prawnym. Ona więc dopiero uczyni z nich w pełni to, czym one pragną być, tj. nauki.² Filozofia prawa jest nauką o prawie (*Wissenschaft von Recht*), jest ona nauką prawną *per eminentiam*, gdyż ona tworzy i tworzyć musi warunki dla istnienia wszystkich innych nauk prawnych. Ona stanowi fundament i zarazem ukoronowanie (*Unter- und Überbau*) nauk prawnych. Przedmiotem filozofii prawa jest poznanie jako takie (*die Philosophie und die Erkenntnis als solche zu ihrem Gegenstand*). Widzimy więc podobne nastawienie teorio-poznawcze jak u Vanniego. Choć Binder twierdzi, że filozofia prawa bada prawo jako pojęcie uniwersalne, to jednak odrzuca pojęcie prawa naturalnego i twierdzi, że prawo to nie może stanowić przedmiotu badań. Binder wysuwa ogólne twierdzenie, które jest słuszne: „Gegenstand der Philosophie ist und bleibt allein die Wirklichkeit; das gilt insbesondere auch von der Rechtsphilosophie”.³ Ale z tej słusznej zasady wysnuwa wniosek, że prawo naturalne nie może być przedmiotem badań filozofii prawa. Dzieje się to dlatego, że

¹ Por. BINDER, *Grundlegung*, s. 6.

² O. c., s. 2.

³ O. c., s. 6.

Binder zupełnie nie rozumie, na czym polega rzeczywistość prawa naturalnego. Zdaje mu się, że ono nie jest niczym rzeczywistym i dlatego pisze: „Und hat es keinen Sinn ein Recht zu behaupten, das die Vernunft erkennt und das doch keine Wirklichkeit hat”.¹ Prawo naturalne jest tak rzeczywiste, jak rzeczywiste jest istnienie człowieka. Mówimy wszak o istnieniu człowieka jako o pewnym rodzaju istot, uznajemy więc, że istnieją nie tylko różne rodzajowo jednostki, lecz że istnieją jednostki jednego rodzaju, a więc że istnieje pewien rodzaj, odróżniający się pewnym stałym zespołem właściwości od innych rodzajów. Ten stały zespół właściwości nazywamy naturą, a normatywne wyrażenie tej natury, tj. uznanie, że należy te właściwości szanować i postępować zgodnie z nimi—prawem naturalnym. Rzeczywistość tak rozumianego prawa naturalnego bije w oczy.

Podobną sprzeczność jak u Leviego można dostrzec w poglądach I. Vanniego. Vanni, profesor filozofii prawa we Włoszech w końcu ubiegłego i początkach bieżącego stulecia (zm. w r. 1903), był, jak większość uczonych owego czasu, zwolennikiem pozytywizmu. Jako pozytywista odrzucał prawo naturalne mówiąc, że filozofia prawa nie może wytwarzać prawa, lecz powinna traktować je jako coś danego, jako coś, co trzeba zbadać. Chęć sformułowania prawa naturalnego lub idealnego nazywa on bezpodstawną pretensją.

Takie zapatrywania nie przeszkadzają mu jednak twierdzić, że jedną z części filozofii prawa jest deontologia, która ma za zadanie badać, czy obowiązujące przepisy i instytucje prawne odpowiadają rozumnym wymaganiom, tj. czy są one sprawiedliwe. Takie badanie ma doprowadzić do krytycznej oceny instytucji prawnych i do wytyczenia naukowego i racjonalnego kierunku działalności prawodawczej. W ten sposób nauka odpowie warunkom życia, które domaga się od niej nie tylko skontatowania istniejących zjawisk, lecz również wskazania, które instytucje są lepsze dla zaspokojenia celów bytowania, dla zacho-

¹ BINDER, *Grundlegung*, s. 5.

wania społeczeństwa ludzkiego i jego postępu na drodze cywilizacji.¹

Pozytywista i wróg prawa naturalnego, V a n n i nie zdawał sobie sprawy, że wypowiadając takie poglądy, stawał się reprezentantem nauki prawa naturalnego, którą głosi również to, co on w tych twierdzeniach uznawał. Mylił się on, sądząc, że nauka prawa naturalnego pretenduje do tworzenia prawa pozytywnego i pragnie, aby sama filozofia prawa to prawo tworzyła. Nauka ła pretenduje jedynie do krytycznej oceny instytucji prawnych i do wytyczenia ogólnych wskazówek dla działalności prawodawcy.

Jeśli V a n n i chciał naprawdę pozostać pozytywistą, to z programu filozofii prawa powinienby wykreślić część deontologiczną, gdyż czysty pozytywizm nie jest w stanie dać naukowego kryterium dla oceny obowiązującego prawa pozytywnego. Takiego kryterium dostarczyć może tylko nauka prawa naturalnego, lecz tej pozytywizm uznać nie chce.

W każdy razie, zarówno L e v i jak i V a n n i uznają potrzebę istnienia filozofii prawa, nie chcą tylko uznać, że ma ona do spełnienia funkcję deontologiczną, choć w rzeczywistości funkcję tę jej spełniać każą.

Potrzebę filozofii prawa uznaje również R. H u b e r t, wyznawca idei socjologicznych D u r k h e i m a. Dogmatyka prawa i socjologia prawa, jego zdaniem, nie są w stanie wyczerpać wszystkich aspektów owego *datum* obiektywnego, jakim jest prawo. Co więcej one same doprowadzają do problemów filozofii prawa. Filozofia prawa bada problem genezy prawa. Wprawdzie problemem tym zajmuje się również socjologia prawa, ale przystępuje doń w zupełnie inny sposób niż filozofia prawa. Socjologia prawa genezy prawa doszukuje się, jakby powiedział D u r k h e i m, w innym fakcie społecznym. Zanim prawo zostało skryształizowane w tekście prawnym, istniało ono w społeczeństwie bądź w postaci pewnych dążeń, aspiracji czy żądań pewnych grup społecznych, które z czasem coraz bardziej nabierają zna-

¹ ICILIO VANNI, *Lezioni di filosofia del diritto*, wyd. 4, s. 18 nn.

czenia normy obowiązującej. Otóż socjologia prawa bada to utajone istnienie prawa. Bada ona również wpływ innych faktów społecznych np. faktów religijnych, politycznych — na powstanie prawa. Innymi słowy, socjologia prawa bada prawo jako wytwór społecznych warunków istnienia. Filozofia prawa natomiast bada prawo jako wpływ natury człowieka. Genezy prawa szuka we właściwościach tej natury, traktując je zarazem jako wpływ świadomej działalności człowieka organizującego swe współzycie z innymi.¹

Funkcję normatywną filozofii prawa uznaje też Radbruch w pracy *Zarys filozofii prawa*.² Jego zdaniem filozofia prawa jest dziełem filozofii mającym za przedmiot „ujmowanie prawa jako wartości kulturalnej”.³ Swoją filozofię prawa opiera Radbruch na dualizmie metody i relatywizmie. Dualizm metody polega na logicznym rozdzieleniu ocen, czyli świata wartości, od rzeczywistości. Ma to oznaczać, że oceny, czyli wartości, nie mogą czerpać swego uzasadnienia z faktów, z dziedziny rzeczywistości, co jednak nie wyklucza przyczynowej zależności ocen od faktów rzeczywistych. Przeciwnie „nie ulega wątpliwości, że akty oceny są przyczynowym wynikiem i nadbudową ideologiczną faktów, np. środowiska społecznego, w jakim znajdują się ci, którzy tych aktów dokonują”.⁴ Dualizm metody dotyczy więc logicznego stosunku między bytem a wartością.

Już w tym ujęciu ocen, jako przyczynowego wyniku ideologicznej nadbudowy faktów, tkwi relatywizm. Jest to pogląd, który „stawia sobie za zadanie nie to, żeby ustalić słuszność danej określonej oceny i danego określonego światopoglądu, lecz żeby stwierdzić słuszność wszelkiej oceny tylko w odniesieniu do

¹ R. HUBERT, *Science du droit, sociologie juridique et philosophie du droit* (*Archives de philosophie du droit et de sociologie juridique*, 1931, n. 1—2, s. 43—71).

² *Grundzüge der Reichsphilosophie*, wyd. 3. Tłumaczenie polskie Cz. ZNAMIEROWSKI pt. *Zarys filozofii prawa*, 1938. Cytaty w tekście podane są według tego tłumaczenia.

³ O. c., s. 8.

⁴ O. c., s. 10—11.

pewnej określonej oceny naczelnej czy też w ramach pewnej określonej oceny i pewnego określonego światopoglądu". Relatywizm, jak wyznaje Radbruch, to pojęcie wieloznaczne. I u niego też zmienia sens w toku wywodów. Na przykład relatywizm ze strony 12—15 jest czymś innym niż relatywizm ze strony 17—18. Ten ostatni jego rodzaj, nazwany przez Radbrucha antynomizmem, zbliża się do znanej w nauce katolickiej tezy o częściowości prawdy, ukrytej w różnych systemach filozoficznych i naukowych. W każdym systemie zawarta jest jakaś myśl czy spostrzeżenie słuszne, ale nie wyczerpujące całokształtu zagadnienia. To, o czym mówił cytowany na s. 17 Walter Rathenau, praktykował św. Tomasz z Akwinu, tworząc — o ile wolno nam zaczerpnąć porównania z dziedziny muzyki — jakgdyby symfonie z doktryn wirtuozów, z których każdy grał tylko na swym instrumencie. Radbruchowi, zdaje się, ten relatywizm bardziej odpowiada.

Jest rzeczą jasną, iż taki relatywizm *implicite* uznaje pojęcie prawdy i to prawdy jednej, bezwzględnej, której różne systemy są tylko niepełnym, częściowym odbiciem.

Natomiast relatywizm ze s. 12—15 jest sceptycyzmem, nie uznającym bezwzględności żadnego ruchu o wartości, odrzucającym możliwość jego uzasadnienia. („*Ignorabimus*, gdy chodzi o rzeczy ostateczne). Opiera się on na zgola błędnym pojęciu aksjomatu. Nie jest słuszne, że „aksjomaty... nie mogą być przedmiotem poznania, lecz tylko wierzeniowej afirmacji”.¹ Są one przedmiotem poznania, w prawdzie nie dyskursywnego, lecz intuitywnego. Wprawdzie nie można dowieść zapomocą prostszych zasad zasady niesprzeczności czy zasady „należy czynić dobro”, ale można poznać ich prawdziwość, skoro się zrozumie znaczenie ich terminów. Nie jest to tylko wiara, lecz rozumowe poznanie.

Radbruch podkreśla, że jego stanowisko relatywistyczne nie jest równoznaczne z rezygnacją z jakiegokolwiek postawy praktycznej, wartościującej, czyli nie wyklucza przyjęcia i uznania skali wartości. Jego „relatywizm leży w sferze rozumu teoretycznego, a nie praktycznego. Oznacza on tylko rezygnację z nau-

¹ O. c., s. 12.

kowego uzasadnienia podstaw ostatecznych, nie zaś rezygnację z jakiejkolwiek podstawy”.¹ Ostatecznie relatywizm Radbrucha nie zdaje się więc być równoznaczny z absolutnym sceptycyzmem. Co więcej, jest to raczej relatywizm czasowy. Radbruch nie wyklucza możliwości, iż nadejdzie geniusz, który — po obecnej przygotowawczej pracy naukowej — „kiedys będzie zdolny naukowo i jednoznacznie wybrać między tymi możliwościami”.² Zdaje się więc, że jest to tylko *ignoramus*, ale nie *ignorabimus*.

Wartościujące rozważanie prawa obejmuje według Radbrucha przede wszystkim wskazanie właściwych środków do jakiegoś celu prawnego i zdanie sobie sprawy ze skutków ubocznych, nieuchronnie z tymi środkami związanych. Innymi słowy, „filozofia prawa stawia pytania sformułowane po kantowsku: jak możliwy jest ten poszczególny sąd o wartości prawnej, tzn. jakie założenia uznać trzeba, by móc konsekwentnie przyjąć dany sąd o wartości?”.³ Filozofia prawa ma uświadomić, „że uznając słuszność jakiegoś celu prawnego nie można odrzucić nie tylko środków, które się z nim wiążą mocą konieczności przyczynowych, lecz również ogólniejszych ocen, które z nim pozostają w związku mocą konieczności logicznej”.⁴

I wreszcie, filozofia prawa powinna „naszkicować w ramach schematu wszelkich możliwych światopoglądów, schemat wszelkich możliwych poglądów na prawo”, czyli dać systematykę możliwych poglądów.⁵

Jednak zadaniem filozofii prawa „nie jest rejestracja pomysłanych celów prawnych, lecz ich wyjaśnienie, a przez to w granicach możliwości ich korektura”.⁶ Korektura, którą dopuszcza Radbruch, dotyczy jedynie zgodności między intencjami prawodawcy, czyli zamierzonym sensem prawa, a ich wyrażeniem, czyli rzeczywistym sensem prawa.

¹ O. c., s. 16.

² S. 16.

³ S. 13

⁴ S. 14.

⁵ S. 14.

⁶ S. 15.

Tak więc, nawet ten relatywista uważa wartościowanie za główną funkcję filozofii prawa. Wprawdzie waha się przy określaniu zasięgu tego wartościowania i wyraźnie uznaje tylko wartościowanie środków prowadzących prawodawcę do celu, a nie może się zdecydować na ograniczenie filozofii prawa do polityki prawa i stara się przypisać jej jakąś funkcję przy ocenie i wyznaczaniu samych celów. Wprawdzie boi się wyraźnie postawić tezę, że filozofia prawa wartościuje i ostateczne cele prawa; to oznaczało by bowiem zupełne zerwanie z relatywizmem i otwarte przejście do obozu zwolenników nauki prawa naturalnego, na to zaś Radbruch, wychowany w pozytywizmie i relatywizmie wieku XIX-go, zdobyć się nie może. Jednak nawet już te jego wahania, niedomówienia i niejasności mówią bardzo wiele.

Bardziej już zdecydowany jest relatywizm Petrażyckiego, który w zasadzie uznaje tylko możliwość krytyki środków, a nie celów prawodawcy. Filozofia prawa jest, zdaniem Petrażyckiego, sumą ogólnej teorii prawa i ogólnej polityki prawa. Teoria prawa stanowi jej część eksplikatywną, stwierdzającą, jak prawo działa na psychikę ludzką w charakterze pobudki postępowania, jakie zmiany wywołuje w psychice i jakie skutki w zbiorowym zachowaniu się ludzi. Na tej pierwszej części teoretycznej opiera się druga, praktyczna część filozofii prawa: ogólna polityka prawa. Operując zdaniami teleologicznymi może ona udowodnić, że dany przepis prawny jest, względnie nie jest, właściwym środkiem do osiągnięcia pewnego celu społecznego. Polityka prawa ocenia więc prawo, ale nie ocenia go jako sprawiedliwe lub słuszne, lecz tylko jako prowadzące do pewnych celów lub nie. Jako relatywista Petrażycki głosi, że norm prawnych o walorze bezwzględnym uzasadnić w sposób naukowy nie można, że nie można naukowo ustalić, które prawo jest sprawiedliwe, a które niesprawiedliwe, które jest słuszne, a które niesłuszne.

Zdaniem Petrażyckiego końcowym celem polityki prawa jest takie urobienie charakteru ludzi, aby wśród nich całkowicie zapanowała czynna miłość bliźniego, czyli ideałem jest osiągnięcie całkowicie uspołecznionego charakteru. Sądzi on, że

ewolucja usuwa takie zjawiska, jak różne solidarności grupowe i międzygrupową walkę, wojnę, ujarzmienia, wyzysk itp., że muszą one zniknąć z powierzchni ziemi, pozostawiając po sobie tylko smutne wspomnienie dawnego barbarzyństwa, grupowych egoizmów, złośliwości itp. I właśnie dlatego wysuwa Petrazycy ideę wychowania czynnej miłości bliźniego jako cel polityki, ponieważ, zdaniem jego, w kierunku tego ideału odbywał się dotąd nieświadomy rozwój prawa. Do tej pory nieświadomie tworzone takie prawa, że przyczyniały się one do coraz większego uspołecznienia charakteru ludzkiego. Zdaniem polityki prawa jest świadome współdziałanie z konieczną ewolucją, która wypełniając egoistyczne, złośliwe dyspozycje emocjonalne, a zaszczipiając i rozwijając dyspozycje charytatywne, musi doprowadzić do panowania wśród ludzi czynnej miłości. Widzimy więc, że Petrazycy, zapatrzonzy w swój szlachetny ideał czynnej miłości bliźniego, porzuca propagowany relatywizm. Skoro bowiem uznaje się istnienie pewnego obiektywnego celu polityki prawa, to znaczy, że uznaje się pewną normę o walorze bezwzględnym, a mianowicie normę: „należy akceptować dotychczasową linię rozwoju prawnego ludzkości i współdziałać z nią”. Kolejne stadia rozwoju, odbywającego się bez udziału czyjegokolwiek świadomego kierownictwa, uważa się za bezwzględnie obowiązujące etapy, do których powinna dostosować się polityka prawa, a końcowy punkt rozwoju za bezwzględny cel i ideał.

Nawiasem można zauważyć, że skoro się uzna istnienie koniecznej ewolucji, niejako automatycznego postępu, to tym samym wyklucza się możliwość istnienia nauki normatywnej, tj. nauki mówiącej, co być powinno. Jeśli się bowiem uzna, że w świecie zjawisk społecznych wszystko jest ściśle zdeterminowane, to można mówić o istnieniu tylko jednego rodzaju nauk: nauk eksplikatywnych. Można je tylko podzielić na takie, które wypowiadają sądy o przeszłości: są to nauki historyczne mówiące, co musiało być; na takie, które mówią o teraźniejszości, o tym, co jest, co musi być obecnie; i wreszcie na takie, które mówią o przyszłości, o tym, co będzie musiało być. Ale w żadnym wypadku nie można mówić o naukach ustalających to, co być powinno.

Podobne uwagi można poczynić w stosunku do poglądów prof. J. Makarewicz a, w pracy pt. *Nowożytnie zadania filozofii prawa*. Uznaje on normatywny charakter filozofii prawa. Filozofią prawa nazywa naukę o istocie prawa i o ideale w prawie. A więc filozofia prawa nie tylko określać ma istotę prawa, lecz poza tym tworzyć obrazy tego, co być powinno, na podstawie tego, co jest, tego, do czego rozwój dąży, tego, co być może i musi. Filozofia prawa ma stanowić kryterium dla oceny tego, co jest, ma służyć za podstawę dla krytyki istniejących instytucyj prawnych. Jeśli bowiem zrozumie się kierunek rozwoju prawa, jeśli pojmie, jaki jest ostateczny ideał, kres, do którego ewolucja zmierza, to tym samym zdobędzie się miarę do osądzania prawa: zawsze będzie można orzec, czy dane prawo stanowi krok naprzód czy krok wstecz w rozwoju prawnym.¹

Uderza tu wspólna większości myślicieli z końca XIX i początków XX w. wiara w konieczny postęp. Dziś, po wielkich wstrząsach społecznych, po wybuchach dzikości i barbarzyństwa, dorównujących najgorszym wydarzeniom przeszłości, dalecy jesteśmy od tej upojnej wiary w postęp: zestarzeliliśmy się szybciej niż nasi ojcowie. Uznajemy ideał w prawie, ale nie sądzimy, aby można podnosić do godności ostatecznego kryterium kierunek rozwoju prawa. Sam rozwój prawa podlega ocenie. I trzeba posiadać jakieś kryterium, by orzec, czy cały kierunek rozwoju prawa jest dobry czy zły. Kryterium tym są dla nas wymagania natury człowieka.

Z uczonych polskich wymienimy jeszcze prof. Stanisława Gołąb a, który wyraźnie uznaje, że filozofia prawa powinna spełniać funkcję normatywną. Wprawdzie prof. Gołąb nie zajmuje się *ex professo* pojęciem filozofii prawa, jednak w pracy swej o *Teorii i technice kodyfikacji* porusza zagadnienie podziału nauk prawnych i wypowiada swe poglądy na filozofię prawa.² Wśród nauk prawnych odróżnia trzy główne działy:

¹ Por. o. c., s. 18—19.

² ST. GOLAB, *Théorie et technique de la codification*, Estratto dagli *Studi filosofico-giuridici dedicati a Giorgio del Vecchio*, Modena, 1930.

dogmatykę prawa, historię prawa i politykę prawa. Filozofia prawa jest odrębną zarówno od dogmatyki prawa, polityki prawa jak i ogólnej teorii prawa, Dogmatyka prawa tłumaczy systematycznie przepisy prawa pozytywnego. Ogólna teoria prawa albo encyklopedia prawa jest ogólną częścią dogmatyki prawa. Polityka prawa bada wartość prawa. Jej punktem wyjścia jest, jak i dla dogmatyki prawa, prawo obowiązujące. Lecz ona nie zajmuje się systematycznym wykładem jego zawartości. Znajomość tej zawartości ona już suponuje, a tylko poddaje ją krytyce, oceniając czy obowiązujące przepisy odpowiadają swemu celowi i przeznaczeniu.

Filozofia prawa natomiast odrywa się już zupełnie od obowiązujących przepisów. Bada ona przede wszystkim cel prawa, jego formy, ustala jego definicję ogólną, „*ne quae sed quid sint leges*”. Filozofia prawa obejmuje jeszcze, według prof. Gołąbą, naukę prawa sprawiedliwego, idealnego, obejmuje teorię wartości, znaczenia i celu prawa, wskazuje, jakie prawo powinno być obowiązujące.

Funkcję deontologiczną, czyli normatywną każe również spełniać filozofii prawa prof. Dabin. Uważa on filozofię prawa za ogólny pogląd (*une conception d'ensemble*) na rolę pozytywnego porządku prawnego, na jego cele i środki, którymi prawo rozporządza. Obejmuje ona jego zdaniem trzy następujące części. Pierwsza część bada podstawy, rację bytu i funkcję pozytywnego porządku prawnego. Część ta opiera się zarówno na prawie naturalnym jak i na socjologii. W drugiej części traktowany ma być problem metody: bada się tu, według jakich zasad i jakiej metody należy tworzyć normy prawne, aby one były dobre i prawdziwe. Trzecia część filozofii prawa jest częścią krytyczną, opierającą się na etyce. W niej rozważa się problem wartości prawa pozytywnego, problem, czy należy szanować każdy przepis prawa, a więc nawet i taki, który sprzeciwia się zasadom tworzenia prawa, ustalonym w części drugiej. Rozróżnia się tu prawa sprawiedliwe i niesprawiedliwe i ustala ich moc obowiązującą.¹

¹ JEAN DABIN, *La philosophie de l'ordre juridique positif*, Paris Sirey, 1929, s. 74, 75, 109.

Do tego samego kierunku myślowego, przypisującego filozofii prawa funkcję normatywną, należy Karl Petraschek.¹ Filozofię prawa uważa on za część filozofii stosowanej, dzielącej się na filozofię natury i filozofię kultury. Filozofia prawa jest częścią tej ostatniej.² Bada ona przede wszystkim przepisy prawne, ale interesuje się również i zjawiskami życia społecznego. Zjawiska te bada jednak z zupełnie innego punktu widzenia niż socjologia prawa. Ta bada formy współzależności i warunki zjawisk życia prawnego, ustala prawa ich powstania i przebiegu, filozofia prawa natomiast dostarcza prawodawcy ogólnych idei, którymi powinien on się kierować przy tworzeniu prawa. Łącznikiem między filozofią prawa a nauką prawa są: historia prawa, prawoznawstwo porównawcze i ogólna teoria prawa. Prawo naturalne, które Petraschek uważa za etykę prawa, umieszcza między filozofią moralną a filozofią prawa.³

Zadaniem filozofii prawa jest opracowanie logicznych i teorio-poznawczych założeń prawa oraz jego podstaw metafizycznych. Dzieli ją Petraschek na dwie części: na logikę prawa albo prawną teorię poznania i na metafizykę prawa. Pierwsza część, prawna teoria poznania (*Rechtserkenntnistheorie*), wypracowuje aprioryczne, tj. niezależne od doświadczenia prawnego i doświadczenie to warunkujące, podstawowe pojęcia prawne, czyli kategorie prawne. Część druga, metafizyka prawa (*Rechts-metaphysik*), wprowadza prawo w kontakt ze światem wartości, ustalając podstawowe zadania prawa, jego sens i cel, określając istotę prawa i ogólne warunki, konieczne dla urzeczywistnienia ideału prawa.

Obydwie te części stanowią razem ogólną część filozofii prawa. Poza tym istnieje część szczegółowa filozofii prawa, w której rezultaty, zdobyte w części ogólnej, stosuje się do najważniejszych dziedzin prawa.⁴

¹ KARL PETRASCHKEK, *System der Rechtsphilosophie*, Herder, 1932.

² O. c., s. 42.

³ O. c., s. 53—55.

⁴ O. c., s. 57 nn.

Badania swe rozpoczyna filozofia prawa opierając się na przednaukowym pojęciu prawa takim, jakim posługuje się nauka prawa, która za prawo uważa to, co się powszechnie prawem nazywa. Pierwszy etap jej poszukiwań stanowią badania ogólnej teorii prawa. Na podstawie dogmatyki prawa, historii prawa i prawoznawstwa porównawczego, a więc na podstawie empirycznej, tworzy się ogólne pojęcie prawa, określając nieco dokładniej owo przednaukowe pojęcie prawa, które służyło za punkt wyjścia. W drugim etapie poszukiwań usuwa się z ustalonego pojęcia cechy nieistotne, drogą całego szeregu abstrakcyj, zastępowania jednych cech przez drugie, drogą porównań prawa z dziedzinami pokrewnymi (obyczajami, moralnością, prawem naturalnym, kościelnym, międzynarodowym). W ten sposób oczyszcza się pojęcie empiryczne. Ale to nie gwarantuje jeszcze bezbłędności. W celu jak najlepszego wyrugowania błędów, te same badania powinni prowadzić samodzielnie różni uczeni i porównywać swoje wyniki. Jednak takie empiryczne pojęcie prawa, nawet oczyszczone z błędów, nie może wystarczyć filozofii prawa. Ograniczenie się wyłącznie do niego prowadziłoby w prostej linii do empiryczno-genetycznego pozytywizmu. Filozofia prawa powinna uwzględnić fakt, że prawo znajduje się w ścisłym związku z etyką. Przy tym należy jednak strzec się błędu przeciwnego: wyłącznego stosowania metody racjonalistyczno-aprioryczno-normatywnej. Zarówno kierunek empiryczno-genetyczno-pozytywistyczny jak i kierunek racjonalistyczno-aprioryczno-normatywny grzeszą jednostronnością. Kierunek krytyczny, którego zwolennikiem jest Petraschek uwzględnia zarówno elementy empiryczne jak i rozumowo-logiczne. I właśnie takim argumentem rozumowo-logicznym jest związek prawa z etyką: prawo jako norma postępowania musi podlegać ocenie etycznej, ponieważ etyka jest najwyższą miarą wszystkich działań człowieka, a więc i jego działań prawnych.¹

Wyraźnie uznaje możliwość nauki normatywnej oraz filozofii prawa przypisuje funkcję normatywną również i G. Del Vecchio.

¹ Op. cit., s. 67—72.

Rozróżnia on naukę prawa i filozofię prawa. Przedmiotem badania nauki prawa jest prawo w swych poszczególnych skonkretyzowaniach (*il diritto in particolare*). Nauka prawa bada systemy prawne obowiązujące u różnych narodów w danym miejscu i czasie i rozpada się na cały szereg gałęzi (nauka prawa cywilnego, karnego etc). Filozofia prawa natomiast bada prawo w ogóle (*il diritto in universale, in genere*). Jest ona częścią filozofii praktycznej, która bada pierwsze zasady działania i obejmuje prócz filozofii prawa jeszcze etykę. Filozofię prawa dzieli Del Vecchio na trzy części: logiczną, fenomenologiczną i deontologiczną. Logika prawa ma za zadanie określić pojęcie prawa w ogóle, stosunek prawa do etyki, elementy składowe pojęcia prawa, ustalić podziały prawa, a więc prawo przedmiotowe, podmiotowe, sformułować pojęcie podmiotu prawnego, stosunku prawnego, przymusu itp. Druga część, fenomenologia prawa, bada prawo jako zjawisko ogólnoludzkie, starając się określić przyczyny ogólne i powszechne jego powstania. Wielkie znaczenie będzie miało tutaj badanie historii prawnej całej ludzkości. Wykazuje ono, że nie ma życia społeczności ludzkiej bez jakiegoś systemu prawnego. Wśród rozmaitych systemów można odkryć cały szereg cech i właściwości podobnych lub analogicznych. To spostrzeżenie pozwala uznać zasadniczą jedność natury ludzkiej, będącej podstawą prawa.

W rozwoju historycznym prawa można, zdaniem Del Vecchia, obserwować stopniowe zbliżanie się do ideału sprawiedliwości (*un progressivo avvicinarsi all'ideale della giustizia*). Różnica między koncepcją filozofii prawa wyłożoną niżej w rozdziale trzecim niniejszej pracy a koncepcją Del Vecchia i innych leży w tym, że zdaniem moim historia prawa jest odrębną gałęzią wiedzy prawniczej i gra rolę tylko nauki pomocniczej, podobnie jak historia kultury, nie stanowiąc integralnej części filozofii prawa. W ten sposób filozofia prawa przestaje być jakimś amalgamatem samodzielnych dyscyplin prawniczych i historia prawa odzyskuje swoje właściwe miejsce odrębnej gałęzi wiedzy prawniczej. Co zaś tyczy stałego postępu w rozwoju prawa, mam wrażenie, że wszelkie dowodzenie o ewolucji prawa,

o stopniowym zbliżaniu się jego do ideału sprawiedliwości czy coraz lepszym realizowaniu się idei prawa są pozbawione charakteru naukowego. Pokutuje w nich duch Comta i jego teorii o koniecznym postępie oraz kantowskiej teorii o antynomiach rozumu teoretycznego i praktycznego. Naukowo nie mogą powiedzieć, czy jest jakaś jednolita linia rozwoju. Badania historyczne wskazują, że po okresach wielkiego nasilenia ideologicznego, po okresach moralnego wysubtelnienia prawa mogą istnieć okresy prawnego zbrutalizowania, moralnej dekadencji prawa. Ustalenie ideału prawnego, ideału społecznej sprawiedliwości jest możliwe niezależnie od zaobserwowania mniej lub więcej wątpliwej ewolucji prawa. Nawet jeśli tej ewolucji nie było i nie ma, można ustalić idealne i sprawiedliwe prawa dla każdego okresu historycznego: obecnego i — o ile ma się dostateczne dane historyczne — przeszłego.

Trzecia część filozofii prawa, deontologia prawa, bada jakie prawo być powinno, czyli bada prawo idealne, sprawiedliwe i z punktu widzenia racjonalności poddaje krytyce prawo istniejące. W każdym człowieku istnieje pewne poczucie sprawiedliwości. Człowiek może więc porównywać prawo obowiązujące z tym ideałem sprawiedliwości, który czerpie ze swego rozumu *a priori*, drogą czystej spekulacji.¹ Punktem wyjścia jest przy tym aprioryczna zasada autonomii podmiotu.²

Prawo więc może być albo ustalane drogą obserwacji faktów historycznych, zewnętrznych w stosunku do naszego ja i ujmowane jako pewne *datum*, jako fakt historyczny, albo też dedukowane z naszej natury, *ex interiore homine*, jako pewna idea.³

Del Vecchio podaje następujące określenie filozofii prawa, obejmujące wszystkie trzy wymienione części: filozofia prawa jest to gałąź wiedzy, która określa prawo w jego logicznej powszechności, bada jego pochodzenie i ogólne cechy jego rozwoju historycznego oraz ocenia je z punktu widzenia ideału

¹ GIORGIO DEL VECCHIO, *Lezioni di filosofia del diritto*, Roma, 1936 (wyd. 3), s. 1—6.

² O. c., s. 17.

³ Id., *La crise de la science du droit*, s. 320 i 328.

sprawiedliwości, wydedukowanego z czystego rozumu.¹ Ujmując syntetycznie historię prawa i określając spekulatywnie ideał prawa, filozofia prawa służy postępowi prawnemu, gdyż staje się pośrednikiem między historią a ideałem. Autor ten odróżnia politykę prawa od filozofii prawa. Polityka prawa jest to nauka prawodawstwa i administracji, która suponuje znajomość ogólnych pojęć, zasad oraz ideałów, o których traktuje filozofia prawa. Polityka prawa zajmuje więc stanowisko pośrednie między filozofią prawa a nauką prawa pozytywnego. Polityka i filozofia prawa powinny, zdaniem *Del Vecchia*, być ze sobą w ścisłym kontakcie. Polityka nie może ignorować filozofii prawa, gdyż inaczej będzie pozbawiona zasad kierowniczych i popadnie w czysty empiryzm. Filozofia prawa zaś nie może ignorować polityki prawa, gdyż inaczej, z braku kontaktu z faktami, stanie się utopijna.²

Koncepcja ta, może najpełniej i najjaśniej rozbudowana, nie jest jeszcze zadawalająca. Rozumiejac konieczność badania rzeczywistości prawnej, *Del Vecchio* wprowadza do swej filozofii prawa badania historyczne. One mają dostarczyć niezbędnego materiału konkretnego (część fenomenologiczna). Aby jednak połączyć doświadczenie, tj. historię, z ideałem, przyjmuje nieudowodniony postulat, że rozwój historyczny prawa jest stopniowym zbliżaniem się do ideału społecznego. Ta historiozofia, podobnie jak historiozofia *Comtów*, *Petrażyckich* i innych wymagałaby conajmniej lepszego uzasadnienia i innych podstaw filozoficznych. Wprawdzie *Del Vecchio* tłumaczy, że ostrość przeciwstawienia prawa jako faktu historycznego i prawa jako idei znika, gdy się weźmie pod uwagę to, o czym mówił już *Vico*, mianowicie, że fakty historyczne, które na pierwszy rzut oka wydają się czymś zewnętrznym w stosunku do człowieka, w gruncie rzeczy stanowią produkt naszego ducha, że wszystkie prawa pisane i zwyczajowe nie są niczym innym jak przejawem i odbiciem uczuć, myśli i przekonań ludzi, że więc w nich człowiek

¹ *Id.*, *Lezioni di filosofia del diritto*, s. 4.

² *Tamże*, s. 17.

odnajduje i poznaje poprostu właściwości swej własnej natury.¹ Jednak wywody te, zawierające dużo słuszności, nie dadzą się pogodzić z kantowską teorią poznania, na której metodologicznie oparta jest filozofia prawa Del Vecchia. Deontologia jego, wyłożona w głównej pracy *Lezioni di filosofia del diritto*, ma charakter czysto aprioryczny i jest wydedukowana z czystego rozumu. Teraz nagle mówi się nam o znaczeniu historii dla poznania prawa. Według czystych założeń kantowskich, choć fenomenologia potrzebuje pomocy deontologii, która ją lepiej oświećla i tłumaczy, to jednak deontologia może się zupełnie obejść bez fenomenologii. Wystarczy wydedukować ją a priori z kategorii czystego rozumu. U Del Vecchia widzimy już teraz zaczątek zrozumienia, że jednak deontologia potrzebuje pomocy fenomenologii. Tylko dzięki temu może zniknąć ostrość dualizmu prawa jako zjawiska historycznego i prawa jako idei. Bez tego postawienie na jednej stronie historycznej rzeczywistości a na drugiej apriorycznego ideału i potem łączenie ich czyniło wrażenie czegoś sztucznego i naciąganego. Lecz takie ujęcie problemu rozsadza granice doktryny Kanta, będącej filozoficzną podstawą systemu Del Vecchia i jest logicznie możliwe tylko na gruncie arystotelesowsko-tomistycznej teorii poznania.

¹ DEL VECCHIO, *La crise de la science du droit*, s. 329.

Rozdział III

ROLA FILOZOFII PRAWA WŚRÓD NAUK PRAWNYCH

§ 1. Filozofia a nauka

Przystępując do badania stosunku filozofii i nauki, należy zdać sobie sprawę, że, jak słusznie pisze prof. R. Ingarden, filozofię należy przeciwstawić naukom szczegółowym wówczas i tylko wówczas, jeżeli w obrębie zagadnień czysto badawczych można odróżnić dwa zasadniczo odmienne typy zagadnień, których rozwiązanie domaga się odmiennych środków poznawczych i metod badawczych, doprowadzających do wyników należycie uzasadnionych.¹ Będziemy się tu starali możliwie krótko wyjaśnić, że nauka i filozofia zajmują się odmiennymi zagadnieniami, że w inny sposób opracowują przedmioty swych badań i że obydwie doprowadzają do wyników należycie uzasadnionych.

Odróżnienie filozofii od nauki utrudnia i przesłania fakt, że początkowo filozofia, przyjaźń lub miłość mądrości, była synonimem nauki, oznaczała poprostu wszelką wiedzę naukową, tzn. wiedzę jako taką, usystematyzowaną i metodyczną. Dopiero po tym stadium pierwotnego niezróżnicowania zaczęto rozróżniać poszczególne gałęzie nauki i przeciwstawiać naukę filozofii. Powoli i stopniowo w odniesieniu do każdej dziedziny empirycznej rzeczywistości powstała specjalna gałąź nauki, która daną dziedzinę brała za przedmiot swych badań. Kolejno odrywały się od

¹ ROMAN INGARDEN, *Czy zadaniem filozofii jest synteza nauk szczegółowych?* Księga Pamiątkowa Trzeciego Zjazdu Filozoficznego. *Przegląd Filozoficzny*, 1936, s. 353. R. i. r. t. e.: został wydrukowany in extenso w *Kwartalniku Filozoficznym*, 1936, zesz. III.

filozofii matematyka, fizyka, astronomia, biologia, psychologia itd., tak że z czasem nie stało żadnej części doświadczalnej rzeczywistości, która nie stanowiłaby przedmiotu badań specjalnej nauki. Wtedy zaczęto głosić, że ponieważ cała dziedzina rzeczywistości, dostępnej naszemu badaniu doświadczalnemu, została rozebrana przez poszczególne nauki, filozofia więc nie ma własnego przedmiotu badania i w konsekwencji należy uznać ją za nieistniejącą.¹

A. Comte wysunął twierdzenie, że filozofia jest po prostu podsumowaniem i skoordynowaniem rezultatów innych nauk. Ta koncepcja filozofii, jako syntezy rezultatów wszystkich nauk, była przez pewien czas bardzo modna i uchodziła za jedynie „naukową” koncepcję. Pokutuje ona zresztą gdzieś jeszcze do dnia dzisiejszego. Zaczęto ją krytykować i odrzucać z chwilą, gdy sobie uświadomiono, że przecież nauki są jeszcze daleko od dojścia do ostatecznych rezultatów, o ile w ogóle o jakichś ostatecznych rezultatach można myśleć. Skoro analiza nie jest jeszcze ukończona, to nie można myśleć o syntezie, a więc na filozofię narazie jeszcze zawczasie. W ten sposób pozytywizm dochodzi praktycznie do wyrugowania filozofii z granic naukowego poznania.

A jednak dla każdego krytycznie myślącego uczonego, który zgłębił swoją specjalność aż do podstaw, nie jest tajemnicą, że badanie naukowe nie wyczerpuje wszystkich aspektów badanego przedmiotu i że każda nauka opiera się na pewnych aksjomatach i ogólniejszych poglądach, które przyjmuje jako nieudowodnione postulaty, pozostawiając filozofii troskę o ich rozumowe uzasadnienie. „W każdej nauce, pisał Kazimierz Twardowski, muszą być sądy, których ona nie uzasadnia, a są to sądy, które w danej nauce służą za podstawę do uzasadnienia wszystkich innych sądów”.²

¹ BARLOMEI, *Lezioni di filosofia del diritto*, Napoli, s. 31 oraz STRUVE, *Wstęp krytyczny do filozofii*, (wyd. 3), s. 74, 290.

² K. TWARDOWSKI, *O naukach apriorycznych czyli racjonalnych (dedukcyjnych) i naukach aposteriorycznych czyli empirycznych (indukcyjnych)* w *Rozprawy*, Lwów, Biblioteczka filozoficzna, 1938, s. 21. Podobnie INGAR-

Wyżej cytowany prof. R. Ingarden rozróżnia nauki o faktach, czyli nauki szczegółowe lub empiryczne, oraz nauki o przedmiotach a-czasowych lub a-prioryczne. Pierwsze stanowią dziedzinę nauki *stricto sensu*, drugie dziedzinę filozofii.¹ Twierdzenie prof. Ingardena, że w naukach apriorycznych, czyli filozoficznych „doświadczenie nie odgrywa żadnej roli poznawczej w żadnej ze swych możliwych odmian”,² wymagałoby co najmniej szerszego omówienia, gdyż sformułowane tak krótko nie może być uznane za słuszne i budzi wiele zasadniczych zastrzeżeń.

Zdaniem prof. Ingardena między filozofią a nauką istnieją między innymi następujące istotne różnice: 1) Nauki szczegółowe są wszystkie dogmatyczne, natomiast filozofia jest „krytyczna” (w określonych uprzednio trzech znaczeniach). 2) Gdy w naukach szczegółowych różnica pomiędzy istotnymi cechami przedmiotów badania nie odgrywa roli, ta właśnie różnica jest bardzo ważna dla filozofii. 3) Wszystkie zagadnienia nauk szczegółowych dotyczą wyłącznie elementów („szczegółów”) danej dziedziny badania. Natomiast zarówno w ontologii, gdzie rozważa się między innymi pewne ostateczne możliwości jak i w metafizyce, istnieją zagadnienia, które dotyczą całych dziedzin bytowych lub całości wszystkich możliwych dziedzin bytu. Są to przy tym zagadnienia, których rozwiązanie stanowi ostateczne zadanie filozofii.³

Każda nauka opiera się na filozofii, każda do niej dąży i zawsze każda swoją filozofię posiada, uświadomioną czy też nieuświadomioną. J. Maritain w jednej ze swych prac ma doskonałe stronicę, na których udowadnia uczonym, że każdy z nich

DEN: „Badania wszystkich nauk szczegółowych są związane pewnymi najwyższymi założeniami, których słuszności nie dyskutuje się, a nieraz i nie wymienia w obrębie danej nauki. W naukach o faktach jest to założenie istnienia świata rzeczywistego i szeregu twierdzeń zawartych *implicite* w pewnych pojęciach pierwotnych, w naukach apriorycznych zaś odpowiedni układ aksjomatów. Założenia te stwarzają fakt—w szerszym tego słowa znaczeniu—dziedziny badania, w obrębie której powstają zagadnienia danej nauki”.

¹ O. c., *Kwartalnik Filozoficzny*, 1936, s. 196—214.

² O. c., s. 199.

³ O. c., s. 210.

wyznaje i stosuje w swej działalności naukowej pewną logikę, pewną metafizykę i pewną teorię poznania, a więc cały system filozoficzny, który powinien sobie tylko uświadomić.¹

Każda nauka bada jakąś jedną dziedzinę zjawisk i to ze specjalnego punktu widzenia, nie zajmuje się natomiast ani innymi aspektami tych zjawisk, ani problemami ogólnymi, które są wspólne wszystkim naukom. Takimi problemami są: pojęcie zjawiska, rzeczywistości, pojęcie stosunku zjawisk, pojęcie konieczności, wolności, problem poznania w ogóle, pojęcie przedmiotu i podmiotu poznania, pojęcie przyczyny, skutku, związku przyczynowego itp. Tymi problemami ogólnymi zajmuje się filozofia.

Jednak filozofia i nauka nie tylko opracowują odmienne zagadnienia, czyli nie tylko przedmiot badań je różni, lecz nawet wtedy, gdy badają ten sam przedmiot, to różni je sposób podejścia do tego przedmiotu badań.

Wszelkie poznanie o charakterze naukowym, a więc zarówno poznanie naukowe *stricto sensu* jak i filozoficzne, zaczyna się od obserwacji faktów i zjawisk konkretnych, ale właściwym przedmiotem takiego poznania nie są rzeczy indywidualne, lecz zawarte w tych rzeczach natury uniwersalne. Każde poznanie naukowe dąży do poznania cech ogólnych, koniecznych, czyli natury rzeczy. Występowanie rzeczy indywidualnych jest względne, często przypadkowe, nie podlegające jakimś koniecznym, niezmiennym prawom. Natomiast natura, czyli istota tych rzeczy indywidualnych jest stała, konieczna i podlega niezmiennym prawom. Np. robotnik obciosuje kamień w formę sześcianu. Wtedy kamień musi mieć wszystkie właściwości geometryczne sześcianu. I to jest prawo konieczne, choć samo obciosanie kamienia w formę sześcianu i to przez tego robotnika w tym czasie wcale konieczne nie było. Tego rodzaju wyciąganie ze zjawisk indywidualnych, dostrzegalnych zmysłami, pewnych cech ogólnych,

¹ J. MARITAIN, *Degrés du savoir*, s. 96—100. Istnienie filozoficznych składników w różnych dziedzinach poznania naukowego wykazuje również B. KIESZKOWSKI, *Nauka i filozofia (Nauka Polska)*, 1938, t. XXIII, Wyd. Kasy im. Mianowskiego.

dostępnych tylko dla poznania umysłowego, nazywa się abstrakcją. Scholastycy nazywali to *abstractio totalis*, abstrakcją totalną, całościową, tzn. abstrakcją pewnej całości pojęciowej, abstrahowaniem całej natury, czyli powszechnej uniwersalnej istoty, która w danym pojedynczym zjawisku jest skonkretyzowana.¹ Tak np. z pojedynczego ołówek, Piotra czy Pawła, abstrahujemy całą naturę ludzką, czyli zespół istotnych właściwości, składających się na pojęcie człowieka i odnoszących się do wszystkich ludzi, czyli mających zasięg uniwersalny, powszechny. Piotra czy Pawła postrzegamy zmysłami, *hic et nunc*, widzimy, słyszymy. Mamy o nim poznanie zmysłowe takie, jakie może mieć i zwierzę. Pies również widzi i słyszy swego pana czy innych pojedynczych ludzi. Ale zrozumieć, że w tym człowieku skonkretyzowana jest powszechna natura ludzka i umieć ją zeń wyabstrahować potrafi tylko człowiek, bo tylko on zdolny jest do poznania umysłowego, tj. do formułowania pojęć ogólnych, uniwersalnych, które wyrażają naturę, czyli istoty rzeczy. *Abstractio totalis* jest podstawą poznania specyficznie ludzkiego i ono występuje we wszystkich naukach.

Ale nie wszystkie nauki poznają istotę rzeczy w jednako-
wy sposób. Jedne, nauki indukcyjne, doświadczalne (*scientiae quia est, sciences de la constatation*) poznają naturę tylko w sposób bardzo niedoskonały, pośredni, przez skonstatowanie pewnych jej oznak i tych cech wewnętrznych, które są ściśle zespolone z warunkami istnienia konkretnych zjawisk i dostępne obserwacji. Tego rodzaju poznanie, właściwe naukom doświadczalnym identyfikuje się dziś z poznaniem naukowym w ogóle.

Istnieją jeszcze inne nauki, nauki dedukcyjne, tj. matematyczne i filozoficzne (*scientiae propter quid est, sciences de l'explication*), które poznają te cechy zewnętrzne jako skutki pewnych przyczyn i poznają same ich przyczyny, czyli poznają naturę rzeczy niezależnie od jej występowania w danym zjawisku. Np. poznawszy właściwości trójkąta, wiem, że one są niezależne

¹ J. MARITAIN, *Degrés du savoir*, s. 55, 74.

od tego, czy jakiś trójkąt zostanie zrobiony, czy będzie istniał, czy też nie.¹

Dążenie do wykrycia natury rzeczy i przyczyn zjawisk jest tak wrodzone i naturalne człowiekowi, że współczesne pozytywistyczne tendencje, które poznanie naukowe chciały ograniczyć do nauk pierwszego rodzaju, nie mogły go zniweczyć. Już Comte skarżył się: „Malgré les plus sages précautions continues on ne revient que trop souvent à la curiosité enfantine qui prétend surtout à connaître l'origine et la fin de toutes choses”.² Aż dziwne, że taki zwolennik śledzenia naturalnego kierunku rozwoju ludzkości nie dostrzegł, że pozytywizm jest zaprzeczeniem naturalnej tendencji rozumu ludzkiego.

Obok nauk doświadczalnych, konstatujących, istnieją zawsze, mniej lub więcej uznawane i poważane, nauki wyjaśniające, a nawet, co więcej, same nauki indukcyjne są przyciągane przez nauki dedukcyjne i zdradzają tendencje do przemiany na nauki wyjaśniające, jakby przeczuwając, że poznanie prawdziwe to, jak mówił Bacon, poznanie przez przyczyny, *vere scire per causas scire*. Nauki doświadczalne albo ulegają wpływowi filozofii, albo—i tak jest współcześnie—wpływowi matematyki.³

Wśród nauk filozoficznych istnieje jedna ich gałąź, która się specjalnie różni od poznania naukowego. Jest nią metafizyka. Między nauką a metafizyką nie ma różnicy co do samego procesu poznania czy co do sposobu poznania, jest tylko różnica co do stopnia uogólnienia: metafizyka przedstawia inny, wyższy stopień uogólnienia, czyli abstrakcji, niż nauka.

Prócz poprzednio wzmiankowanej *abstractio totalis* scholastycy rozróżniali jeszcze *abstractio formalis*. Terminem tym określali wydzielenie umysłem pewnego zespołu cech, który stanowi formalny przedmiot danego typu poznania.⁴

¹ J. MARITAIN, op. cit., s. 65—68.

² A. COMTE, *Cours de philosophie positive*, t. IV, lekcja 51, s. 352. Wyd. Schleichera.

³ J. MARITAIN, op. cit., s. 69.

⁴ „Et il y a une seconde sorte d'abstraction, l'*abstractio formalis*, disons abstraction ou extraction du type intelligible, par laquelle nous séparons des données contingentes et matérielles ce qui est de la raison formelle ou de l'essence d'un objet de savoir”. J. MARITAIN, op. cit., s. 75.

Rozróżnia się trzy stopnie tej abstrakcji formalnej. Pierwszy stopień to abstrahowanie tylko od właściwości indywidualnych, czyli od materii jako czynnika indywidualizującego. Przedmiot poznany na pierwszym stopniu abstrakcji nie może istnieć bez materii i bez właściwości z nią związanych, ani też nie może bez niej być myślowo ujęty. Przedmiotem badania są tu właściwości podpadające pod poznanie zmysłowe (*ens mobile*). Np. bada się człowieka, jako istotę mającą ciało i kości, lub prawo pozytywne, jako zespół pewnych nakazów władzy, których istnienie możemy doświadczalnie skonstatować. Ten stopień abstrakcji jest właściwy naukom doświadczalnym oraz ich filozofii. Tu zaliczymy np. nauki przyrodnicze i filozofię przyrody, jak również *mutatis mutandis* naukę prawa pozytywnego (dogmatykę prawa) i filozofię prawa pozytywnego.

Drugi stopień abstrakcji to abstrahowanie od wszystkich właściwości dostępnych zmysłom z wyjątkiem ilości. Abstrahuje się od materii, jako podłoża właściwości dostępnych zmysłom. Przedmiotem badania jest tu tylko ilość (*quantitas realis*) i stosunki ilościowe. Tak np. określenie linii czy jakiegokolwiek liczbę lub figury geometrycznej nie zawiera żadnych, poza ilością, właściwości materialnych. Należą tu nauki matematyczne. Ich przedmiot badań nie może istnieć bez materii, ale może być bez niej pomyślany.

I wreszcie na trzecim stopniu abstrakcji abstrahuje się od wszelkich właściwości dostępnych zmysłom. Tutaj przedmiot może być i pomyślany bez materii i bez materii może istnieć. Poznaje się to, co jest poza naturą zmysłom dostępną (*l'au delà de la nature sensible*). Przedmiotem badania jest tu byt jako byt (*ens reale in quantum ens*), jako coś niematerialnego. Byty badane tu mogą być niematerialne ze swej istoty, jak Bóg lub anioł lub takie, które mogą istnieć zarówno w rzeczach niematerialnych jak i materialnych, np. substancja, jakość, akt, możność (*actus, potentia*), piękność, dobro, jedność i wielość itp.¹

¹ TOMASZ Z AKWINU, *Opusc. 70 in lib. Boëti de Trinitate*, q. 5, a. 1; MARITAIN, op. cit., s. 71—76; GRREDT, *Elementa philosophiae aristotelico tomisticae*, t. I, n. 232.

Metafizyka jest również wiedzą naukową, tylko innego rodzaju niż nauki doświadczalne. Jest to nauka, która obraca się na wyższym stopniu uogólnienia. Do niej stosuje się najlepiej to, co Bacon powiedział o filozofii: jest to nauka wyższa, *scientia altior*.¹ Nie trzeba jednak twierdzić, że metafizyka doszła do wyższego stopnia uogólnienia niż nauka; gdyż przez to można by sugerować, że nauka znajduje się na jakimś gorszym stopniu poznania i że może z czasem dojść tam, gdzie już doszła metafizyka. Nauka do trzeciego stopnia uogólnienia dojść nie chce i nie może, gdyż zgubiłaby się sama po drodze i przestałaby być nauką doświadczalną.

Pojęcie, jakie pewne koła współczesnych uczonych mają o metafizyce, jest zupełnie błędne. Niektórzy myślą, że twierdzenia metafizyki nie dadzą się uzasadnić ani metodą dedukcyjną, ani empiryczną i wychodząc ze słusznego założenia, że twierdzenia, których nie można uzasadnić, nie mają charakteru naukowego, odmawiają metafizyce tytułu do wiedzy naukowej.² Takie zapatrywanie na metafizykę nie odpowiada rzeczywistości stanowi rzeczy. Gdyby ono było prawdziwe, to z pewnością najpoważniejsze umysły ludzkości nie poświęcałyby jej tyle czasu i trudów.

Ten wywód na temat metafizyki był nam potrzebny, gdyż jak zobaczymy, jedna część filozofii prawa, a mianowicie nauka prawa naturalnego, będzie w dziedzinie prawa spełniała rolę analogiczną do tej, jaką spełnia metafizyka w dziedzinie poznania w ogóle.

Zarówno metafizyka jak i filozofia nauk doświadczalnych starają się dotrzeć do poznania przyczyn zjawisk. Obydwie też zasługują na nazwę mądrości, gdyż mądrością (*sapientia*) nazy-

¹ Cyt. VANNI, *Lezioni di filosofia del diritto*, s. 8.

² „Do zdań metafizycznych w pojmowaniu Koła wiedeńskiego należą zatem wyłącznie zdania nie dające się uzasadnić ani metodą dedukcyjną ani metodą empiryczną”. A. TARSKI w dyskusji na III Zjeździe Filozoficznym w Krakowie, *Księga Pamiątkowa*, s. 350.

wa się badanie przyczyn najwyższych w danej dziedzinie.¹ Tylko metafizyka stanowi mądrość *simpliciter*: ona daje poznanie przez przyczyny pierwsze i najwyższe uzasadnienia, natomiast filozofia nauk doświadczalnych stanowi mądrość *secundum quid*: ona daje poznanie przyczyn pierwszych, ale tylko w danej dziedzinie. Obydwie teraz zgrupujemy pod wspólną nazwą filozofii i jeszcze krótko ujmijemy ich stosunek do nauki, rozumiejąc pod tym terminem i nauki doświadczalne i nauki doświadczalno-matematyczne.²

Jak mówiliśmy, tak poznanie uczonego jak i poznanie filozofa ma charakter indywidualny, gdyż wszelkie poznanie ludzkie, a specjalnie poznanie na stopniu naukowym, operuje naturami, czyli istotami rzeczy. Ale w nauce nie stanowią one bezpośredniego i właściwego przedmiotu badania. Uczony zadawała się poznaniem tego, co się da zaobserwować, co się da zmierzyć i zważyć, a nie dąży do poznania tego, co jest presupozycją i warunkiem ważenia i mierzenia. Napotkawszy nową roślinę, botanik zapyta, do jakiej klasy ją zaliczyć i w którym miejscu zielnika ją umieścić, czyli jakimi cechami dostępnymi obserwacji ona się odznacza. Podobnie postąpi dogmatyk prawa wobec systemu prawa pozytywnego, który będzie chciał poznać. Filozof natomiast będzie się pytał, co to jest roślina względnie prawo, jaki typ życia przedstawia ta roślina, wzgl. do jakiego typu zjawisk należy zaliczyć prawo, jakie są przyczyny obserwowanych właściwości itp.³

Punktem wyjścia filozofii, tak jak i nauki, są fakty. Ale w filozofii są to fakty najprostsze, najbardziej oczywiste i ogólne, bezpośrednie, np. że coś istnieje, że istnieje wielość zjawisk, ich zmiany itd.⁴ i w filozofii fakty te stanowią tylko bazę materialną

¹ „Ille sapiens dicitur in unoquoque genere qui considerat causam altissimam illius generis”. *Summa theologiae*, I-a pars, q. 1, a. 6

² Por. MARITAIN, op. cit., s. 92.

³ Id., o. c., s. 286—290.

⁴ P. DE FRANCISCI sądzi, że nauka prawa, która z reguły bada określony system prawa pozytywnego, jest nauką o pewnej rzeczy indywidualnej, a nie nauką o uniwersalnych naturach. (Cyt. przez MARCHELLO, o. c., s. 97, uw. 1). Tymczasem nawet w rzeczach indywidualnych nauka bada uniwersalne natury. (Por. Problem filozofii i prawa, odbitka z Księgi Pamiętkowej, s. 8).

dla wglądu w natury i stosunki konieczne, wynikające z istoty rzeczy. Nauka natomiast nie przekracza faktów badanych, nie odrywa się od nich, lecz one stanowią przedmiot jej obserwacji i od nich całkowicie zależą wyniki jej badań. Oczywiście, filozofia nigdy nie traci całkowitego kontaktu z faktami. Materialnie one stanowią jej część składową. Filozofia nauk doświadczalnych stale sprawdza w oparciu o fakty wyniki swych dedukcyj i stale poszukuje w nich nowych podstaw dla dalszych dociekań. Filozofia ta jest więc w sposób istotny zależna od doświadczenia, ale ono nie stanowi jej środka dowodzenia.

Metafizyka wychodzi również od faktów, gdyż trzeba wyjść od rzeczy widzialnych, by dojść do niewidzialnych. Ale nie szuka ona w tych faktach sprawdzianu swych dedukcyj, lecz szuka tylko nowych punktów wyjścia i materiału dla analogii. Tutaj więc fakty już nie tylko nie stanowią środka dowodzenia, ale nawet nie służą do sprawdzania wyników.¹

Nawet więc jeśli przedmiot materialny filozofii i nauki jest ten sam (te same fakty), to różni je zawsze przedmiot formalny. Uczony bada prawa rządzące zjawiskami, stosunki, w jakie zjawiska te ze sobą wchodzą; porusza się on stale na płaszczyźnie dostępnej obserwacji, idąc od rzeczy widzialnych do widzialnych, od jednej obserwacji do drugiej. Filozofia natomiast stara się dotrzeć do samej natury, ukrytej poza zjawiskiem, bada istotę zjawisk, a więc porusza się na zupełnie innej płaszczyźnie. Wychodzi od rzeczy widzialnych, ale idzie poza nie, do niewidzialnych natur, których istnienie suponują i zdradzają rzeczy widzialne. Stara się więc dotrzeć do tego, co z istoty swej znajduje się poza zasięgiem obserwacji zmysłowej. Nauka i filozofia poruszają się więc na dwu zupełnie różnych płaszczyznach i dlatego nigdy wyjaśnienie naukowe nie może zastąpić lub obalić wyjaśnienia filozoficznego. Można by nawet powiedzieć, że uczony porusza się w czasie i przestrzeni, a filozof poza czasem i przestrzenią. Nie można więc np. sądzić, że badanie funkcji wątroby lub procesów fizjologicznych mózgu może w czymkol-

¹ Por. MARITAIN, op. cit., s. 106—113.

wiek podważyć filozoficzne ustalenie nieśmiertelności duszy, lub że dogmatyczne badanie prawa pozytywnego może obalić istnienie prawa naturalnego. Są to badania, których początkowy przedmiot materialny jest wprawdzie wspólny, ale ich przedmiot formalny jest różny i rezultaty jednego badania w niczym nie mogą podważyć rezultatów drugiego.¹

Dla przedstawienia różnicy między poznaniem naukowym *stricto sensu* a filozoficznym posłużyliśmy się tutaj klasyczną teorią scholastyczną o trzech stopniach abstrakcji, która jest rozpowszechniona i spopularyzowana, zwłaszcza wśród myślicieli katolickich. Nie należy jednak zbyt ciasno wiązać rozróżnienia nauki i filozofii z tą teorią, którą się posługujemy jako jedną z możliwych form jego wyrażenia. Rozróżnienie nauki i filozofii jest niezależne od tego, jaką wartość przypisze się tej teorii.²

To, co tutaj ujęte zostało w formie trzech stopni abstrakcji, inni wyrażają inaczej, np. zapomocą rozróżnienia pojęć: zjawisko i kategoria. Tak neoheglista G. Gentile powie, że ogólna teoria prawa, jak w ogóle każda nauka prawa, analizuje zjawiska prawne, dochodząc drogą abstrakcji, uogólnień do podziału tych zjawisk na klasy i sformułowania praw ogólnych. Filozofia prawa natomiast bada samą absolutną kategorię prawa, tj. pewne pojęcie ogólne, pewien wieczny aspekt umysłu ludzkiego, którego istnienie uznaje *implicite* każdy prawnik, uważając prawo za zjawisko specyficzne, odrębne od innych.³

¹ Por. MARITAIN, op. cit., s. 93—95. Podobnie ten, kto badałby ustawę tylko jako „pewną ilość farby drukarskiej, ułożoną w formie literek” (FRYDMAN, *Dogmatyka prawa w świetle socjologii*, s. 33), byłby zupełnie bezradny wobec jej sensu. Takie *strictissime* „empiryczne” badanie ustawy, nie leżałoby w dziedzinie badań dogmatyczno-prawnych, a i też filozoficzno-prawnych. Byłoby to podejście może drukarskie, ale w żadnym razie nie prawnicze i dlatego bez znaczenia nie tylko dla filozofii, ale i dla nauki prawa.

² Nauka o trzech stopniach abstrakcji jest dziś z różnych stron krytykowana. Zob. np. J. SALAMUCHA, *O możliwościach ścisłego formalizowania dziedziny pojęć analogicznych* (*Myśl katolicka wobec logiki współczesnej*, Poznań, 1937, s. 127—137) oraz F. VAN STEENBERGHEN, *Réflexions sur la systématisation philosophique* (*Revue néoscholastique de philosophie*, Louvain, 1938, s. 213).

³ GIOVANNI GENTILE, *I fondamenti della filosofia del diritto*, Firenze, 1937, wyd. 3, s. 40.

Rozróżnienie płaszczyzny naukowej (empirycznej) i filozoficznej (metaempirycznej, krytycznej lub absolutnej) rozwija szeroko również G. Marchello. Posługuje się on również terminologią heglowską, która wydaje mi się o wiele trudniejsza do zrozumienia niż wyłożona tu terminologia scholastyczna.¹

Hegliści piszący o rozwoju ducha w procesie historycznym wyrażają w sposób symboliczny i mniej bezpośredni to, co tomlści mają na myśli, gdy mówią, że w każdym zjawisku konkretnym zawarta jest abstrakcyjna natura. Jądro myślowe w obu wypadkach jest jednakie, aczkolwiek dalsze jego rozwinięcie prowadzi do daleko idących rozbieżności. Hegliści używają terminów symbolicznych, które prócz przenośnego znaczenia mają swoje własne znaczenie i swoją wewnętrzną logikę rozwojową i które prowadzą do coraz bardziej symbolicznych i fantazyjnych wywodów. To, co scholastycy oznaczają terminem „natura rzeczy”, hegliści nazywają „duchem”, „absolutem”. W obu wypadkach chodzi o podkreślenie, że świat zjawisk empirycznych, że fenomeny zmienne nie stanowią jedynej rzeczywistości, że ich podstawę stanowią numeny, natura rzeczy, jak powiedzą scholastycy, czy duch lub absolut, jak powiedzą hegliści. W rzeczach konkretnych zawarte są cechy abstrakcyjne. Substraktem konkretnych rzeczy jest abstrakcyjna natura.

Jest więc faktem niewątpliwym i niezależnym od wartości tej czy innej teorii, że umysł ludzki, wychodząc od rzeczy widzialnych, dostępnych poznaniu zmysłowemu, dochodzi spontanicznie, w sposób zupełnie naturalny, do poznania rzeczy niewidzialnych wprawdzie i niedostępnych zmysłom, ale tym niemniej rzeczywistych, bo zawartych w doświadczalnej rzeczywistości i dostępnych dla poznania umysłowego. Innymi słowy, naturalna droga poznania ludzkiego prowadzi od konkretnego do abstraktu; od tego, co jest mniej abstrakcyjne—do tego, co jest więcej abstrakcyjne, ale zawsze rzeczywiste. *Abstrahentium non est mendacium*.

Ma słuszność Aillet, który za Merkle powiada, że filozofia prawa nie może być tworzona a priori, niezależnie i poza

¹ G. MARCHELLO, *Il problema critico del diritto naturale*, Torino, 1936.

nauką prawa, że przeciwnie tylko związek nauki prawa z filozofią prawa okazuje się korzystny zarówno dla jednej jak i dla drugiej.¹ Nie należy jednak sądzić, że między nauką a filozofią istnieje tylko różnica stopnia uogólnienia, że nauka prawa uogólniona do pewnego stopnia staje się filozofią prawa. Wtedy byłaby to tylko jakaś różnica ilościowa. Tymczasem między nauką a filozofią istnieje różnica jakościowa. Są to dwie różne jakości poznania naukowego.

§ 2. Pojęcie i podział filozofii prawa

Po zbadaniu stosunku filozofii do nauki i wykazaniu, że ich zadania nie pokrywają się, lecz uzupełniają, nie ma już potrzeby szeroko uzasadniać niezbędności filozofii prawa oraz powtarzać wszystkich wyjaśnień poprzedniego paragrafu, aby zrozumieć rolę filozofii prawa i jej stosunek do nauk prawnych. Wystarczy teraz przetransponować tylko mentalnie w dziedzinę prawa wszystkie poprzednie rozważania na temat stosunku filozofii do nauki, gdyż stosunki te są zupełnie analogiczne.

Dla uniknięcia możliwych nieporozumień i ewentualnych zarzutów będzie może pożyteczne wyjaśnić odrazu, że proponowana koncepcja i podział filozofii prawa są chronologicznie wcześniejsze od wykazywanych analogii, którymi się posługujemy tylko w tym celu, aby ułatwić jej zrozumienie, a zarazem wykazać łączność nauki prawa z całokształtem naukowej wiedzy ludzkiej. Rozmyślenia nad filozofią prawa doprowadziły nas do wykrycia różnych jej części o różnych zadaniach. Rozszerzając i pogłębiając te rozmyślenia dostrześliśmy, że zupełnie analogiczne problemy i podziały istnieją w naukach przyrodniczych i przy ich stosunku do filozofii. To odkrycie pozwoliło posłużyć się analogią w rozumowaniach dotyczących nauk prawnych i filozofii prawa. Dzięki temu wiele rzeczy mogło być lepiej wyjaśnionych i pogłębionych. Należy jednak pamiętać, że analogia nie oznacza tożsamości.

¹ AILLET, *Archives de philosophie du droit et de sociologie juridique*, 1931, z. 3—4, s. 371.

Filozofia prawa jest to nauka filozoficzna, której przedmiotem badania jest prawo. Jeśli filozofię określimy jako poznanie przez najwyższe przyczyny, *cognitio per altissimas causas*, to filozofią prawa nazwiemy poznanie prawa przez najwyższe w tej dziedzinie przyczyny. Jak już wiemy, tego, kto rozważa przyczyny najwyższe w swej dziedzinie badań, nazywa się mędrcem. Filozofii prawa przysługuje więc nazwa mądrości prawa, *sapientia iuris*. Z tego ustalenia można wysnuć pewne wnioski co do zadań filozofii prawa. Zadaniem mędrca jest porządkować i sądzić.¹ Filozofia prawa ma więc za zadanie wprowadzać porządek w dziedzinę prawa i osądzać prawo. A ponieważ sąd o rzeczy niższej wydaje się na podstawie poznania przyczyny wyższej,² więc zadanie filozofii prawa polegać będzie przede wszystkim na zbadaniu przyczyn porządku prawnego, a następnie na krytycznej ocenie istniejącego porządku prawnego. Filozofia prawa nie będzie więc, jak dogmatyka prawa, przyjmować bez krytyki istniejącego porządku, jako obowiązującego dogmatu, lecz może i powinna wypowiadać się o jego potrzebie i słuszności. Przez to raz jeszcze spełni funkcję właściwą mądrości, gdyż, jak powtarza za Arystotelesem św. Tomasz z Akwinu, rzeczą mędrca jest porządkować, a nie być porządkowanym, *sapientis est ordinare et non ordinari*.

To nie filozofia prawa zależy od mającego w danej chwili moc obowiązującą porządku prawnego, lecz przeciwnie: ona ma uzasadnić istniejący porządek, względnie mu uzasadnia odmówić. Filozofia prawa powinna również określić rolę i właściwe miejsce poszczególnych nauk prawnych, znaczenie i zasięg ich wniosków. Ona też chroni ogólną dogmatykę prawa, a zwłaszcza teorię prawa, od niebezpiecznej iluzji uważania się za filozofię prawa.³

Jednak filozofia prawa nie jest nauką, uzasadniającą tylko istnienie innych nauk prawnych. Nie jest to tylko *scientia scien-*

¹ „Sapientis est ordinare et iudicare”, *Summa theologica*, I-a pars, q. 1, a. 6.

² Tamże.

³ Por. MARITAIN, op. cit., s. 127.

tiarum, lecz scientia rei, obiecti. Filozofia prawa jest właśnie filozofią prawa, a nie filozofią nauki prawa, tzn. nauką, której przedmiotem badania jest prawo, a nie nauka prawa. Innymi słowy prawo jako przedmiot poznania może być badane zarówno przez różne rodzaje nauk (dogmatyka prawa, teoria prawa), jak i przez specjalną gałąź filozofii (filozofia prawa).

Punktem wyjścia filozofii prawa jak każdej filozofii jest pewien fakt, mianowicie fakt istnienia prawa pozytywnego. Wychodząc z tego faktu filozofia prawa stara się poznać jego przyczyny bliższe, bezpośrednie i dalsze, pośrednie. Przyczyny bliższe to pewne prądy umysłowe, pewne idee ogólne, które znalazły swój wyraz w prawie. Nie bada więc filozofia prawa, jako przyczyny bliższej, czynnika sprawczego (jednostka, czy klasa wzgl. grupa społeczna), który prawo tworzy i narzuca. Badanie tego czynnika, który również może być nazwany przyczyną bliższą prawa, nie należy do filozofii prawa, lecz do historii i socjologii. Tę część filozofii prawa, która bada, jakie idee ogólne, jakie poglądy polityczne, społeczne i filozoficzne tkwią u podstaw obowiązującego prawodawstwa, nazywamy *filozofią prawa pozytywnego*. Jej odpowiednikiem w dziedzinie nauk przyrodniczych jest filozofia przyrody. Zadaniem filozofii prawa pozytywnego będzie np. zbadanie, czy u podstaw kodeksu cywilnego tkwi uznanie własności prywatnej, czy też jego negacja, wytłumaczenie, jakie są założenia ideowe prawa politycznego, administracyjnego, z jakich koncepcyj wypływa prawo karne itp.

Filozof prawa opiera się w tej części, podobnie jak dogmatyk prawa na tekście prawnym. Powinien on oczywiście jeszcze skrupulatniej niż dogmatyk uwzględnić to wszystko, co dokładnie wyjaśnia tekst i jego znaczenie, a więc prace przygotowawcze, dyskusje w komisjach, projekty itp. Wszystko to ułatwi mu wnikięcie w sens przepisów prawnych i wyabstrahowanie z nich idei ogólnych oraz założeń światopoglądowych, które one zawierają i realizują.

Nie chodzi więc tu o poznanie intencji i zamiarów prawodawcy. Intencje i zamiary staną się tylko o tyle przedmiotem badania, o ile zostały w tekście zrealizowane i wyrażone.

Podobnie prądy umysłowe, którym hołdował ustawodawca, będą o tyle interesowały filozofię prawa, o ile badane przezeń prawo jest ich wyrazem.

Wyczerpujące badanie uwzględni oczywiście i intencje prawodawcy; ale filozofia prawa pozytywnego ma być filozofią prawa, tj. badaniem przepisów, przyczynowym wyjaśnianiem ich znaczenia, a nie dociekaniem intencji prawodawcy, czy wnika- niem w jego psychikę i światopogląd.

W filozofii prawa pozytywnego stosujemy więc jakby me- todę inwersyjną, polegającą, jak wiadomo, na tworzeniu z norm pojęcia ogólnego, którego wpływem są dane normy.¹ Ale jest to niepełna metoda inwersyjna, gdyż z otrzymanego pojęcia, z wyabstrahowanej idei ogólnej nie dedukujemy już nowych norm.

Zbadanie założeń interesującego nas konkretnego prawo- dawstwa można rozszerzyć przez badania prawnoporównawcze, tj. porównanie filozofii prawa różnych krajów.

Ale chęć poznania przyczyn dalszych prawa zaprowadzi nas o wiele dalej, na zupełnie inny stopień abstrakcji niż ten, na którym obraca się cała filozofia prawa pozytywnego. W niej jesteśmy jeszcze na pierwszym stopniu abstrakcji.

Chcąc zbadać najwyższe przyczyny porządku prawnego mu- simy się wznieść jakby na trzeci stopień abstrakcji i zapytać *naukę prawa naturalnego*, jakie przyczyny wywołują powstanie prawa w ogóle. Obserwacja uczy nas, że w każdej epoce i we wszystkich grupach społecznych istnieje pewien system norm uznany za obowiązujący i wpływający od jakiegoś autorytetu. Wychodząc z tego faktu, nauka prawa naturalnego bada, jaka jest istota, czyli natura tych norm, które nazywamy prawem, co to jest prawo w ogóle, dlaczego ono powstaje i istnieje itp. Nauka prawa naturalnego wychodzi, jak widzimy, daleko poza ten czy inny konkretny system prawa pozytywnego i dlatego możemy twierdzić, że ona nas przenosi na inny stopień abstrakcji

¹ Por. HECK, *Jurysprudencja interesów (O metodzie wykładni prawa, Warszawa, Księgarnia Powszechna, s. 75 n.)*.

i nazwać ją *metafizyką prawa*. Trzeba jednak zaznaczyć, że używając dla oznaczenia nauki prawa naturalnego nazwy metafizyka prawa, używamy tego terminu nie w sensie ścisłym, właściwym, lecz analogicznym. Metafizyka bada byt jako taki (*ens in quantum ens*) i operuje takimi pojęciami transcendentálnymi jak byt, jedność, prawda, dobro itp., które przekraczają wszelkie rodzaje i kategorie bytu, nie mieszczące się bez reszty w żadnej z nich. Metafizyka prawa natomiast bada coś, co mieści się w jednej z kategorii bytu i co jest transcendentálne tylko w pewnym sensie i tylko w stosunku do poszczególnych rodzajów, które ta kategoria obejmuje. Prawo naturalne jest mianowicie w pewnym sensie jakby transcendentálne w stosunku do każdego prawa pozytywnego.

Na zadanie tej części filozofii prawa może jeszcze rzucić nieco światła przypomnienie roli, jaką w dziedzinie filozofii odgrywa metafizyka wobec innych nauk filozoficznych. W naukach filozoficznych, mówi św. Tomasz z Akwinu, nauki niższe nie dowodzą swoich zasad podstawowych, ani też nie rozprawiają z tym, kto zasady te neguje, lecz pozostawiają to nauce wyższej. Ta nauka najwyższa to metafizyka, dyskutuje z tym, kto przeczy zasadom, o ile on cośkolwiek z nich uzna. Jeżeli zaś przeciwnik niczego uznać nie chce, to nie będzie z nim dyskutować, będzie jednak mogła wykazać bezpodstawność jego twierdzeń.¹

Zupełnie podobnie rzecz ma się w dziedzinie prawa: poszczególne nauki, *inferiores scientiae*, jak nauka prawa karnego, politycznego, cywilnego itd., nie uzasadniają podstaw porządku prawnego i swoich założeń, ani też nie bronią ich przeciw temu, kto ich nie uznaje (*nec probant sua principia nec contra negantem sua principia disputant*), lecz pozostawiają to filozofii

¹ Considerandum est in scientiis philosophicis, quod inferiores scientiae nec probant sua principia, nec contra negantem sua principia disputant, sed hoc reliquunt superiori scientiae; suprema vero inter eas, scilicet metaphysica, disputat contra negantem sua principia, si adversarius aliquid concedit; si autem nihil concepit, non potest cum eo disputare; potest tamen solvere rationes ipsius". (*Summa theologica*, I-a pars, q. 1, a. 8).

prawa (*sed hoc relinquunt superiori scientiae*). Metafizyka prawa ma więc uzasadnić podstawy porządku prawnego i założenia poszczególnych nauk (*probare principia*) wobec tych, którzy cośkolwiek z porządku prawnego uznają. Tym zaś, którzy porządku prawnego w ogóle uznać nie chcą, uzasadniać go nie będzie, gdyż, jak głosi stara reguła, *cum negantibus principia non est disputandum*, lecz może wykazać bezzasadność ich twierdzeń i zarzutów. Metafizyka prawa obejmuje więc, prócz nauki prawa naturalnego, pewne zagadnienia, które, ściśle biorąc, wybiegają poza zakres tej ostatniej. Wydaje się, że ze względów dydaktycznych filozofia prawa pozytywnego, jako mniej abstrakcyjna od metafizyki prawa, powinna być wykładana przed tą ostatnią. Ale proponowanego porządku części filozofii prawa nie uważamy za coś absolutnie niewzruszalnego. Kwestia, czy filozofia prawa pozytywnego ma być pierwszą, a metafizyka prawa ostatnią częścią, czy też odwrotnie, jest kwestią otwartą do dyskusji.

Jednak filozofia prawa nie musi aprobować i uzasadniać wszystkiego, co jest w prawie pozytywnym lub tkwi u jego podstaw. Ona nie tylko rejestruje, koordynuje i syntetyzuje wyniki poszczególnych nauk, jak ogólna dogmatyka prawa, lecz wyniki poszczególnych nauk oraz w części pierwszej podstawy ideologiczne obowiązującego prawodawstwa, a następnie ustaliwszy w drugiej istotę prawa i jego związek z naturą człowieka, filozofia prawa może w świetle wymagań tej natury, czyli w świetle zasad prawa naturalnego oceniać tamte podstawy, tzn. poddawać krytyce cele, do których prawodawca dąży. Np. po stwierdzeniu w części drugiej, że prawo własności prywatnej opiera się na prawie naturalnym, filozofia prawa oceni ujemnie ustrój prawny, który własność prywatną znosi. Podobnie po ustaleniu, że człowiek jako istota społeczna ma obowiązki wobec społeczeństwa, filozofia prawa skrytykuje ustrój, w którym na własności prywatnej nie ciąży żadne ograniczenia ani obowiązki społeczne itp. itp.

Takie wartościowanie podstaw obowiązującego prawa pozytywnego będzie stanowiło trzecią część filozofii prawa. Można ją nazwać *deontologią prawa*.

W konkluzji możemy stwierdzić, że zarówno obserwacja rozwoju współczesnej myśli prawniczej jak i rozumowe argumenty wykazują potrzebę, a nawet konieczność istnienia filozofii prawa obok nauk prawnych. Innymi słowy, tak *a posteriori* jak i *a priori* problem filozofii prawa narzuca się myślącemu prawnikowi. Dokładniejsza charakterystyka każdej z trzech proponowanych części filozofii prawa oraz bliższe określenie ich zadań będzie tematem dalszych rozważań.¹

¹ W pozostawionym przez Cz. Martyniaka maszynopisie znajdowało się tylko opracowanie filozofii prawa pozytywnego. Z zapowiedzianych rozważań o nauce prawa naturalnego („metafizyka” prawa) i o deontologii prawa nie zachowały się żadne notatki rękopiśmienne a nawet nie wiadomo w ogóle, czy Cz. Martyniak zdążył pomysły swe ująć w formę pisma.

Rozdział IV

FILOZOFIA PRAWA POZYTYWNEGO — PIERWSZA CZĘŚĆ FILOZOFII PRAWA

§ 1. Przedmiot i metoda filozofii prawa pozytywnego

Jak poprzednio zaznaczono filozofia prawa pozytywnego ma badać przyczyny najbliższe, przyczyny bezpośrednie porządku prawnego, czyli ideologiczne podstawy obowiązującego prawa.

C. Gray uważa filozofię prawa pozytywnego za naturalny dodatek ogólnej filozofii prawa. Jej przedmiotem badania jest prawo pozytywne państwowe. Ma ona za cel szukanie ostatecznych przyczyn (*rationi ultime*) prawa i podstawowych instytucji prawnych, w których się ono konkretyzuje. Filozofia prawa spełnia funkcję teoretyczną i praktyczną. Funkcję teoretyczną spełnia przez wspomniane poszukiwanie przyczyn prawa pozytywnego. Funkcja praktyczna jest prostą konsekwencją pierwszej. Filozofia prawa pozytywnego wskazuje, czy norma prawa pozytywnego jest wpływem takiej czy innej zasady i dzięki temu można dokładnie określić jej zakres i treść. Filozofię prawa pozytywnego rozumie C. Gray przede wszystkim jako historię prawa. Ona poza tym jest w stanie najpełniej zaspokoić stałe tendencje prawa do zorganizowania się w spójny logicznie system norm. Ona też ma być teorią rozwoju prawa, rozpatrywać problem prawa przyszłego.²

¹ Por. J. DABIN, *La philosophie de l'ordre juridique positif*, s. 109.

² Por. C. GRAY, *Per una filosofia del diritto positivo*, Milano, Sodalitas, 1938, s. 5—11, 15—16, 21.

To, co C. Gray mówi o filozofii prawa pozytywnego jest tylko w części prawdziwe. Zdaniem jego ma ona koordynować czynniki irracjonalne i czynniki racjonalne, czyli wolitywne prawa, uzgodnić konieczności racjonalne oparte na wymaganiach sprawiedliwości, z koniecznością względną wypływająca z pierwszej, stosownie do przeważającego w danym okresie kierunku rozwoju duchowego.¹ Takie określenie zadania filozofii prawa pozytywnego wydaje się za szerokie. Są to zadania ogólnej filozofii prawa, a nie tylko filozofii prawa pozytywnego.

Podobnie pisze Radbruch: „Wszelkie głęboko sięgające przeobrażenia polityczne były przygotowane przez filozofię prawa lub dokonały się równocześnie z jej rozwojem”.²

Tworzeniu prawa zawsze przyświeca pewna ideologia, pewna filozofia społeczna. I prawodawca zawsze, świadomie czy nie świadomie, pewną filozofię posiada. Nawet wtedy, gdy nie zdaje sobie z tego sprawy, filozofuje on podobnie jak ów Monsieur Jourdain z komedii Moliера, który mówił prozą, choć o tym nie wiedział.³ Nie jest bowiem rzeczą konieczną przestudiować traktat logiczny, aby mówić logicznie. Podobnie, nie jest niezbędnym przestudiować logikę, aby ułożyć logiczną ustawę. Tak samo nie koniecznie trzeba mieć uświadomioną filozofię społeczną, by wydane prawo było jej wyrazem. Jednak w każdym systemie prawnym tkwi *implicite* pewna filozofia, tak jak u podstaw każdego życia indywidualnego. Filozofia prawa pozytywnego ma za zadanie uświadomić to wszystko, co się w prawie zawiera, ona ma sprawić, aby to, co jest zawarte *implicite*, stało się znane *explicite*.⁴

Problemy, jakie mają być rozstrzygnięte w tej części filozofii prawa, można sformułować w następujący sposób: Jakie

¹ Op. cit., s. 99.

² RADBRUCH, *Zarys filozofii prawa*, s. 12.

³ J. DABIN, *La philosophie de l'ordre juridique positif*, s. 109. Podobnie cały szereg innych autorów, np. RADBRUCH, *Zarys filozofii prawa*, s. 12; RUNDSTEIN, *Zagadnienia*, s. 4 n.; C. GRAY, o. c., s. 16.

⁴ Por. GONELLA, *La filosofia come logica della scienza giuridica*, s. 5 n.

idee ogólne suponuje dana konstytucja, dany kodeks karny, cywilny itd. Czy np. prawo małżeńskie uznaje nierozwawalność związku małżeńskiego, czy też dopuszcza poligamię, względnie rozwody? Na jakich zasadach opiera się kodeks zobowiązań? Czy dopuszcza całkowitą wolność umów, czy też wprowadza pewne ograniczenia itp.? Jak widzimy z początku filozofia prawa ciężar swych badań musi przerzucić na pojedyncze dyscypliny.¹

Oczywiście na tym się nie kończy jej działanie, lecz od badań poszczególnych dziedzin przejdzie do syntezy ogólnej pytając, czy istnieją jednolite i jakie ogólne założenia światopoglądowe całego systemu prawnego.

W tak rozumianej filozofii prawa przeważać będzie metoda indukcyjna: analiza treści poszczególnych przepisów i działów prawa ma doprowadzić do poznania ogólnych zasad.

Jednak metoda indukcyjna będzie tylko przeważać, ale nie będzie jedyną, gdyż po odnalezieniu drogą indukcji ogólnych zasad tkwiących u podstaw obowiązującego prawa, filozofia prawa niejednokrotnie będzie się posługiwała metodą dedukcyjną dla ustalenia w wypadkach trudnych i wątpliwych, jaka zasada ogólna jest podstawą danego przepisu szczegółowego.

Należy też odróżnić metodę indukcyjną od badań empirycznych, których potrzebę ostatnio coraz bardziej się akcentuje. Badanie ideologicznych założeń prawa, o którym tu myślimy, jest niezależne od takich badań empirycznych nad prawem, które przeprowadza prof. Br. Wróblewski i jego uczniowie.²

Stosowanie metody empirycznej, tj. badanie, jak faktycznie prawo jest tworzone, względnie stosowane, może być bardzo pożyteczne pod warunkiem, że się dobrze rozumie właściwy zakres i zasięg wyników uzyskanych na tej podstawie i że się umie od-

¹ Słusznie podkreślał prof. MAKAREWICZ, że istnienie odrębnej filozofii prawa karnego, państwowego, rodzinnego lub spadkowego jest koniecznością. Por. *Nowożytnie zadania filozofii prawa*, s. 29.

² *Ankieta o sędziowskim wymiarze kary oraz Studia z dziedziny prawa i etyki*.

różnić płaszczyznę empiryczną i filozoficzną. Brak wspomnianego odróżnienia prowadzi do zagubienia się w masie faktów.

Takie ujęcie przedmiotu badań i metody filozofii prawa pozytywnego odrazu spotkać się może z poważnym zarzutem, mianowicie, że badania tego rodzaju z góry skazane są na niepowodzenie. Pogląd taki jasno sformułował i starał się uzasadnić Del Vecchio, analizując ogólne zasady prawa.

Nie chce on pomniejszać wagi ogólnych zasad prawa. Przeciwnie, stara się nawet wykazać, że mają one znaczenie przerażające każdy konkretny system prawny. Podkreśla jednak, że przepisy prawne nigdy nie mogą stanowić całkowitego i wiernego odbicia tych ogólnych zasad, które one konkretyzują. Z tego wyciąga Del Vecchio wniosek, że próby odnalezienia tych zasad metodą aposterioryczną, biorącą za punkt wyjścia analizę szczegółowych przepisów prawnych i wznoszącą się potem do zasad ogólnych, są z góry skazane na niepowodzenie.¹

Gdyby ten wniosek był słuszny, to stanowiłby krytykę podkopującą u korzenia naszą koncepcję filozofii prawa pozytywnego. Opiera się on jednak na błędnym pojęciu abstrakcji i na niezrozumieniu stosunku, jaki zachodzi między ogólną zasadą, a jej szczegółowym zastosowaniem, względnie między pojęciem ogólnym a jego skonkretyzowaniem w jakiejś rzeczy.²

Wprawdzie żadne szczegółowe zastosowanie ogólnej zasady nie może wyczerpać możliwości innych jej zastosowań, które *ex definitione* w niej tkwią: zasada ogólna jest właśnie ogólną dlatego, że się jej nie wyczerpuje, nie „zużywa” przez jakieś jedno czy drugie zastosowanie szczegółowe. I w tym znaczeniu zgodzimy się z Del Vecchio, że przepisy prawne nigdy nie potrafią stanowić całkowitego odbicia ogólnych zasad. Ale to wcale nie wyklucza możliwości, aby *a posteriori*, drogą abstrakcji, czyli dzięki myślowej eliminacji cech właściwych tylko

¹ G. DEL VECCHIO, *Les principes généraux du droit (Recueil d'études sur les sources du droit en l'honneur de Fr. Geny, t. II, s. 71—73).*

² Por. wyżej roz. III, § 2. *Filozofia a nauka.*

danemu konkretnemu zastosowaniu zasady ogólnej i wzięciu pod uwagę tych cech istotnych, od rzeczy widzialnej i konkretnej wznieść się do pojęcia abstrakcyjnego, od konkretnego przepisu prawnego do ogólnej zasady, z której on wypływa. Zilustrujemy to jeszcze przykładem: żaden konkretny człowiek nie wyczerpuje wszystkich możliwości tego, co nazywamy naturą ludzką. Każdy stanowi tylko częściową realizację tej natury i jedną z wielu możliwych. A jednak, wychodząc od badania konkretnego człowieka, można dojść i rzeczywiście się dochodzi do ogólnego pojęcia natury ludzkiej, jednej, uniwersalnej, choć realizowanej w różnych osobnikach (*unum versus in alia*).

Niewątpliwie, zdarza się, jak wykazuje doświadczenie, a zwłaszcza praktyka sądowa, że najbardziej skrupulatna analiza szczegółowych przepisów nie jest w stanie wykryć i ustalić, z jakich ogólnych zasad one wypływają.¹ Ale wtedy można się uciec do pomocy materiałów leżących poza tekstem prawnym, do tzw. zewnętrznych źródeł prawa (prace przygotowawcze komisji kodyfikacyjnych, dyskusje w ciałach ustawodawczych, motywy prawodawcze itp.) oraz do nauk pomocniczych a w pierwszym rzędzie do historii kultury, względnie do badania współczesnych prądów ideowych. Tak np. jeśli nawet analiza poszczególnej ustawy, wchodzącej w skład ustawodawstwa pracy, nie pozwoli na odnalezienie ogólnych zasad, z których ona wypływa, to znając skądinąd prądy ideowe, które wpłynęły na powstanie ustawodawstwa pracy, można dojść do wykrycia i ustalenia tych zasad.

Podkreślić przytem należy, że te ogólne zasady, które uważamy za przedmiot badań filozofii prawa pozytywnego, nie pokrywają się całkowicie z tymi, o których mówi *Del Vecchio*. Jego „*principes généraux*” stanowią raczej to, co nazwiemy zasadami prawa naturalnego i co uważamy za przedmiot badań metafizyki prawa.² Ogólne zasady prawne badane tutaj,

¹ Por. *DEL VECCHIO, Les principes généraux*, s. 71.

² Przeciw utożsamianiu ogólnych zasad prawa z zasadami prawa naturalnego występuje *SIECCOMEZZI*, krytykując wyłożone poglądy *DEL VECCHIA, Diritto naturale el diritto positivo* w *Rivista di dottrine e giurisprudenze*, Palermo, 1935, s. 436—443.

w pierwszej części filozofii prawa, są bardziej partykularne, mniej ogólne niż zasady *Del Vecchia*. Są one mniej abstrakcyjne, bo obejmują cechy właściwe tylko danemu konkretnemu systemowi. Są to zasady, ale w obrębie jednego systemu. Nie zaliczymy więc tu *a priori* do ogólnych zasad prawnych polskiego prawa zespołu zasad i reguł, wypracowanych przez naukę prawa rzymskiego, czy potem przez interpretatorów Kodeksu Napoleona, aczkolwiek na ogół zasady te przez długie wieki były realizowane i respektowane przez prawodawstwa państw kulturalnych, zwłaszcza zachodnio-europejskich.¹ Dziś już wiele z tych zasad przeszło do historii. Nie powiemy więc np., że ogólną zasadą prawną polskiego prawa pozytywnego jest stare principium „*lex retro non agit*”, jeżeli w prawodawstwie polskim znajdziemy cały szereg przepisów wyrażających zasadę przeciwną: „*lex retro agit*”.

Oczywiście, nie chodzi nam bynajmniej o zastąpienie pojęcia „ogólne zasady prawne” przez pojęcie „ogólne zasady prawne systemu obowiązującego”.² Uważamy jedynie, że jedno i drugie są przedmiotem badania odrębnej części filozofii prawa. Przedmiotem badania filozofii prawa są ogólne zasady prawne w wyżej podanym znaczeniu, tj. ogólne zasady obowiązującego systemu prawnego. Nazywamy je bezpośrednimi przyczynami porządku prawnego.

Poznanie przyczyn dalszych, pośrednich, tj. czynników, które wpłynęły na przyjęcie i wcielenie w obowiązujący system prawny tych zasad, należy nie do filozofii prawa, lecz do socjologii i historii, które też mogą być uważane za nauki pomocnicze filozofii prawa.

Nauki pomocnicze będą badały sposób wpływu na prawo warunków zewnętrznych takich, jak klimat, gęstość zaludnienia, temperament i charakter narodu, jego wierzenia religijne, układ stosunków społecznych itd., itd.

¹ Por. J. DABIN, *La philosophie de l'ordre juridique positif*, s. 240.

² Przeciw temu słusznie występuje DEL VECCHIO w pracy *Riforma del codice civile e principî generali di diritto*, Roma, 1927.

Nauką pomocniczą filozofii prawa będzie również historia kultury. Aby zrozumieć, jakie założenia ideologiczne tkwią u podstaw prawa obowiązującego w danej epoce, należy poznać ideologiczną atmosferę epoki i prądy kulturalne, z których one wyrosły. A nauką, badającą historię prądów, które wywoływały, kształtowały i determinowały życie duchowe i materialne każdego okresu historycznego, jest historia kultury.¹

Znajomość prądów ideowych epoki ułatwi badania filozoficzno-prawne, gdyż da im punkt oparcia i wytyczy kierunek poszukiwań.

Jednak—i z tego należy sobie jasno zdać sprawę—historia kultury nie stanowi filozofii prawa, lecz tylko naukę pomocniczą. Pouczając, jakie prądy ideologiczne istniały w epoce, w której dane prawo było tworzone, historia kultury może ułatwić zrozumienie jego zasad ogólnych. Ale filozof prawa powinien pójść do poznania ich przede wszystkim przez analizę samych tekstów prawnych, a z pomocy historii kultury korzystać z wielką ostrożnością. Albowiem może go ona wprowadzić w błąd i spowodować, że będzie się on starał znaleźć w prawie to, czego ono nie zawiera, że zamiast szukać ogólnych zasad, które rzeczywiście w nim tkwią, będzie szukał tego, co według sugestii historii

¹ Oto, jak na historię kultury zapatrują się ST. ŁEMPICKI i T. HART-LEB: „Historykowi kultury danego narodu zostaje i tak do spełnienia program ogromny: historia prądów, z których wyrastało życie duchowe i materialne pewnej epoki i historia tego właśnie życia „wewnętrznego” w różnych jego dziedzinach, historia jego ruchu i atmosfery”. *Historia kultury (Kwartalnik historyczny*, t. 5), 1937, z. 1—2, s. 436). Dalej autorowie ci dodają, że historię kultury, pojmują „jako dzieje prądów i wyrastającego z nich życia narodu”, s. 438. Z czterech najważniejszych dziedzin polskich badań historyczno-kulturalnych, tj. 1) dziejów obyczajowości, 2) historii szkolnictwa i wychowania w Polsce, 3) historii ruchów religijnych z reformacją na czele, oraz 4) dziejów życia i ruchu umysłowego (naukowego, literackiego i artystycznego), w bliższym związku z filozofią prawa stoją dwie ostatnie. One też w szczególniejszy sposób będą mogły odgrywać rolę dyscyplin pomocniczych dla historii filozofii prawa w Polsce. Jednak filozof prawa będzie niewątpliwie sięgał najchętniej do opracowań całościowych. Dla zrozumienia ducha pewnej epoki specjalnie pomocną mu będzie historia jej wielkich prądów duchowych.

kultury w prawie tkwić powinno. Niektórzy sądzą, że już badanie związku między prawem a kulturalnymi i politycznymi prądami należy do dogmatyki prawa.¹ Naszym zdaniem, tego rodzaju badanie przekracza zadania dogmatyki, która ma systematycznie przedstawiać obowiązujące ustawodawstwo.² Badania tego rodzaju stanowią przedmiot filozofii prawa pozytywnego. Tak pojęta filozofia prawa nie będzie absolutną nowością, ona już istnieje i jest praktykowana przez poszczególnych specjalistów w w różnych dziedzinach dogmatyki prawa. Np. u nas konstytucja kwietniowa z 1935 r., a zwłaszcza jej dekalog, dała asumpt do pewnej ilości prac filozoficzno-prawnych.³ W innych krajach również istnieją analogiczne opracowania.⁴

Ale dotychczasowa filozofia prawa pozytywnego jest praktykowana tylko sporadycznie i fragmentarycznie, bez dokładnego zrozumienia jej specyficzności i odrębności od dogmatyki prawa.

To, co wykładano pod nazwą encyklopedii prawa, ogólnej nauki o prawie, teorii lub logiki prawa, zawierało zwykle, obok dociekań dogmatyczno-prawnych, cały szereg kwestyj, stanowiących właściwy teren filozofii prawa pozytywnego. Tłumaczy się to tym, że nauki prawne, podobnie jak nauki przyrodnicze (wyżej), ulegają przyciąganiu filozofii prawa.

Dogmatycy prawa, którzy się wgłębiają w treść obowiązujących przepisów, zwłaszcza ci, którzy opracowują ogólne pojęcia prawne, a mają przytym pewne nastawienie filozoficzne, wychodzą poza dziedzinę nauki prawa *stricto sensu*, tj. poza dziedzinę, w której się tylko konstatuje (*science de la constatation*) i nie spostrzegając się, przechodzą do dziedziny filozofii, w której zjawiska gruntowniej się poznaje, podając ich przyczyny (*science de l'explication*).

¹ Tak np. MÜLLEREISER pisze w *Rechtsphilosophie*, s. 62.

² Por. wyżej roz. I, § 2, *Dogmatyka prawa*.

³ I. CZUMA, *Absolutyzm ustrojowy, Ustrojowe podstawy skarbowości oraz Sprawiedliwość w dziedzinie skarbowej*. W. MAKOWSKI, *Państwo społeczne*. A. PERĘTIATKOWICZ, *Studia prawnicze (o konstytucji z 1935 r.)*. Cz. ZNAMIEROWSKI, *O dekalogu* (Gazeta Polska i w odbicie).

⁴ Np. wspomniany wyżej C. Gray, *La philosophie du code civil*.

Jest rzeczą jasną, że nie można postawić nieprzekraczalnej bariery między dogmatyką prawa a stosowaniem prawa z jednej, filozofią zaś czy polityką prawa z drugiej strony. Nie można dogmatyki prawa zamknąć w jednej przegródce, a filozofii lub polityki względnie praktyki prawa w drugiej z zakazem składania sobie wizyt. Często studia nad prawem obowiązującym doprowadzają do wniosków, wybiegających poza ścisłą dziedzinę nauki prawa, bądź do wniosków dotyczących stosowania prawa, bądź wreszcie do wniosków *de lege ferenda*. Przejścia takie są zupełnie zrozumiałe, psychologicznie nieuchronne, gdyż uczony nie jest tylko dogmatykiem prawa, lecz pełnym człowiekiem.¹ Nie ma sposobu, by im przeszkodzić, i nie ma powodu, gdyż przejścia te są pożyteczne i pożądane, jednak pod warunkiem, aby dogmatyk zdawał sobie sprawę, kiedy znajduje się u siebie, a kiedy u filozofa, polityka czy prawodawcy, sędziego lub adwokata; kiedy powinien mówić *de lege lata*, a kiedy może wypowiadać się *de lege ferenda*.

Należy więc odróżnić i oddzielić badanie naukowe prawa, które w zasadzie nie wychodzi poza tekst,² od badania filozo-

¹ Doskonale pisze DEL VECCHIO: „A un certain moment, les suggestions juridiques de la conscience cessent de se concilier avec le *ius conditum*, pour n'être que des desseins et des programmes de *ius condendum*. Par là, on sort en vérité des limites de la science juridique stricto sensu et on entre franchement dans le royaume de la philosophie juridique. Mais ce passage est en réalité inévitable et il n'advient pas ex abrupto... un juriste n'est pas qu'un juriste, mais aussi et surtout un homme: c'est à dire un être qui dans l'intégrité de sa conscience et dans l'universalité de sa raison peut et doit cultiver des aspirations juridiques, lesquelles, dans leur idéalité, dépassent et parfois luttent contre les règles juridiques positives”. *La crise de la science du droit*, s. 334. Podobnie G. AILLET: „Il est bien clair qu'on ne saurait établir entre la science et la philosophie du droit qu'une distinction de principe et qu'en fait telle étude ou telle doctrine singulière, édiflée d'abord sur le terrain de la science, peut s'élever insensiblement à des considérations philosophiques”. *Sur les rapports de la philosophie et du droit* (*Archives de philosophie du droit et de sociologie juridique*, 1931, n. 3—4, s. 370).

² Por. wyżej r. I, § 2, *Dogmatyka prawa*.

ficznego, które z reguły sięga poza tekst prawny, szukając założeń, których wynikiem są obowiązujące przepisy prawne.

Badania sporadyczne i fragmentaryczne powinny zostać przekształcone na stałą dyscyplinę, w pełni świadomą swych celów i zadań, która w sposób systematyczny ogarnie zasięgiem swych badań całość obowiązującego prawodawstwa.

§ 2. Filozofia prawa pozytywnego a dogmatyka prawa

Podkreśliliśmy wyżej (§ 1), że między filozofią prawa pozytywnego a dogmatyką prawa istnieje pewnego rodzaju związek, oparty na logicznej, psychologicznej ciągłości zagadnień, którymi się one zajmują. Uważamy teraz za wskazane podkreślić różnice, jakie dzielą te dwie gałęzie wiedzy prawnej.

Przede wszystkim poszczególne działy dogmatyki prawa dążą do zorganizowania w system jakiejś jednej dziedziny prawa, filozofia prawa pozytywnego natomiast stara się utworzyć system ogarniający wszystkie te poszczególne systemy, a więc jednolity system całości.¹ Można by tu powiedzieć, że czyni to również ogólna dogmatyka prawa. Jednak systematyzacja dogmatyczna ma zupełnie inny charakter niż filozoficzna. Pierwsza dotyczy treści ogłoszonych przepisów i ujednostajnienia podstawowych pojęć, używanych w różnych dziedzinach prawa, a druga ideologicznych założeń, które znajdują się jakby poza przepisami prawa, tak jak fundament budynku znajduje się, w pewnym sensie, poza budynkiem. Posługując się przenośnią można by jeszcze powiedzieć, że dogmatyka zaprowadza porządek w ciele prawa i jego członkach, a filozofia prawa ujednostajnia jego ducha. Filozofia prawa pozytywnego jest więc dyscypliną odrębną od dogmatyki i to nawet od ogólnej dogmatyki prawa, gdyż formułowanie pojęć ogólnych, które są wspólne wszystkim dziedzinom prawoznawstwa, jest czymś zgoła innym niż badanie ideologicznych założeń tego prawodawstwa. W pierwszym wypadku obra-

¹ Por. C. GRAY, *Per una filosofia del diritto positivo*, s. 9.

camy się wewnątrz systemu prawa pozytywnego, nie wychylając się poza obowiązujące przepisy. Jest to badanie immanentne. W drugim wychodzimy poza system i staramy się sformułować te zasady, na których się on opiera. Jest to więc badanie transcendentne, wychodzące poza obowiązujące przepisy.¹

Obrazowo można by powiedzieć, że dogmatyk prawa czyta i interpretuje to, co jest zawarte w wydrukowanych wierszach prawa, a filozof prawa czyta między wierszami. Jest to jednak tylko badanie transcendentne, ale jeszcze nie transcendentna krytyka. Ta część filozofii prawa ma to wspólne z badaniem naukowym prawa, że ona również przedstawia typ badania eksplikatywnego, a nie normatywnego. W niej nie wartościuje się prawa, a tylko tłumaczy, konstatuje, jakie idee, jakie założenia tkwią u jego podstaw. Do oceny prawa i jego założeń przejdzie się dopiero po zbadaniu zasad prawa naturalnego, a więc w trzeciej części prawa, która będzie właściwą deontologią prawa.

Niektórzy pod nazwą filozofii prawa pozytywnego łączą bez odróżnienia wszystkie części filozofii prawa. Tak np. C. Gray twierdzi że teoria rozwoju prawa i problem prawa przyszłego należą do filozofii prawa pozytywnego.² Sądzimy, że zagadnienia te można umieścić i dyskutować jedynie w trzeciej części filozofii prawa, w deontologii, która ma charakter normatywny, ale nie w pierwszej, która powinna mieć charakter czysto eksplikatywny. To, co C. Gray nazywa filozofią prawa pozytywnego, należało by nazwać filozofią prawa *tout court*.

Odrębność filozofii prawa od dogmatyki prawa uwypukli może jeszcze następujące spostrzeżenie: filozofia prawa jest

¹ G. AILLET, podejmując stare idee MERKLA z zeszłego stulecia błędnie sądzi, że ogólna dogmatyka prawa (la doctrine du droit, allgemeine Rechtslehre, juristische Prinzipienlehre) doszedłszy do pewnego stopnia uogólnienia staje się filozofią prawa. Sur les rapports de la philosophie et du droit (Archives de philosophie du droit et de sociologie juridique, 1931, s. 370 n.). Są to dwie różne dyscypliny, między którymi nie ma ciągłości, lecz istnieje różnica formalnego przedmiotu badania taka, jaka istnieje między nauką a filozofią w ogóle (por. wyżej, roz. III, § 1, *Filozofia a nauka*).

² *Per una filosofia del diritto positivo*, s. 10, 21.

w pewnym znaczeniu niezależna od nauki prawa, a nawet od rozwoju samego prawa, mimo iż ono stanowi przedmiot materialny jej badań. Prawo i odpowiadająca mu nauka prawa, opierająca się na tych samych założeniach ideologicznych, mogą być mniej lub więcej rozwinięte, mniej lub więcej szczęśliwie ułożone i zredagowane. Filozofia prawa treściowo będzie od tego niezależna. O ile u podstaw różnych systemów prawnych leżą te same idee, to fakt, że one są mniej lub więcej rozwinięte, mniej lub więcej umiejętnie wcielane w życie i że ich realizacja jest mniej lub więcej dobrze opracowana naukowo, w niczym nie może zmienić rezultatu dociekań filozoficzno-prawnych. Może go tylko utrudnić, ale jeśli filozofia prawa spełni dobrze swoje zadanie to, mimo różnicy w trudnościach, w każdym wypadku dojdzie do jednakowych rezultatów.

Niezależność filozofii prawa pozytywnego od prawa i dogmatyki prawa jest oczywiście tylko częściowa. Nie jest do pomysłenia, aby filozofia prawa uniezależniła się zupełnie od przedmiotu swych badań. Straciłaby wtedy swój charakter poznania naukowego, a stałaby się grą nieskrępowanej wyobraźni. Istnieje też jej zależność od dogmatyki. Między nią a prawem i dogmatyką prawa istnieje związek i to związek tak ścisły, że może być porównany do tego, który istnieje między ciałem i duszą.¹ Związek ich przejawia się, jak przed chwilą wspomniano, w tym, że umiejętnie zredagowane prawodawstwo, czy słabo rozwinięta nauka prawa będą w mniejszym lub większym stopniu utrudniały wydobyć na światło dzienne ideologicznych założeń danego prawa, jak zła konstrukcja cielesna utrudnia rozwój i przejawianie się właściwości duchowych. Lecz jak wniosków dotyczących istoty duszy nie może naruszyć fakt, że ciało jest mniej lub więcej rozwinięte, tak też mniejszy lub większy rozwój prawa i nauki o nim nie może w niczym zmienić wyników badań filozofii prawa pozytywnego.

Nasuwa się problem, czy do opracowania filozofii poszcze-

¹ Analogicznie MARITAIN o stosunku filozofii natury do nauk przyrodniczych, *Degrés du savoir*, s. 352.

gólnych działów prawa pozytywnego są bardziej powołani dogmatycy, specjaliści tych działów (cywiliści, kryminaliści itd.), czy też filozofowie prawa. Dogmatycy mogą odnosić się do filozofa z nieufnością, uważać go za „laika” w kwestiach dotyczących ich specjalności i dlatego patrzeć nań z pewnego rodzaju uczuciem wyższości, sądząc, że jeśli kto, to oni właśnie powołani są do tworzenia filozofii poszczególnych działów prawnych, które doskonale znają.¹

Jeśliby każdy dogmatyk prawa chciał i mógł opracować filozofię swej specjalności, to było by to bardzo dobrze i z korzyścią dla filozofii prawa, gdyż, jak słusznie zauważono, tylko badania naukowe, idące w parze z badaniami filozoficznymi, są naprawdę głębokie i wnikliwe.² Należy jednak podkreślić, że takie opracowanie, poza dokładną znajomością naukową danej dziedziny, suponuje solidne wykształcenie ogólnofilozoficzne i znajomość filozofii społecznej.³ Zbadanie i wyjaśnienie ideowych podstaw każdej dziedziny prawa przedstawia inny typ badania niż jej badanie naukowe, dogmatyczno-prawne i nie może być traktowane tylko na marginesie tego ostatniego, czy w wolnych chwilach, jako rodzaj zajęcia pobocznego.

Dlatego wydaje się, że aczkolwiek teoretycznie jest rzeczą dopuszczalną, a nawet pożądaną, by dogmatycy uprawiali filozofię prawa, to jednak praktycznie będzie chyba konieczne, aby już badania tej części filozofii prawa, która, jak widzieliśmy, jest najbardziej bliska dogmatyce prawa, nie były pozostawione dogmatykom, lecz powierzone filozofom prawa, którzy by *ex professo* musieli się nimi zajmować.⁴

¹ Tak myśli np. GÉNY.

² Por. C. GRAY, o. c., s. 87.

³ Np. SCHILLING podkreśla związek filozofii prawa z filozofią społeczną (*Sozialphilosophie*) i mówi, że w tej ostatniej filozofia prawa znajduje swoje uzupełnienie, gdyż badanie istoty prawa, będące przedmiotem filozofii prawa, musi doprowadzić do najwyższych praw życia (*auf das höchste Lebensgesetz*). *Christliche Sozial- und Rechtsphilosophie*, München, 1933, s. 44.

⁴ Tego zdania jest również LECLERCQ, który pisze: „Faire du droit

Dogmatyk prawa pozostanie uczonym specjalistą, który z reguły będzie górował nad filozofem gruntowną znajomością wszelkich subtelności i naukowych szczegółów swej dziedziny badań, ale filozof, który w nie wchodzić nie zdoła, a nawet nie potrzebuje, będzie równie specjalistą, traktującym dziedziny dogmatyczne z innego punktu widzenia.¹

Petrażycki uważał, że było by korzystne—tak dla nauki i praktyki prawa jak i dla filozofii prawa—by uczeni prawnicy i sędziowie posiadali znajomość zagadnień prawno-filozoficznych (w jego terminologii: prawno-politycznych).²

Filozof prawa będzie starał się dojść do osiągnięcia całości obowiązującego porządku prawnego, a nie tylko jednej jego dziedziny. Nie do pomyślenia jest, by trzeba było dublować każdą katedrę dogmatyczno-prawną przez katedrę filozofii danej dogmatyki. Wystarczy jedna katedra filozofii prawa. Wykładający będzie mógł każdego roku poświęcić całość lub część wykładów filozofii prawa jednej z dziedzin prawa pozytywnego.

§ 3. Porównawcza filozofia prawa pozytywnego

Ta pierwsza część filozofii prawa, filozofia prawa pozytywnego, mogłaby być rozszerzona i niejako uzupełniona przez porównawczą filozofię prawodawstw pozytywnych. Gdyby w róż-

positif est un métier qui absorbe la vie de celui qui s'y consacre. Il est pratiquement impossible de rechercher à la fois les principes fondamentaux du droit et ses applications. Chacune de ces occupations suppose qu'on s'y consacre tout entier". *Note sur la position actuelle du droit naturel* (*Revue néoscholastique de philosophie*, 1938, s. 274).

¹ C. GRAY powiada, że faktycznie do rozwoju filozofii prawa przyczynili się więcej uczeni prawnicy niż filozofowie. (*Per una filosofia del diritto*, s. 5). Ma on jednak na myśli nie filozofów prawa, lecz tych, którzy budując systemy filozoficzne, wspominali też i o filozofii prawa. Przypuszczać należy, że najlepiej do rozwoju filozofii prawa będą mogli przyczynić się filozofowie prawa.

² L. PETRAŻYCKI, *Die Lehre vom Einkommen*, Anhang, s. 578, 617.

nych państwach pozostały opracowane ideologiczne założenia każdego porządku prawno-pozytywnego, to można by je zsyntetyzować, uogólnić i porównać. Powstałaby w ten sposób porównawcza filozofia prawa pozytywnego, która mogłaby stanowić przygotowanie i rodzaj przejścia do drugiej części filozofii prawa, do nauki prawa naturalnego.

Wprawdzie przy studium historii prawa i prawie porównawczym uderza nas przede wszystkim zmienność systemów prawa, ich względność, zależność czasu i przestrzeni, ale już nawet to samo studium pogłębione ukaże w prawie istnienie zasad stałych, niezmiennych i uniwersalnych, oczywiście tylko *ut in pluribus*, tzn. w większości wypadków, z możliwymi wyjątkami, gdyż w dziedzinie moralności, prawa i zjawisk społecznych o zasadach niedopuszczając żadnych wyjątków nie można myśleć.

Już sam fakt istnienia historii prawa, która bada ewolucję prawa, jego zmienne formy w czasie, suponuje, że pod tymi zmiennymi formami istnieje coś stałego, niezmiennego, gdyż tylko dzięki istnieniu jakiejś jedności, jakiegoś prawnego *a priori*, ukrywającego się pod zmiennością zjawisk prawnych, można mówić o historii prawa.¹ Odnajdziemy nie jednokrotnie analogiczne sytuacje prawne w społeczeństwach, między którymi nie mogły istnieć wzajemne wpływy. Zaobserwujemy przejmowanie całych systemów prawnych jednych narodów przez inne. Np. recepcja prawa rzymskiego w Niemczech, wprowadzenie kodeksu Napoleona do Księstwa Warszawskiego i jego częściowe obowiązywanie w Polsce (do r. 1946). Co więcej, istnieją podobieństwa nie tylko statyczne, ale i dynamiczne, czyli rozwój prawa

¹ Por. DARMSTAEDTER (*Revue internationale de la théorie du droit*, 1938, s. 153). GRAY słusznie podkreśla, że z punktu widzenia filozofii prawa pozytywnego historia danego prawa pozytywnego stanowi rodzaj studium prawno-porównawczego w czasie, ona bowiem przedstawia jak rozwijało się prawo i jego podstawowe pojęcia (*Per una filosofia del diritto positivo*). Nawiasem zaznaczmy tutaj, że — właściwie biorąc — pod nazwą historii filozofii prawa rozumieć należy przede wszystkim historię ogólnych zasad i doktryn, które tkwiły w różnych okresach u podstaw prawa pozytywnego. Nie zasługuje natomiast na to miano to, co się tak zwykle nazywa, tj. historia poglądów różnych myślicieli na problemy prawno-państwowe.

w różnych społeczeństwach często przechodzi fazy analogiczne. Jeszcze większe podobieństwa uderzą nas prawdopodobnie w ideologicznych założeniach różnych prawodawstw i to w skali czasowej i przestrzennej niezmiernie szerokiej. Zobaczymy jak pozornie niezliczone rozbieżności i rzekome niepowtarzalne zjawiska historyczne dadzą się sprowadzić do ograniczonej liczby typowych rozwiązań. Krótko mówiąc, zanotujemy cały szereg faktów świadczących, że prawo jest nie tylko zjawiskiem narodowym, związanym z określonymi warunkami, w których odbywał się rozwój danego narodu, ale że również — i to może w większej mierze niż to się zazwyczaj przypuszcza — jest ono zjawiskiem ogólnoludzkim i że pewne jego podstawowe zasady i fazy rozwojowe opierają się na jednakowych potrzebach ludzkich, na zaspakajaniu ich podobnymi sposobami, czyli że cały porządek prawny jest wpływem natury ludzkiej. Każdy system prawny zawiera w sobie takie elementy, które czynią go zdolnym do przyjęcia przez inne narody niż ten, który go wytworzył, oczywiście z adaptacjami, które mogą okazać się konieczne. Innymi słowy w każdym prawie są pewne pierwiastki uniwersalne obok partykularnych.

Porównawcza filozofia prawa pozytywnego może stanowić, jak wspomniano, dobre przygotowanie i rodzaj wstępu do metafizyki prawa. Przed przystąpieniem do nauki prawa naturalnego pożyteczne może być zbadanie różnych narodowych filozofii prawa pozytywnego, a więc filozofii prawa polskiego, niemieckiego, francuskiego itd. Już samo ich porównanie znacznie rozszerzy horyzonty myślowe, przyzwyczai do większego uogólnienia, czyli oswoi z abstrakcją, oraz będzie stanowić zaczątek krytyki swojego prawa, która w pełni będzie mogła być rozwinięta dopiero w trzeciej części filozofii prawa, po zgłębieniu nauki prawa naturalnego.¹ Porównawcza filozofia prawa nie będzie jednak mogła

¹ Według DARMSTAEDTERA porównawcza filozofia prawa odgrywa rolę łącznika między badaniem genezy prawa a badaniem idei prawa (*Revue internationale de la théorie du droit*, 1938, s. 157). Pogląd ten jest zbliżony do naszego.

nigdy zastąpić nauki prawa naturalnego. Ona wraz z poszczególnymi filozofiami praw pozytywnych leży, jak i dogmatyka prawa, na pierwszym stopniu abstrakcji, podczas gdy metafizyka prawa znajduje się jakby na stopniu trzecim (por. wyżej).

§ 4. Znaczenie filozofii prawa pozytywnego

Zbadanie ideowych założeń i światopoglądowych zasad prawa pozytywnego pozwoli krytycznie poznać jego zawartość i w pełni uświadomić sobie jego sens obiektywny. A tego rodzaju uświadomienie może mieć duże znaczenie dla ujednolicenia prawa.

Zwykle porządek prawny jest tworzony nie odrazu, lecz stopniowo i przez różnych ludzi, to też między poszczególnymi jego częściami nie rzadko istnieją krzyczące rozbieżności ideologiczne, których się tylko nie dostrzega dlatego, że z reguły nie formułuje się wyraźnie ogólnych zasad, których urzeczywistnieniem mają być dane przepisy. Może np. istnieć rozdzwiek między konstytucją a prawem rodzinnym czy innym. Konstytucja może za podstawę życia państwowego uznawać rodzinę, a prawo skarbowe lub wyborcze rodzinę ignorować i faktycznie opierać się na założeniu, że podstawą życia państwowego jest nie rodzina, lecz jednostka, izolowane indywiduum.

Wyciągnięcie na światło dzienne zasad, jakie tkwią u podstaw różnych części obowiązującego porządku prawnego, pozwoli je zestawić i skonfrontować. Wtedy łatwo będzie dostrzec utajone sprzeczności ideologiczne między poszczególnymi częściami składowymi porządku prawnego. Prawodawca będzie niejako zmuszony jasno i otwarcie wybierać wśród przeciwstawiających się założeń światopoglądowych i albo umocni się w swoim dotychczasowym stanowisku, albo też, widząc sprzeczności między poszczególnymi częściami prawa, czy też między swoimi intencjami a rzeczywistym sensem prawa, zreformuje obowiązujące przepisy.

Przyczyniając się w ten sposób do ideologicznego ujednolicenia prawa, filozofia prawa pozytywnego spełniać będzie niezmiernie ważną funkcję praktyczną: funkcję systematyzowania

prawa pozytywnego. A że systematyzowanie prawa jest, jak wiemy, jednym z głównych zadań dogmatyki prawa,¹ przeto filozofia prawa stanie się naturalnym jej pogłębieniem i niezbędnym uzupełnieniem.

Specjalnie doniosłą rolę ma odegrać filozofia prawa w państwach, w których porządek prawny jest w trakcie tworzenia lub też utworzony został niedawno. A tak jest obecnie w Polsce, gdzie, jak zresztą niemal we wszystkich państwach świata, dokonuje się obecnie przebudowa obowiązującego porządku prawnego i dostosowanie go do nowych zadań, jakie musi spełniać w zmienionych okolicznościach życia społecznego i politycznego. Filozofia prawa pozytywnego ma zadanie znacznie ułatwione w państwach tzw. totalnych, gdzie cały porządek prawny w krótkim czasie zostaje przebudowany w myśl jednolitych zasad światopoglądowych. W państwach demokratycznych, gdzie porządek prawny składa się z nawarstwień, które powstawały w różnym czasie i gdzie zwykle, poza bardzo abstrakcyjnymi zasadami w rodzaju *Deklaracji praw człowieka i obywatela*, nie ma ścisłej i jednolitej doktryny społeczno-politycznej i gdzie z natury ustroju demokratycznego nie możliwa jest daleko idąca jednolitość w przeprowadzaniu podstawowych zasad ustrojowych, w państwach tych filozofia prawa pozytywnego ma zadanie trudniejsze. Lecz właśnie dla tego tym poważniejszą ma ona rolę do odegrania.

Między ustrojem politycznym a rozwojem filozofii prawa zdaje się więc istnieć pewna współzależność: jedne ustroje stwarzają warunki bardziej przyjazne temu rozwojowi, a inne mniej przyjazne. W krajach gdzie istnieje władza państwowa, filozofia prawa w zasadzie ma lepszy grunt do rozwoju, gdyż jednolitość władzy i siła zapewniają ideologiczną jednolitość prawa. A gdy prawo tworzy jednolity i zwarty ideologicznie system, to okoliczność ta zachęca do jego opracowania filozoficznego. Natomiast w państwach, w których władza jest słabsza i mniej jednolita, zwykle w prawie znajdzie się więcej sprzeczności

¹ Por. wyżej, roz. I, § 2, *Dogmatyka prawa*.

i pewien chaos ideowy, gdyż zależy ono od każdorazowej większości, która niejednokrotnie zmienia swe oblicze ideowe. To zaś nie zachęca do badania filozofii danego prawa.

Nie twierdzimy bynajmniej, że w państwach demokratycznych filozofia prawa nie istnieje. Chcemy jednak zaznaczyć, że w państwach tych na ogół jednolitość ideologiczna prawa nie jest tak ustrojowo zwarta jak w państwach o silnej i stałej władzy i że dlatego materiał, nad którym pracuje filozofia prawa, jest bardziej oporny i trudniejszy do opanowania.

Mimo to jednak, jakby przez paradoks, może się ona lepiej rozwijać tam niż w państwach o innym ustroju, gdyż w tych ostatnich władza zwykle zbyt krępuje swobodę wypowiedzania się i krytyki naukowej podcinając u korzenia twórczość naukową, a specjalnie filozofię społeczną, która—pozbawiona możliwości swobodnej oceny zjawisk społecznych—rozwijać się nie może.

O ile nie ma tego rodzaju przeszkód zewnętrznych, to opracowania filozoficzne zwykle zjawiają się tam, gdzie tylko jakaś dziedzina prawna zostanie jednolicie uregulowana. Tytułem przykładu wspominaliśmy już o filozofii kodeksu Napoleona. Zjawisko to jest zrozumiałe, gdyż łatwiej jest opracować filozofię jakiegoś kodeksu cywilnego, który został wydany od razu w całości niż np. filozofię prawa administracyjnego, na które składają się setki przepisów, wydawanych w różnych czasach i przez różne władze o różnym składzie osobowym, działające bez jednolitych dyrektyw światopoglądowych, a tylko *a casu ad casum*.

Filozofia prawa ma do odegrania doniosłą rolę we wszystkich dziedzinach prawa, ale może specjalnie wielkie znaczenie ma ona dla prawa publicznego, a zwłaszcza politycznego. W tej dziedzinie bowiem często różne wpływy polityczne jednostek czy grup doprowadzają do odchyień od zasadniczego kierunku i od na ogół uznawanych i realizowanych idei podstawowych.

Jasno i mocno skryształizowana filozofia prawa stanowić będzie doskonały hamulec dla zakusów, wpływowych w danym momencie jednostek czy grup, które będą musiały wyraźnie i otwarcie wypowiedzieć się za lub przeciw uznawanemu przez społeczeństwo i dotychczasowe prawodawstwo światopoglądowi. A chyba

lepiej, aby filozofia, której wykładnikiem będzie nowe prawo, była w pełni uświadomiona, przedyskutowana oraz otwarcie, jasno i z godnością wyznawana, aniżeli wprowadzana bezkrytycznie, nieświadomie lub nawpół świadomie, czy też nawet przemycana ukradkiem.

Taki system prawa, który jest naprawdę systemem, tj. pewną spójną i logicznie jednolitą całością, można też łatwiej poznać, zrozumieć i opanować oraz łatwiej stosować niż taki, w którym brak jednolitości podstaw.¹

Może się zdarzyć, że jednolitość podstaw ideowych, jednolitość zasad i myśli będzie przez prawodawcę uważana za zbyt ciężki balast teoretyczny.² Z takim prawodawcą próżna byłaby wszelka dyskusja: *cum negantibus principia non est disputandum*. Należy jednak zaznaczyć, że dążenie do wyrugowania sprzeczności jest stałą i niepozbywalną potrzebą umysłu ludzkiego.³

Dopóki więc człowiek ma rozum i dopóki będzie nim się posługiwał dla urządzania stosunków społecznych, dopóty będzie uznawał zasadę niesprzeczności i dążył do tworzenia jednolitych systemów prawnych.

Niewątpliwie, rozwój prawa odbywa się nie tylko pod wpływem czynników indywidualnych, nie tylko logika i filozofia mają być uwzględnione w systemie prawnym. Uwzględnia się również, i to może przede wszystkim, emocje, uczucia i wysuwane przez nie dążenia irracjonalne.⁴

¹ Por. J. DABIN, *La philosophie de l'ordre juridique positif*, s. 248; C. GRAY, o. c., s. 15. Do jakich dziwołagów prawnych może doprowadzić brak uświadomienia sobie ogólnych zasad, których rozwinięciem powinny być szczegółowe przepisy, wykazał już przy końcu ubiegłego stulecia PETRAŹYCKI w swej niezwykle ostrej krytyce projektu niemieckiego kodeksu cywilnego: *Die Lehre vom Einkommen*, 2 tomy, zwłaszcza Anhang.

² WINIARSKI, *Zagadnienia*, s. 27.

³ BINDER, *Grundlegung der Rechtsphilosophie*, s. VII.

⁴ A. PERETIATKOWICZ, *Studia*, s. 95: „Niewłaściwym było by przypisywanie filozofii dominującej roli w rozwoju prawodawstwa. Wiedza filozoficzna, jak wiadomo, nie cieszy się wielkim uznaniem wśród prawników i nawet taki wybitny umysł jak IHERING dopiero pod koniec życia zrozumiał jej znaczenie i ubolewał publicznie nad brakami w tym kierunku”. Por. C. GRAY, o. c., s. 18.

Jednak istnieje stałe dążenie człowieka i niezwyciężona potrzeba jego psychiki, aby tendencje irracjonalne zracjonalizować i przedstawić w postaci logicznego, konsekwentnie rozwiniętego systemu. I to właśnie stanowi zadanie filozofii prawa pozytywnego. Nie do niej należy dawanie impulsów do poczynañ prawodawczych. Już prędzej rezultaty badań deontologiczno-prawnych będą zdążać w tym kierunku. Filozofia prawa pozytywnego ma tylko badać i ustalać, czy prawodawstwo, będące wynikiem działania całego szeregu czynników pozaprawnych i pozaracjonalnych, jest konsekwentnie rozwinięte w logicznie prawidłowy system. Jednym z pierwszych wniosków praktycznych, jakie powinny być wyciągnięte ze zrozumienia znaczenia filozofii prawa, powinno być wprowadzenie do składu komisji kodyfikacyjnych obok naukowców specjalistów (od prawa cywilnego, karnego itd.) również filozofów prawa kompetentnych w odpowiedniej materii, a zarazem ogarniających całość założeń ideologicznych, które uważa się za obowiązującą podstawę prawa pozytywnego.

Głosząc konieczność konsekwencji oraz ideologicznej jednolitości w systemie prawnym, dalecy jesteśmy od doktrynerskiej pryncypialności, która ze ślepym uporem chce zawsze i wszędzie stosować abstrakcyjną regułę. Zbyt dobrze bowiem zdajemy sobie sprawę, że w życiu społecznym wszelkie reguły są słuszne nie absolutnie, nie w każdym wypadku, lecz tylko *ut in pluribus*. Może się więc zdarzyć, że zasada, na ogół słuszna i dobra, może się nie nadawać do zastosowania *hic et nunc* z powodu specjalnych okoliczności danego wypadku lub danej grupy stosunków i że dlatego jej się nie stosuje, mimo zasadniczego jej uznania. Tak np. uznając zasadę własności prywatnej i zasadę wolności umów, nie potępiamy mimo to ustawy o ochronie lokatorów, czy innych ustaw, które w podobny sposób zasady te ograniczają, o ile ograniczenia te wypływają ze specjalnych okoliczności.¹

Pamiętać zawsze trzeba o adagium etycznym: *bonum ex integra causa, malum ex quocumque defectu*. Stosowanie doktrynerskie ogólnej zasady w specjalnych okolicznościach mogłoby

¹ Por. J. DABIN, o. c., s. 243.

doprowadzić do wyników wprost przeciwnych niż te, dla których sama zasada została wprowadzona.

Filozofia prawa powinna wyostrzyć wycucie, kiedy można i trzeba zrobić wyjątek lub ograniczyć zakres zasady ogólnej.

Nie można by chyba dość silnie podkreślić, jak ogromne znaczenie ma tego rodzaju dyscyplina dla kształcenia prawników. Ona w bardzo dużym stopniu przyczyni się do wyrobienia ludzi umiających myśleć samodzielnie i posiadających swoje przemysłane poglądy na podstawowe zagadnienia związane z ich zawodem. Filozofia prawa będzie w pełni realizowała jeden z głównych celów wykształcenia uniwersyteckiego.¹

Uświadomienie sobie ogólnych założeń ideologicznych danego prawodawstwa będzie miało wielkie znaczenie nie tylko dla naukowego opracowania prawa, nie tylko dla prawodawcy *de lege ferenda*, ale i dla każdego organu stosującego prawo, a więc i *de lege lata*. Każdy sędzia, prokurator i urzędnik administracyjny ma cały szereg swoich osobistych poglądów na najbardziej podstawowe i ogólne zagadnienia prawne, a więc i na funkcję społeczną prawa, na rolę państwa, na sprawiedliwość społeczną itd.² Poglądy te, które wpływają na samą zawodową pracę prawników (taka, a nie inna interpretacja przepisu, takie a nie inne orzeczenie w wypadkach wątpliwych, czy zależnie od tego, kto jest stroną w danym stosunku prawnym itd.), poglądy te najczęściej nie są w pełni uświadomione. Często nie są to nawet właściwe poglądy, lecz raczej zautomatyzowane nastawienia emocjonalno-intelektualne, zależne od wychowania i wykształcenia, od poglądów przeważających w śro-

¹ Zob. WINIARSKI, o. c.

² Por. WRÓBLEWSKI, *Ankieta i Studia*; RUNDSTEIN, o. c. W pracy *Zagadnienie teorii prawa w orzecznictwie cywilnym Sądu Najwyższego*, Warszawa, 1933, odbitka z *Palestry*, wykazuje, że analizując treść orzecznictwa S. N. można wyśledzić cały szereg założeń teoretycznych i wypowiedzi filozoficzno-prawnych. Choć więc „sędziowie nie są filozofami zawodowymi, wszakże funkcje, które sprawują, zmuszają ich niejako do filozoficznego ujmowania wytworów prawnych, którymi operują”, s. 4. Por. PERETIATKOWICZ, *Studia*, s. 122.

dowisku, z którego dana jednostka wyszła, od wierzeń religijnych, względnie ich braku itd. Filozofia prawa, bądźże kłaść przed oczy ideologiczne podstawy prawa, zmusi niejako każdego do uświadomienia sobie swoich osobistych poglądów, do skonfrontowania ich z poglądami prawodawcy i do zajęcia świadomego, przemyślanego stanowiska wobec założeń obowiązującego ustawodawstwa.

Oczywiście, wyciągnięcie na światło dzienne rozdzźwięków między ideologią prawa a poglądami osobistymi, czy między zasadami ogólnymi a ich realizacją nie upoważni jeszcze organów stosujących prawo (sądy, administracja) do korygowania prawa. Należy stosować to prawo, które jest, a nie to, które — według mniemania organu stosującego — być powinno.¹ Ale takie filozoficzne poznanie prawa pozwoli na lepsze jego zrozumienie, a przez to i lepsze stosowanie.

¹ Por. DEL VECCHIO, *Les principes généraux*, s. 78 oraz *Summa theologiae*, II, II, 60, 5. Utrum sit semper secundum leges scriptae iudicare.



B I B L I O G R A F I A

- Aillet Georges, *Sur les rapports de la philosophie et du droit*, w *Archives de philosophie du droit et de sociologie juridique*, 1931, z. 3—4, s. 361—385.
- Aquilanti Francesco, *Filosofia del diritto*, Roma 1916—z przedmową A. Pagano, 2 t.
- Arseniew Sergjusz, *Zagadnienie syntezy zasadniczych sprzeczności filozoficzno-prawnych w Ogólnej nauce o prawie*, studia pod redakcją prof. Br. Wróblewskiego, t. I.
- Bartolomei Alfredo, *Lezioni di filosofia del diritto*, Napoli, 6 wyd.
- Bergbohm, *Jurisprudenz und Rechtsphilosophie*, I Band, *Das Naturrecht der Gegenwart*, Leipzig, 1892.
- Bieliński Józef, *Królewski Uniwersytet Warszawski 1816—1831*, Warszawa, 1907.
- Binder Julius, *Grundlegung zur Rechtsphilosophie*.
- Capograssi Giuseppe, *Il problema della scienza del diritto*, Roma, 1937.
- Carré de Malberg, *Reflexions très simples sur l'objet de la science juridique* w *Recueil d'études sur les sources du droit en l'honneur de François Gény*, s. 192—203.
- Charmont Joseph, *La renaissance du droit naturel*, Paris, 1910.
- Comte Auguste *Cours de philosophie positive*, wyd. Schleichera.
- Czuma Ignacy, *Absolutyzm ustrojowy*, Lublin, 1934.
— *Ustrojowe podstawy skarbowości*, Lublin, 1937.
— *Sprawiedliwość w dziedzinie skarbowej*, Lwów, 1929.
- Dabin Jean, *La philosophie de l'ordre juridique positif*, Paris, Sirey, 1929.

- Darmstaedter, *Das Problem einer vergleichenden Rechtsphilosophie* w *Revue internationale de la théorie du droit*, 1938, s. 143—157.
- Draghicesco, *Philosophie du droit et droit naturel* w *Archives de philosophie du droit et de sociologie juridique*, 1935, z. 1—2, s. 243—286.
- Frydman Sawa, *Dogmatyka prawa w świetle socjologii*, Stuium I, O wykładni ustaw w *Ogólna nauka o prawie*, studia pod red. prof. Br. Wróblewskiego, Wilno, 1936, t. I.
- Fuchs Wilhelm, *Die Zukunft der Rechtswissenschaft*, Stuttgart, 1933.
- Gentile Giovanni, *I fondamenti della filosofia del diritto*, Firenze, 1937.
- Gołąb Stanisław, *Théorie et technique de la codification* w *Studi filosofico-giuridici dedicati a Giorgio del Vecchio*, Modena, 1930.
- Gonella Guido, *La filosofia come logica scienza giuridica*, Bari, 1938.
- Gray Carlo, *Per una filosofia del diritto positivo*, Milano, Sodalitas, 1938.
- *La philosophie du code civil*.
- Gredt Josephus, *Elementa philosophiae aristotelico-thomisticae*, 2 t., Freiburg a. B., Herder.
- Guelfi Filomusi, *Enciclopedia giuridica*, Barna.
- Horváth, *Rechtssoziologie*, Berlin, Grunewald, 1934.
- Hubert René, *Science du droit, sociologie et philosophie du droit* w *Archives de philosophie du droit et de sociologie juridique*, 1931, z. 1—2, s. 43—71.
- Ingarden Roman, *Czy zadaniem filozofii jest systematyzacja nauk szczegółowych?* w *Księdze Pamiątkowej III Zjazdu Filozofów oraz w Przeglądzie Filozoficznym 1936 i w Kwartalniku Filozoficznym 1938*, z. 3.
- Jarra Eugeniusz, *Ogólna teoria prawa*, Warszawa, Gebethner i Wolff, 1922.
- Kelsen Hans, *Hauptprobleme der Staatsrechtslehre*, Tübingen, 1911.

- *Die philosophischen Grundlagen der Naturrechtslehre und des Rechtspositivismus*, Charlottenburg, 1928.
- *Vom Wesen und Wert der Demokratie* w *Archiv für Sozialwissenschaft und Sozialpolitik*, 47 Band 1920/21, s. 50—85, 2 wyd. rozszerzone Tübingen, Mohr, 1929.
- Kieszkowski B., *Nauka i filozofia w Nauka Polska*, 1938, t. XXIII, wyd. Kasy im. Mianowskiego.
- Kutrzeba Stanisław, *Wstęp do nauki o prawie i państwie*, Kraków, 1946.
- Lande Jerzy, *Norma a zjawisko prawne* w *Prace z dziedziny teorii prawa*, Kraków, 1925.
- *Sprawa teorii prawa*, Lwów, 1933 (odbitka z Głosu Prawa).
- *Leon Petrażycki* w *Przeglądzie Filozoficznym* t. XXXV.
- Larenz Karl, *Rechts- und Staatsphilosophie der Gegenwart*, Berlin, 1935, 2 wyd.
- Leclercq Jules, *Note sur la position actuelle du droit naturel* w *Revue néoscholastique de philosophie*, 1938.
- Levi Alessandro, *Istituzioni di teoria generale del diritto*, Padova, 1939.
- Łempicki St. i Hartleb T., *Historia kultury* w *Kwartalnik historyczny*, t. 51, 1937, z. 1—2.
- Makarewicz Juliusz, *Nowożytnie zadania filozofii prawa*, Lwów, 1905 (odbitka z *Przeglądu Prawa i Administracji*).
- Makowski Wacław, *Państwo społeczne*, Warszawa, 1936.
- Maritain Jacques, *Distinguer pour unir ou Les degrés du savoir*, Paris, Desclée de Brouwer, 1932.
- Marchello G., *Il problema critico del diritto naturale*, Torino, 1936.
- *La formazione ideale della scienza del diritto nell'analisi di G. Capograssi* w *Rivista internazionale di filosofia del diritto*, 1938, s. 446—471.
- Martyniak Czesław, *Moc obowiązująca prawa a teoria Kelsena*, Lublin, 1938.

- Müllereisert Franz, *Rechtsphilosophie*, Berlin, 1934.
- Peretiatkowicz Antoni, *Wstęp do nauki prawa*, Poznań, 1 wyd. 1935, 2 wyd. 1946.
- *Studia prawnicze*, Poznań, Księgarnia św. Wojciecha.
- Perticone Giacomo, *Teoria del diritto e dello stato*, Valentino Bompiani, 1937.
- Petraschek Karl, *System der Rechtsphilosophie*, Herder, 1932.
- Petrażycki Leon, *Die Lehre vom Einkommen*, Berlin, 1895.
- *Wstęp do nauki prawa i moralności*, tłum. polskie J. Landego, Warszawa, Hoesick, 1930.
- Piętka Henryk, *Wstęp do nauki prawa*, Warszawa, Trzaska, Evert i Michalski, 1946, 2 wyd. 1947.
- *Przedmiot i metoda socjologii prawa*, Warszawa, 1933, (odbitka z *Themis Polskiej*).
- Radbruch Gustaw, *Grundzüge der Rechtsphilosophie*, tłum. polskie Cz. Znamierowskiego pt. *Zarys filozofii prawa*, Warszawa—Kraków, 1938.
- Rundstein Szymon, *Zagadnienie teorii prawa w orzecznictwie cywilnym Sądu Najwyższego*, Warszawa, 1938 (odbitka z *Palestry*).
- Salamucha ks. Jan, *O możliwości ścisłego formalizowania dziedziny pojęć analogicznych w Myśl katolicka wobec logiki współczesnej*, Poznań, 1957.
- Schilling Otto, *Christliche Sozial- und Rechtsphilosophie*, München, 1933.
- Schönfeld Walter, *Rechtsphilosophie, Jurisprudenz und Rechtswissenschaft w Zeitschrift für deutsche Kulturphilosophie* 1934.
- Sieccomezzi, *Diritto naturale e diritto positivo w Rivista di dottrine e giurisprudenze*, 1935, s. 436—443.
- Simon Yves, *La critique de la connaissance morale*, Paris, Desclée de Brouver, 1934.
- Steenberghen F. van, *Réflexions sur la systématisation philosophique w Revue néoscholastique de philosophie*, Louvain, 1938.

Struve Henryk, *Wstęp krytyczny do filozofii*, 1903.

Tanaka Kotaro, *Il diritto e la tecnica w Rivista internazionale di filosofia del diritto*, 1936, s. 343—354.

Tarski Alfred, *O ugruntowaniu naukowej sematyki i o pojęciu wynikania logicznego w Księdze Pam. III Polskiego Zjazdu Filozoficznego*, Kraków, 1936.

Tomasz z Akwinu św., *Summa theologica*.

— *In libro Boëtii de Trinitate*.

Treves Renato, *Empirismo e idealismo nel problema della scienza del diritto w Rivista internazionale di filosofia del diritto*, 1938, s. 189—201.

Twardowski Kazimierz, *O naukach apriorycznych czyli racjonalistycznych (dedukcyjnych) i naukach aposteriorycznych czyli empirycznych (indukcyjnych)*, Lwów, Biblioteka filozoficzna, 1938.

Vanni Icilio, *Lezioni di filosofia del diritto*, Bologna, 1920.

Vecchio Giorgio del, *Lezioni di filosofia del diritto*, Roma, 1936.

— *La crise de la science du droit w Revue philosophique de la France et de l'étranger*, 1936, mai—juin.

— *Les principes généraux du droit w Recueil d'études sur les sources du droit en l'honneur de François Gény*, t. II.

— *Riforma del codice civile e principi generali di diritto*, Roma, 1927.

Wańkowski Eugeniusz, *Teoria wykładni prawa cywilnego*, Warszawa, 1936 (odbitka z *Palestry* 1933—1936).

— *Tradycyjna metoda wykładni prawa w O metodzie wykładni prawa*, Warszawa.

Winiarski Bohdan, *Zagadnienie organizacji studiów prawniczych*, Poznań, 1937 (odbitka z *Ruchu prawn., ekon. i socjol.*).

Walter Władysław, *Zarys systemu prawa karnego*.

Wróblewski Bronisław, *Studia z dziedziny prawa i etyki*, Warszawa, 1934.

Wróblewski Br. i Świda W., *Sędziowski wymiar kary w Rzeczypospolitej Polskiej*, Wilno, 1939.

Znamierowski Czesław w pr. zb. pt. *Prace z dziedziny teorii prawa*, Kraków, 1923.

- *Podstawowe pojęcia teorii prawa*, Cz. 1, *Układ prawny i norma prawna*, Poznań, 1924.
 - *Prolegomena do nauki o prawie*, Warszawa, Hoesick, 1930.
 - recenzja w *Ruchu prawniczym, ekonomicznym i socjologicznym*, 1935, str. 1 i n.
 - *O dekalogu* (odbitka z *Gazety Polskiej*).
-

Tego samego autora¹

- La définition thomiste de la loi* (*Revue de philosophie*, Paris, mai—juin 1930, s. 237—250).
- Le fondement objectif du droit d'après Saint Thomas d'Aquin*, Paris, Bossuet, 1931, s. 207.
- Państwo i Rodzina*, referat wygłoszony w czasie Katolickiego Studium o Rodzinie. Odbitka z *Pamiętnika Studium*, Poznań 1936, s. 32.
- Parę uwag do dyskusji nad reformą studiów prawniczych*, Lublin, Prąd, 1937, s. 244—252.
- Siła i prawo. Z powodu książek R. Rybarskiego i H. Dembińskiego*, Lublin, Prąd, 1937 i odbitka, s. 20.
- Le problème de l'unité des fondements de la théorie de droit de Kelsen* (*Archives de philosophie du droit et de sociologie juridique*, Paris, 1937, nos 1—2, s. 166—190).
- Moc obowiązująca prawa a teoria Kelsena*, Lublin, 1938, s. VII + 291.
- Problem filozofii prawa (Księga Pamiątkowa ku czci J.E.X. Biskupa Mariana Leona Fulmana*, Lublin, 1939 i odbitka, s. 21).
- Obiektywna podstawa prawa według św. Tomasza z Akwinu*, Lublin, 1949, s. IV + 176 (pośmiertnie).

¹ Biografię CZESŁAWA MARTYNIAKA podają *Roczniki nauk społecznych*, Lublin, Tow. Nauk. K. U. L., 1949, s. 19—21.

S P I S R Z E C Z Y

	str.
Od wydawcy	V
Wstęp	1
 Rozdział I. Ogólna charakterystyka nauk prawnych . .	7
§ 1. Nauki prawne jako nauki praktyczne	7
§ 2. Dogmatyka prawa i wstęp do nauk prawnych . .	13
§ 3. Teoria prawa	25
 Rozdział II. Obecny stan filozofii prawa	36
§ 1. Odrodzenie filozofii prawa	36
§ 2. Niektóre poglądy na filozofię prawa	41
 Rozdział III. Rola filozofii prawa wśród nauk prawnych . .	60
§ 1. Filozofia a nauka	60
§ 2. Pojęcie i podział filozofii prawa	72
 Rozdział IV. Filozofia prawa pozytywnego. I-sza część filozofii prawa	79
§ 1. Przedmiot i metoda filozofii prawa pozytywnego . .	79
§ 2. Filozofia prawa pozytywnego a dogmatyka prawa . .	88
§ 3. Porównawcza filozofia prawa pozytywnego	92
§ 4. Znaczenie filozofii prawa pozytywnego	95
 Bibliografia	103
 Tego samego autora	109

- Tom 25. *Dr Czesław Martyniak*, Moc obowiązująca prawa a teoria Kelsena, 1938, s. VIII+298 700,—
- „ 27. *Dr Ignacy Czuma*, Polityka ludnościowa III Rzeszy, 1939 s. VII+202 500,—
- „ 28. *Ks. Dr Jan Wiślicki*, Prawa świeckich w Kościele Katolickim, 1939, s. 94 200,—
- „ 29. *Mieczysław St. Poptawski*, Sylwetki rzymskich uczonych, 1939, s. 50 100,—
- „ 30-32. *Księga pamiątkowa ku czci J. E. X. Biskupa Mariana Leona Fulmana*, 1939, część I Wydziały Kościelne, s. 180, cz. II Wydział Prawa i Nauk Społ.-Ekonom., s. 450, cz. III Wydział Nauk Humanistycznych, s. 346 2000,—
- „ 33. *Dr Henryk Dembiński*, Odmowa uznania faktów dokonanych w najnowszym rozwoju prawa narodów, 1939, s. 123 . . . 400,—
- „ 35. *Ks. Dr Józef Pastuszka*, Psychologia ogólna, 1946, tom I, s. 415 (wyczerpane)
- „ 36. *Ks. Dr Józef Pastuszka*, Psychologia ogólna, 1947, tom II, s. 472 815,—
- „ 37. *Ks. Dr Józef Pastuszka*, Dusza ludzka i jej istnienie, 1947, s. 180 (wyczerpane)
- „ 38. *Dr Stanisław Papierkowski*, Twórczość literacka narodów południowo-słowiańskich: Serbów, Chorwatów, Słowienców i Bułgarów, 1947, s. 136 190,—
- „ 39. *Remigiusz Moszyński i Leopold Policha*, Lublin w okresie okupacji (1939 — 1944), 1948, s. 236 500,—
- „ 40-41. *Dr Juliusz Kleiner*, Mickiewicz, tom I, 1948, s. VIII+584+23 ilustr.; tom II, cz. I, 1948, s. VIII+495+16 ilustr.; tom II, cz. II, s. 525+8 ilustr. 3750,—
- „ 42. *Ks. Dr Franciszek Mirek*, Zarys socjologii, 1948, s. 745 . . . 1400,—

Tomy niewymienione są wyczerpane

Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

CM 314739



000-314739-00-0